



RZEPAK - CO WPŁYWA NA PLONY

s. 14-18

Piotr Kuś (po lewej) i Andrzej Kuś - pszczelarze z powiatu nakielskiego w woj. kujawsko-pomorskim

RYNEK ZBÓŻ. DOPŁATY WYŻSZE, CENY NIŻSZE

s. 6-7

PRZETWÓRSTWO POMAGA UTRZYMAĆ GOSPODARSTWO

s. 25-26

REKLAMA

AgroTom
Producent Maszyn Rolniczych

tel. 885 512 199
www.agro-tom.eu



Rolniku – mądrze wybierz odmianę rzepaku



Polska jest jednym z europejskich liderów uprawy rzepaku. W ostatnim czasie nastąpiły ogromne zawirowania związane z cenami nawozów, jak i środków ochrony roślin, ale też mocno wzrosły ceny w skupach. Dlatego wszelkie błędy uprawowe jeszcze bardziej obniżają dochodowość gospodarstwa.

Przebieg pogody czy ceny surowca to czynniki, które znacząco wpływają na powodzenie uprawy rzepaku, lecz niestety nie mamy na nie wpływu. Nie oznacza to, że niczego nie możemy zrobić. W celu zminimalizowania ryzyka i zwiększenia szansy uzyskania dobrych plonów należy profesjonalnie podejść do tych działań, które w dużej mierze wpłyną na plonowanie, ale są zależne od nas, naszych umiejętności i wiedzy. To pozwoli uzyskać z uprawy największy możliwy dochód.



Po pierwsze –
wybór odmiany

Druga istotna kwestia to
**wybór kwalifikowanego
materiału siewnego**

W Polsce występują spore różnice pod względem glebowym i klimatycznym, a odmiany rzepaku różnie adaptują się do tych warunków. Ilość odmian oferowanych przez firmy handlowe jest ogromna. Często są one zarejestrowane w innym kraju UE i słabo lub wcale nie są przebadane w Polsce.

Chcąc dokonać dobrego wyboru, warto wykorzystać wyniki doświadczeń prowadzonych przez COBORU. Mamy wówczas gwarancję, że odmiany zostały profesjonalnie zbadane i porównane na poletkach doświadczalnych w takich samych warunkach uprawowych, bez wpływu zmienności glebowej czy różnej agrotechniki. Lista Odmian Zalecanych (LOZ) COBORU rekomenduje te, które spośród odmian zarejestrowanych w Polsce, czy w UE, będą miały dużą przydatność do uprawy w warunkach danego województwa. Na tę listę trafiają odmiany, które muszą się wykazać cechami lepszymi od odmian istniejących, a sam fakt, że odmiana jest wpisana na Listę Odmian Zalecanych, świadczy już o jej wysokiej przydatności do uprawy, dużym potencjale plonotwórczym i tolerancji na choroby. Prace hodowlane w rzepaku postępują bardzo dynamicznie, dzięki czemu co roku powstają odmiany coraz plenniejsze i posiadające większą tolerancję na choroby, czy lepszą zimotrwałość. Rotacja odmian jest niemata i warto sugerować się zaleceniami COBORU, wybierając te, które posiadają pożądane przez nas cechy. Wystarczy wejść na stronę www.coboru.gov.pl, gdzie znajdziemy szczegółową charakterystykę odmian zalecanych w naszym województwie. Jest to darmowa wiedza, z której warto skorzystać.

Zyskujemy dzięki temu gwarancję profesjonalnie zaprawionych nasion, bez zanieczyszczeń, o odpowiedniej zdolności kiełkowania, co przeloży się na lepszą zdrowotność oraz obsadę roślin na polu.

Wciąż wielu rolników wysiewa materiał siewny z własnego rozmnożenia. W przypadku rzepaku nie ma to uzasadnienia, szczególnie przy obecnych cenach surowca i stosunkowo niskiej cenie nasion kwalifikowanych. Więcej w ten sposób tracimy, niż zyskujemy. Szczególnie gdy wysiewamy drugie pokolenie odmian mieszańcowych, musimy mieć świadomość, że wówczas tracimy cechy, które posiadał mieszańiec i maleje efekt heterozji. Plonowanie spada nawet o 20%, zmniejsza się tolerancja na choroby czy zimotrwałość. Warto więc wykorzystać pracę hodowców roślin i czerpać korzyści, jakie daje efekt heterozji, wybierając odmiany mieszańcowe oznaczone F1. Plonowanie takich odmian zrekompensuje nam wyższe nakłady poniesione na zakup nasion.

Stosując się do powyższych zasad, możemy niewielkimi nakładami wpłynąć na zwiększenie plonów, a tym samym opłacalności uprawy rzepaku. Warto to zrobić szczególnie w dobie szalejących kosztów i wysokich cen, jakie możemy uzyskać przy sprzedaży surowca.



Aleksandra Pilarczyk
redaktor naczelna

Rolnik się sam wyżywi. A reszta?

Rolnictwo, które nigdy nie należało do stabilnych biznesów, dziś jest chyba w epicentrum zawirowań i zmian. Najgorsze, gdy te zmiany idą w złym kierunku. Spadki cen zboża, rzepaku, żywca wołowego wywołują panikę i budują przeświadczenie, że niedługo nie będzie gałęzi rolnictwa, która by się opłacała. Załamanie dotyka nawet dotąd najstabilniejszej produkcji - mleka. Spółdzielnie, które na rynku słyną ze świetnych serów, śmietany i masła, nie są w stanie się utrzymać i zapłacić dostawcom godziwej stawki za surowiec. Dopóki jest wielość podmiotów mleczarskich, to jest do kogo przejść, ale jeśli rynek się podzieli między kilka molochów dyktujących cenę, to nie wiadomo, jak będzie. Smutny jest fakt, że członkowie spółdzielni tak naprawdę nie wiedzą, jaka jest jej kondycja, dopóki nie dostaną informacji o obniżkach. Mimo rad nadzorczych, walnych zgromadzeń itp.

Do zawirowań dokłada swoją cegiełkę jeszcze rząd, który powinien być stabilizatorem sytuacji na rynku. A on ciągle coś zmienia i przedłuża. Pół biedy, jeśli to służy rolnictwu. I tak ostatnio mamy przedłużenie naboru wniosków o dopłaty bezpośrednie i zmiany zasad przyznawania dopłat do zbóż. W tym drugim przypadku trzeba na nowo uzupełnić wniosek. Trochę bałaganu te zmiany wprowadzają, ale można by je uznać za szybkie reagowanie na zmieniającą się sytuację.

Niektóre decyzje ministerstwa uprawniają jednak w osłupienie. Na przykład zniesienie bioasekuracji w chowie świń na własny użytek. To jak uznanie, że wiedza na temat wirusów i sposobów ich zwalczania jest jakimś średniowiecznym przesądem. Nie wiem, czy ta decyzja ma pomóc rolnikowi w tych trudnych czasach żywić siebie i rodzinę? Czy wracamy do sytuacji, gdy w każdym gospodarstwie musiały być kury, kaczki, świnię i krowy? No i gęsi, żeby samemu robić pierzyny... i jeszcze owce na wełnę przedzoną na kołowrotkach.

Oczywiście rolnik się sam wyżywi dzięki jednej świni utrzymywanej w patyku bez bioasekuracji. Jak mu ta świnią padnie na ASF, to wielkiej szkody nie będzie. Ale już dla jego sąsiada, prowadzącego tuczą na rynek, ASF jest kłeską.

Warto pamiętać, że nasze rolnictwo ma wyżywić nie tylko siebie, ale cały naród.

Spis treści

Informacje

Modernizacja gospodarstw rolnych obszar D	4
Premia dla młodego rolnika	4
Zmiany w podatku rolnym - rolnik otrzyma nowe prawa?	4
Producenci świń: Jakby ktoś nam napłut w twarz	5
Oszukują rolników sprzedających zboże	6
Trwa spadek cen zbóż i rzepaku	6
Zmiany w dopłatach do pszenicy i kukurydzy!	7
OSM Czarnków przejęta przez Mlekovitę	7
Dostawcy odchodzą z gostyńskiej spółdzielni	8
Ślad węglowy w rolnictwie. Na tym można zarobić ..	44-46
Przed nami, za nami	53-54
Za co płaci ekokonsument?	62-63
Sezon na kwiaty i warzywa	63
Ten od Czerwonego Kapturka	66

Uprawy

T3 - ochrona pszenicy przed grzybami. Czym i dlaczego?	9-10
Czy warto badać glebę?	11-12
Odmiany rzepaku. Ważna odporność. I co jeszcze? ..	14-16
Dopłaty do nawozów	16
Uprawia rzepak na 40 ha. Ceni współpracę z pszczelarzami	17-18
Blisko 1300 sztuk bydła. Kukurydza cennym źródłem paszy	19-20
Studnie głębinowe i nawadnianie w gospodarstwie rolnym	21-22
200 tys. na agregaty, siewniki, roboty do czyszczenia podłóg	22
Maliny w tunelach zbiera dwa razy w roku	23
Wizytówki uprawowe	24

Hodowla

Wizytówki hodowlane	24
Przetwórnia to ich serce	25-26
Bardzo dużo zależy od siary	28-29
Trzeba wydłużyć okres użytkowania krów	30-32
Tu pogłaszczą króliczka, tu upieką chleb	33-34
Na jajka najlepsze zielononózki	34
Ma największe stado kóz rasy podkarpackiej	35-36
Ekologiczna trzoda chlewna w dobrej cenie	37-38
Hodowca sam stworzył kojce porodowe z otwieranym jarmem	39-40
100 hektarów i 300 loch, a na dodatek biogazownia. Gospodarstwo rodziny Prałatów	41-42

Technika rolnicza

Duży spadek sprzedaży ciągników. Zapaść na rynku przyczep	47
Ekielski: Trzeba boleć na tym, że nie mamy własnego producenta ciągników	48-49
Kosiarki bijakowe zyskują dużą popularność?	50-52
Techniczne wizytówki	52

Więści regionalne

Pola, łąki i... czereśnie	55-57
Kwieciste królestwo w Pleszewie	58-59
Plany na przyszłość - rozwój	60

Więści dla domu

Kalarepa - niedocenione warzywo	64-65
Krzyżówka	67

Polecamy



s. 30-32



s. 35-36



s. 47

Modernizacja gospodarstw rolnych obszar D

5 czerwca ruszy nabór wniosków o środki w ramach Modernizacji gospodarstw rolnych obszar D. Kto będzie mógł ubiegać się o wsparcie? Jakie warunki należy spełnić?

Modernizacja gospodarstw rolnych obszar D, tj. racjonalizacja technologii produkcji, wprowadzenie innowacji, zmiana profilu produkcji, zwiększenie skali produkcji, poprawa jakości produkcji lub zwiększenie wartości dodanej produktu - tak nazywa się działanie w PROW 2014-2020, w ramach którego będzie można ubiegać się o środki unijne w najbliższym czasie. Zgodnie z harmonogramem ARiMR nabór ma odbywać się od 5 czerwca do 5 lipca.

Tegoroczny nabór przeprowadzony zostanie prawdopodobnie „na starych zasadach”. O pomoc mogą ubiegać się rolnicy, których gospodarstwa mają ściśle określoną wielkość ekonomiczną. W przypadku obszaru D musi być nie mniejsza niż 13 tys. euro i nie większa niż 200 tys. euro. Wyjątek stanowią gospodarstwa osób wspólnie wnioskujących.

W takim przypadku dolny próg wielkości ekonomicznej pojedynczego gospodarstwa może być mniejszy od 13 tys. euro, przy czym suma wielkości ekonomicznej wszystkich gospodarstw musi wynosić co najmniej 15 tys. euro, a po zrealizowaniu inwestycji wielkość ekonomiczna gospodarstwa każdego z wspólnie wnioskujących rolników osiągnie wartość co najmniej 13 tys. euro. Inny warunek, jaki należy spełnić, to posiadanie gospodarstwa od 1 do 300 ha. A sama realizacja operacji powinna doprowadzić do wzrostu wartości dodanej brutto gospodarstwa co najmniej o 10 % w odniesieniu do roku bazowego w okresie 5 lat od dnia przyznania pomocy.

Pomoc na „Modernizację gospodarstw rolnych” będzie przyznawana rolnikom w postaci dofinansowania poniesionych przez nich kosztów na realizację danej inwestycji. Poziom dofinansowania wynosi standardowo

50% poniesionych kosztów kwalifikowanych. Może on być wyższy i wynieść 60%, ale tylko w przypadku, gdy o pomoc ubiega się młody rolnik lub gdy wniosek o wsparcie składa wspólnie kilku rolników. Maksymalna wysokość pomocy udzielonej jednemu beneficjentowi i na jedno gospodarstwo rolne, w tym na realizację projektów zbiorowych w okresie realizacji PROW 2014-2020, wynosi: 600 tys. zł w przypadku inwestycji związanych bezpośrednio z budową i modernizacją budynków inwentarskich lub adaptacją innych istniejących w gospodarstwie budynków w budynki inwentarskie bądź budową lub modernizacją magazynów paszowych w gospodarstwach, w których prowadzona jest produkcja zwierzęca lub 250 tys. zł w pozostałych przypadkach. Wymienione limity nie łączą się. Pomoc jest przyznawana na operacje o planowanej wysokości kosztów kwalifikowanych powyżej 50 tys. zł.

Na co można wydać pieniądze? Zgodnie z zapowiedzią resortu rolnictwa, wsparcie ma obejmować: zakup (w tym również instalację) lub leasing - zakończony przeniesieniem prawa własności - nowych maszyn, budowę elementów infrastruktury technicznej oraz zakładanie sadów i plantacji krzewów owocowych owocujących efektywnie dłużej niż 5 lat.

Co istotne, jeśli dotychczas rolnik skorzystał z modernizacji w ramach PROW 2014-2020 na zakup maszyny i dostał maksymalną kwotę, czyli 200 tys. zł, teraz ubiegając się znowu o wsparcie na zakup sprzętu - może wnioskować co najwyżej o 50 tys. zł. Jeśli natomiast, w ramach poprzednich naborów, otrzymał 200 tys. zł, a teraz chciałby postawić obiekt inwentarski lub magazyn paszowy - to w sumie kwota dofinansowania nowej inwestycji nie może przekroczyć 400 tys. zł.

Dorota Andrzejewska

PREMIA DLA MŁODEGO ROLNIKA

Już niebawem ruszy nabór wniosków o środki w ramach premii dla młodego rolnika. Zgodnie z harmonogramem ARiMR ma to nastąpić od 30 czerwca do 31 lipca. Co ważne, wzrosła kwota dotacji ze 150 tys. zł do 200 tys. zł. O taką pomoc może ubiegać się osoba fizyczna, która jest pełnoletnia w dniu złożenia wniosku o przyznanie pomocy, a także nie ukończyła 40. roku

życia, dodatkowo rozpoczęła prowadzenie działalności rolniczej nie wcześniej niż 24 miesiące przed dniem złożenia wniosku o przyznanie pomocy bądź też jeszcze wcale jej nie rozpoczęła. O szczegółach dotyczących premii dla młodego rolnika przeczytasz na portalu wiescirolnicze.pl.

(doti)

Zmiany w podatku rolnym - rolnik otrzyma nowe prawa?

Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o podatku rolnym oraz ustawy o związkach zawodowych rolników indywidualnych właśnie jest opiniowany m.in. przez związki zawodowe i izby rolnicze. Czy nowa ustawa wejdzie w życie i czy rolnik będzie mógł decydować, który związek zawodowy rolników wesprze swoim podpisem z podatku?

M.in. Wielkopolska Izba Rolnicza otrzymała do zaopiniowania poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o podatku rolnym oraz ustawy o związkach zawodowych rolników indywidualnych.

- Projekt autorstwa posła Jarosława Sachajko zakłada, że rolnik, płatnik podatku rolnego, będzie mógł dofinansować wybrany przez siebie związek zawodowy rolników kwotą w wysokości 1,5% swojego podatku - informuje Izba.

Jednocześnie Izba podkreśla, że projekt ustawy bez zmian pozostawia już funkcjonujący, 2-procentowy odpis z tego podatku na rzecz izb rolniczych. Ustawa ta zmniejszy zatem przychody samorządów pochodzące z podatku rolnego.

Projektodawcy piszą w uzasadnieniu ustawy, że

brak wsparcia związków zawodowych rolników ze środków publicznych „to obecnie poważny problem dla rolniczych związków zawodowych, szczególnie, że próby oskładkowania członków poszczególnych związków bardzo często się nie udają”.

Dlatego ustawa ma dać rolnikom możliwość odprowadzenia 1,5% swojego podatku rolnego na rzecz wybranego przez siebie związku zawodowego rolników. Jeśli ustawa wejdzie w życie, związki zawodowe rolników mogą zyskać poważne źródło finansowania ich działalności.

Stanowisko Związku Powiatów Polskich

Związek Powiatów Polskich jednoznacznie

negatywnie zaopiniował ten projekt ustawy i wniósł o jego odrzucenie przez Sejm. - *Ostatnie lata to systematyczne obcinanie środków finansowych jednostkom samorządu terytorialnego, związane m.in. z wprowadzaniem rozwiązań tzw. Polskiego Ładu. Możliwość kolejnego, choćby fakultatywnego ze strony obywatela, uszczuplenia źródeł dochodów gmin, w szczególności gmin wiejskich, ale także miast (w tym miast na prawach powiatu) naturalnie musi budzić niepokój i sprzeciw każdego, kto orientuje się, w jakiej sytuacji znajdują się finanse samorządów* - podkreśla Związek Powiatów. Jak szacuje, opierając się na wyliczeniach projektodawców, straty dla wszystkich gmin, które pobierają podatek, mogą wynieść w skali kraju około 25 milionów złotych rocznie. **(mb)**

Producenci świń: Jakby ktoś nam napluł w twarz

Zniesienie wymogów bioasekuracji dla małych chlewni stało się faktem. 10 maja weszło w życie rozporządzenie, dzięki któremu zostaną obniżone wymagania dotyczące chowu świń utrzymywanych w celu produkcji mięsa na własny użytek. Branża trzodziarska w krytyczny sposób odnosi się do tych zmian. - Naszego oburzenia nie da się nawet opisać - komentują producenci świń.

Zgodnie z nowelizacją rozporządzenia rolnicy posiadający małe stada będą zwolnieni ze spełnienia wymogów bioasekuracji, które do tej pory stanowiły clou walki z afrykańskim pomorem świń. Przynajmniej taką narrację przez wiele lat utrzymywał polski rząd oraz służby weterynaryjne. To też, jak doskonale wszyscy wiedzą, spowodowało, że z rynku wypadły tysiące małych gospodarstw trzodziarskich. Znamy bardzo wielu rolników, którzy postanowili zamknąć produkcję trzody chlewnej, ponieważ spełnienie nakazów związanych z bioasekuracją było zbyt kosztowne. Teraz, nagle, okazuje się, że te narastające z roku na rok od 2014 roku restrykcje nakładane na „małych” trzodziarzy wcale nie są aż tak istotne w walce z ASF, a więc też i w dążeniach do utrzymania produkcji świń w Polsce.

Teraz rolnik może już mieć kilka sztuk trzody chlewnej, co do których nie musi prowadzić spisu. Nie musi już odkażać butów, nie musi zwalczać gryzoni czy stosować mat dezynfekcyjnych. Pomysł wprowadzenia uproszczeń dla gospodarstw produkujących na użytek własny jest negatywnie komentowany. - *To jest największa patologia, o jakiej mogłem usłyszeć kiedykolwiek, jeśli chodzi o Polskę i ASF. Opinie wszystkich hodowców i branżowych związków są takie same. Tego oburzenia nie da się nawet opisać* - powiedział Bogusław Prałat, prezes Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń.

Do nowego rozporządzenia odniosła się także Wielkopolska Izba Rolnicza. Andrzej Przepióra z WIR nie pozostawia suchej nitki na rządzących. Stwierdził, że tym działaniem minister rolnictwa Robert Telus zaprasza do Polski afrykański pomór świń. Dziwne jest to, że rozporządzenie nie było konsultowane z samorządem rolniczym. - *Mamy wrażenie, że nie było również konsultowane ze służbami weterynaryjnymi. Producenci trzody chlewnej, którzy zmagają się z wymogami bioasekuracji, budują płoty, kupują środki dezynfekcyjne, zgłaszają zwierzęta, dbają o higienę, czują się potraktowani w bardzo niesprawiedliwy sposób, cytując „jakby ktoś im napluł w twarz”* - stwierdził Andrzej Przepióra. Przedstawiciel WIR dalej informuje, że walka z epidemią dzięki wysiłkom rolników, weterynarzy



Andrzej Przepióra z Wielkopolskiej izby Rolniczej dziwi się temu, że projekt rozporządzenia nie był konsultowany z samorządem rolniczym

o oraz myśliwych zaczęła wreszcie przynosić efekty. - *W tym roku mamy tylko jedno ognisko w województwie dolnośląskim. Nie rozumiemy zatem intencji wprowadzenia tego rozporządzenia i uważamy, że naraża ono los tych producentów, którzy jeszcze w tym sektorze próbują trwać, na porażkę i utratę źródła przychodów. Uważamy, że w sytuacji uchwalenia tak złego prawa, Komisja Europejska bardzo restrykcyjnie podjedzie do znoszenia stref z obostrzeniami, które ciągle w Polsce obowiązują* - dodał Andrzej Przepióra. Dalej wskazał, że epidemia ASF jest jednym z głównych powodów zapaści na rynku trzodowym. Tylko na przestrzeni pierwszego kwartału 2023 roku liczba stad świń w Polsce skurczyła się o 4,2 proc. W przeciągu trzech miesięcy pogłowie trzody zmalało o 432 tys. sztuk. Liczba zarejestrowanych stad trzody chlewnej w Polsce wyniosła na dzień 13 kwietnia 53,8 tys. sztuk. Oznacza to, że na przestrzeni nieco ponad 3 miesięcy liczba stad świń spadła w Polsce o 2,4 tys. Cały sektor jest w sytuacji kryzysowej. Niepokojące jest to, że jesteśmy importerem netto mięsa wieprzowego, a ujemny bilans handlowy ma tendencję rosnącą.

Podobne zdanie wyraziły organizacje dzia-



Bogusław Prałat, prezes Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń uważa, że wprowadzenie przepisów znoszących wymogi bioasekuracji dla małych hodowli jest absurdem

łające w ramach inicjatywy #HodowcyRazem. *„W naszej ocenie jest stanowczo za wcześniej na znoszenie istotnych elementów bioasekuracji w gospodarstwach przydomowych, a efekty wysiłków i działań branży oraz Inspekcji Weterynaryjnej prowadzonych przez ostatnie 9 lat w kierunku zmian świadomości i zachowań rolników i podwyższania standardów bioasekuracji zostaną przekreślone. W przypadku wystąpienia ASF w gospodarstwach przydomowych, konsekwencje funkcjonowania w podwyższonych rygorach czerwonej strefy spadną na sąsiednie specjalistyczne gospodarstwa produkujące żywiec wieprzowy na rynek. Rozporządzenie nie przewiduje w takim przypadku rekompensat dla rolników, którzy stosują się ściśle do obowiązujących przepisów i ponieśli nakłady na wprowadzenie bioasekuracji* - czytamy w liście skierowanym przez te organizacje do ministra rolnictwa.

Jest jednak grupa osób, która popiera wprowadzenie nowego rozporządzenia. Zapewne znajdą się chętni, którzy posiadają puste budynki, które mogliby zaadaptować pod hodowlę świń na własny użytek. Szczegóły dotyczące rozporządzenia publikujemy na portalu wiescirolnicze.pl.

Dorota Andrzejewska

Oszukują rolników sprzedających zboże?

Jak poinformowała Krajowa Rada Izb Rolniczych, rolnicy są zaniepokojeni tym, co dzieje się w portach w związku ze skupem zbóż.



Izba wyjaśnia, na czym polega problem związany ze sprzedażą zbóż. - Do Krajowej Rady Izb Rolniczych docierają informacje, że niektórzy kupujący odbierają zboże z magazynu rolnika, wysyłając po nie transport. Do pierwszych kilku transportów towarów dostarczonych do portu kupujący nie zgłasza uwag dotyczących ich jakości. Następnie kupujący informuje rolnika, że w kolejnych transportach znaleziono robaki, o czym informuje on rolnika mailem lub telefonicznie. Po czym kupujący przedstawia rolnikowi żądanie obniżenia ceny za tonę (np. 50 PLN), jednocześnie grożąc zwrotem towaru i obciążeniem kosztami transportu sprzedającego, tj. rolnika. Rolnicy mają pewność, że wszystkie transporty zboża pochodzącego z ich gospodarstwa są dobrej jakości, bez szkodników - wyjaśnia KRIR.

W związku z niepokojącymi informacjami napływającymi od rolników, Zarząd Krajowej Rady Izb Rolniczych wystąpił 12 maja 2023 r. Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Roberta Telusa o postawienie służb Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa w stan wyższej gotowości, aby laboratoria badające zboże w portach były przygotowane do przeprowadzania kontroli przez siedem dni w tygodniu i przez całą dobę, do czasu rozwiązania problemu nadmiaru zbóż w magazynach i na rynku.

(mb)

Pośrednicy wstrzymują skup zboża

Trwa spadek cen zbóż i rzepaku

Ceny ziarna dramatycznie spadają, a firmy wstrzymują skup. Sytuacja jest coraz trudniejsza.

Po ogłoszeniu przez rząd, w połowie kwietnia, dopłat do zbóż - rolnicy ruszyli ze sprzedażą. - 17 maja nastąpił potężny spadek cen. Zaczęło się około godziny 10.00, cenniki zostały zmienione. Nowe już nie przysły i dostałem tylko informację, że mamy nie kupować, bo ceny spadają. Później około 18.00 okazało się, że rzepak był na poziomie minus 12,00, minus 13,00 euro, pszenica minus 9,00 euro. I dziś (19 maja) na razie też giełda na czerwono - informował wówczas Zbigniew Konarowski z wielkopolskiej firmy Transrol Sp. z o.o. Sp. k., zajmujący się skupem zbóż i rzepaku.

Pośrednicy wstrzymują skup

Niektórzy pośrednicy już wstrzymali się z zakupami starych zbiorów. Zrealizowane są kontrakty praktycznie do końca czerwca. - Od dawna mówiłem, że nie będzie gdzie zebrać zboża sprzedać. I ten problem zaczyna się uwypuklać. Wczoraj (16 maja) miałem jakieś propozycje, żeby coś sprzedać na drugą połowę czerwca. Maj jest obstawiony, początek czerwca też i takie będzie dopychanie tylko. Na razie skupujemy i będziemy skupować, ale to będą ceny z nowych zbiorów - informował po połowie maja przedstawiciel firmy Agrito, skupujący zboża i rzepak. Pośrednik mówi również o wstrzymanych zakupach za zachodnią granicą. Zapytaliśmy o to Zbigniewa Konarowskiego, który współpracuje głównie z Niemcami. Potwierdza on słowa poprzednika: - W Niemczech poobniżali nam ceny o około 40 złotych, wstrzymali jakiegolwiek zakupy, są już pełni. Nie wszyscy rolnicy, którzy chcą jeszcze sprzedać zboże mimo niskich notowań, będą mieli takie możliwości. - Nam się terminy do końca czerwca już pokończyły. Kontrakty na pszenicę konsumpcyjną mogą być zawierane od połowy czerwca do końca lipca, ale czy to będzie odebrane 1 lipca czy 28 czerwca, czy 15 lipca, to już nie wiem, bo już mamy fuł - dodaje Konarowski.

Nowe zbiory za pasem

W skupach coraz częściej mówi się już o nowych zbiorach. W Niemczech na końcu czerwca będą koszone jęczmieniem. - Robimy wywiad z kilku miejsc i mamy jakiś punkt odniesienia. Możemy wstępnie wywnioskować, jak sypie i jaka jest gęstość. Wiadomo, że warunki klimatyczne mają znaczenie i one nie są jednoznaczne z naszymi, ale to będzie wstępne odniesienie

się do tego, czego możemy się spodziewać u nas - mówił przedstawiciel Transrolu.

Do zniw lepszych cen nie będzie

Przedłużona została umowa zbożowa dotycząca eksportu zboża i produktów rolnych z ukraińskich portów nad Morzem Czarnym, o kolejne 60 dni. Oznacza to, że ceny za ziarno prawdopodobnie nie wzrosną. Część rolników jeszcze zboże sprzedaje, tam gdzie je przyjmują, ale w dalszym ciągu są również tacy, którzy czekają na wzrosty. Tylko, kiedy można spodziewać się jakichś pozytywnych informacji? - To jest wróżenie z fusów - mówił przedstawiciel Agrito. W czarnych barwach widzi to pan Zbigniew. Żeby ceny podwyższono, musiałaby zawieść pogoda. - Musiałaby być potężna susza w Europie, ale na razie nic na to nie wskazuje, bo do końca maja zapowiadają deszcze i wszędzie popaduje. Zbiory na tle całej Europy wypadają całkiem niezłe. Do około 20 czerwca pogoda jeszcze może mieć znaczenie, wtedy głównie na pszenicę odpowiednia ilość wody jeszcze jest potrzebna. I jak do tego czasu się nic nie wydarzy, to nic innego jakiegoś większego wpływu nie będzie miało. Na razie nie ma perspektyw na podwyżki.

W poszukiwaniu słonecznika

W okresie zimowo-wiosennym Zbigniew Konarowski jako jedyny spośród pośredników współpracujących z „Wieściami Rolniczymi” przedstawiał ceny na słonecznik. Za tonę w połowie maja oferował w granicach 1800 - 1810 zł. Na sprzedaż jednak nie było chętnych. - My przez półtora, dwa miesiące szukaliśmy słonecznika, bo można było jakieś 1000 ton zrobić, to rolnicy nadal czekali. A teraz dzwonią i dopytują, bo chcieliby sprzedać, to cennika nie mamy. Nie ma odzewu w Niemczech, żeby ktokolwiek i cokolwiek chciał kupić. A można było to podopychać, bo ceny były niezłe, ale niektórych stawki nie satysfakcjonują od ubiegłego sierpnia.

Ceny zbóż i rzepaku na dzień 22.05.2023

Ceny za pszenicę konsumpcyjną wahają się od 780 do 920 zł/t. W przypadku paszowej wynoszą one od 750 do 800 zł/t. Stawki za pszenizyto oscylują w granicach 600 - 770 zł/t. Za tonę kukurydzy suchej rolnik może obecnie otrzymać 800 - 850 zł. Za jęczmień natomiast 600 - 770 zł/t. Ceny rzepaku spadły do poziomu 1540 - 1720 zł/t.

Romana Antczak

Zmiany w dopłatach do pszenicy i kukurydzy!

Mimo iż nabór wniosków o dopłaty do pszenicy i kukurydzy sprzedanej w okresie od 1 grudnia 2022 r. do 14 kwietnia 2023 r. już trwa, wprowadzono w ostatnim czasie istotne zmiany w tym programie. Warto się z nimi zapoznać, ponieważ powiększono m.in. grono uprawnionych o kolejny gatunek upraw.

Modyfikacje te wynikają z rozporządzenia Rady Ministrów, które weszło w życie 24 maja 2023 r. Ale uwaga! Wprowadzone zmiany wymagają zgody jeszcze Komisji Europejskiej.

W związku z nowelizacją przepisów w ramach trwającego naboru: o pomoc, poza producentami pszenicy lub kukurydzy, mogą ubiegać się producenci gryki; termin przyjmowania wniosków został wydłużony do 30 czerwca 2023 r.; wsparciem może być objęta większa powierzchnia upraw - 300 ha (wcześniej 50 ha); wzrosły też stawki pomocy.

Nie zmienia się okres, w którym dokonano sprzedaży

Bez zmian pozostaje przedział czasowy, w którym pszenica, kukurydza lub gryka zostały sprzedane: ten okres to 1 grudnia 2022 r. - 14 kwietnia 2023 r. Jeśli chodzi o nabywcę, musi być on uprawniony do prowadzenia działalności w zakresie obrotu, skupu lub przetwórstwa zbóż, może to być także podmiot kupujący ziarno w związku z prowadzoną produkcją zwierzęcą. Sprzedaż należy udokumentować fakturami VAT lub

Stawki pomocy do sprzedanej pszenicy, kukurydzy i gryki wynoszą:

1. 1375 zł/ha upraw pszenicy położonych w województwach lubelskim i podkarpackim (wcześniej 825 zł /ha);
2. 1750 zł/ha upraw kukurydzy położonych w województwach lubelskim i podkarpackim (wcześniej 1050 zł /ha);
3. 875 zł/ha upraw gryki położonych w województwach lubelskim i podkarpackim;
4. 1265 zł/ha upraw pszenicy położonych w województwach małopolskim, mazowieckim, świętokrzyskim i podlaskim (wcześniej 660 zł /ha);
5. 1610 zł/ha upraw kukurydzy położonych w województwach małopolskim, mazowieckim, świętokrzyskim i podlaskim (wcześniej 840 zł /ha);
6. 805 zł/ha upraw gryki położonych w województwach małopolskim, mazowieckim, świętokrzyskim i podlaskim;
7. 1100 zł/ha upraw pszenicy położonych w województwach innych niż wymienione w pkt 1 i 4 (wcześniej 495 zł /ha);
8. 1400 zł/ha upraw kukurydzy położonych w województwach innych niż wymienione w pkt 2 i 5 (wcześniej 630 zł /ha);
9. 700 zł/ha upraw gryki położonych w województwach innych niż wymienione w pkt 3 i 6.

ich duplikatami.

Wysokość pomocy nie może przekroczyć: - iloczynu stawki pomocy i powierzchni upraw pszenicy, kukurydzy lub gryki, do której producent rolny otrzymał dopłaty bezpośrednio za 2022 r., jednak nie więcej niż 300 ha łącznie; - iloczynu stawki pomocy oraz powierzchni upraw. Powierzchnię tę oblicza się jako iloraz liczby ton pszenicy, kukurydzy lub gryki wynikającej z załączonych faktur i współczynnika:

- a) 5,5 - w przypadku pszenicy,
- b) 7 - w przypadku kukurydzy,
- c) 1,6 - w przypadku gryki.

W przypadku ubiegania się o pomoc przez rolne spółdzielnie produkcyjne lub

spółdzielnie rolników należy wiedzieć o wymogu przejścia przez te organizacje specjalnego badania, o którym mówi art. 91 § 1 ustawy Prawo spółdzielcze, w okresie trzech lat poprzedzających złożenie wniosku o wsparcie. Natomiast limit dofinansowania obliczany jest jako iloczyn 300 ha oraz liczby rolników należących do spółdzielni.

34 tys. wniosków złożonych do 23 maja

Rolnicy, którzy złożyli wnioski o taką pomoc - a w dniu 23 maja było ich ponad 34 tys. - w związku z nowelizacją przepisów będą mogli złożyć zmiany do wniosków.

Dorota Andrzejewska

OSM Czarnków przejęta przez Mlekovitę

Mlekovita rośnie w siłę. Już wkrótce dołączą do niej Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Czarnkowie wraz z zakładem w Chodzieży.

Niewątpliwie Mlekovita należy do największej grupy mleczarskiej w Europie Środkowo-Wschodniej. Do konsolidacji ma dojść w trzecim kwartale tego roku. Tym samym liczba zakładów produkcyjnych skupionych pod szyldem Mlekovity zwiększy się do 24 (i do 5 w Wielkopolsce). O połączeniu zdecydowało 19 maja zebranie przedstawicieli członków OSM w Czarnkowie. Według Grupy Mlekovita, połączenie pozwoli na wzmocnienie potencjału rynkowego oraz przerebowego obu włączanych podmiotów.

- Obecna trudna sytuacja na rynku mle-

czarskim oraz systematycznie dokonująca się koncentracja produkcji i przetwórstwa sprawiają, że sektor mleczarski potrzebuje transformacji bardziej niż kiedykolwiek. Jednym z niezbędnych w dzisiejszych czasach kroków jest konsekwentna i przemyślana konsolidacja. Ta przeprowadzana właśnie w Wielkopolsce pozwala na dalsze niezakłócone funkcjonowanie zakładów w Czarnkowie i Chodzieży, w tym zapewnienie odbioru surowca od producentów mleka. Zgodnie z naszą realizowaną od wielu lat strategią dążymy do bycia firmą globalną. W związku z tym jesteśmy strategicznie otwarci na ekspansję poprzez rozwój w ramach zwiększania liczby spółdzielni w Grupie Mlekovita i niezmiennie zapraszamy do połączenia z nami dobre i rentowne spółdzielnie - mówi prezes zarządu Grupy Mlekovita Dariusz Sapiński.

Historia Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Czarnkowie sięga 1874 r., kiedy w Wielkopolsce zaczęła się rozwijać branża przetwórstwa mlecznego. Od ponad 85 lat rozwija się jako spółdzielnia w Czarnkowie, obecnie prowadząc skup w 400 gospodarstwach wyspecjalizowanych w produkcji mleka oraz zatrudniając 200 pracowników w zakładach w Czarnkowie i Chodzieży.

Połączenie z Grupą Mlekovita ma pozwolić na optymalizację kosztów produkcji i logistyki. Zwiększy się również aktywność produktowa obu mleczarni, ponieważ OSM Czarnków dzięki Mlekovicie zyska rynek zbytu w skali ogólnopolskiej, upowszechniając znane i lubiane regionalnie produkty z Czarnkowa i Chodzieży.

(doti)

DOSTAWCY ODCHODZĄ Z GOSTYŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI?

Najszybciej odchodzącymi z mleczarni nie będą mali gospodarze, ale ci, którzy hodują po 60 sztuk bydła mlecznego i więcej. I odstawiają duże ilości mleka - takie są prognozy rolników, członków Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu, przekazywane zarządowi firmy. Na początku maja umowę ze spółdzielnią zerwało 8 dostawców, więcej złożyło wniosek o wypowiedzenie umowy.

Spółdzielnia Mleczarska w Gostyniu przeżywa kryzys. W kwietniu drastycznie obniżono dostawcom mleka cenę za litr surowca o 50 groszy - co sprawiło, że przez dwa miesiące rolnicy otrzymywali około 1,50 zł za litr mleka w klasie ekstra. Zarząd oraz Rada Nadzorcza Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu swoim dostawcom decyzję tłumaczyli pogarszającą się od miesięcy sytuacją na rynku produktów mleczarskich, drastycznym spadkiem cen mleka i innych produktów mleczarskich oraz zaistniałym z tego powodu „zagrożeniem dla dotychczasowej działalności Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu”.

„Sytuacja ta ma bezpośredni wpływ na prognozowany spadek przychodów Spółdzielni w 2023 roku nawet o około 22 % w porównaniu z rokiem ubiegłym” - informowano rolników w połowie kwietnia, w oświadczeniu, jakie wystosowali zarządzający „mleczarnią”.

Tłumaczyli, że „Spółdzielnia odczuwa już skutki ogromnego wzrostu kosztów energii dla prowadzonej działalności”. Prognozuje się, że koszty zużycia energii w zakładzie wzrosną o około 240 % w skali roku, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Kolejnym powodem nagłej obniżki ceny mleka miało być przewidziane znaczne pogorszenie sytuacji finansowej zakładu w 2023 r. ze względu na spadek przychodów i wzrost kosztów utrzymania oraz funkcjonowania mleczarni.

Reakcja hodowców bydła mlecznego

Rolnicy byli zaskoczeni decyzjami o obniżkach. Urządzili pikietę. Dwa dni spotykali się pod zakładem w Gostyniu. Koniecznym chcieli rozmawiać z prezesem zarządu. 27 kwietnia nie znalazł dla nich czasu, natomiast przyszedł na spotkanie następnego dnia. Na jednym ze spotkań otwartych z zarządzającymi firmą padło pytanie, skierowane do prezesa Stefana Stachowiaka.

- *Panie prezesie, czy jest możliwość zerwania umowy?* - docie-



Prezes gostyńskiej spółdzielni mleczarskiej Stefan Stachowiak podczas kwietniowego spotkania z rolnikami deklarował wzrost stawek za mleko już od czerwca

kali dostawcy mleka. Zarządzający Spółdzielnią Mleczarską w Gostyniu przyznał, że osobiście chciałby, żeby wszyscy dostawcy z najbliższego terenu odstawiali surowiec do „swojej” spółdzielni. - *Zawsze jest możliwość - trzeba dopełnić formalności, czyli złożyć odpowiedni wniosek. Będziemy rozpatrywać to indywidualnie na posiedzeniu rady nadzorczej w najbliższym tygodniu* - odpowiedział Stefan Stachowiak.

5 maja w posiedzeniu Rady Nadzorczej uczestniczyli również przedstawiciele protestujących rolników, wybrani podczas spotkania otwartego z prezesem. Dowiedzieli się, że Spółdzielnia Mleczarska w Gostyniu, według danych 2022 r., może pochwalić się sporym skupem mleka od rolników indywidualnych, który wynosi 182 mln 684 tys. litrów. Z kolei grupy producenckie dostarczyły 52 mln 439 tys. litrów, czyli w sumie spółdzielnia rocznie skupi 235 mln 123 tys. litrów mleka.

Jest gorzej niż było

Ta sytuacja, po upływie kilku miesięcy 2023 roku, wygląda zupełnie inaczej. Część dostawców odeszła, duża grupa złożyła wnioski o rozwiązanie umowy.

8 hodowców bydła mlecznego zaprzestało dostaw z początkiem

maja. W tej grupie są trzej rolnicy, którzy wcześniej składali takie deklaracje - to osoby które nie znalazły następców w gospodarstwie i zrezygnowały z produkcji mleka. Zatem można powiedzieć, że 5 dostawców zerwało umowy i odeszło z gostyńskiej „mleczarni” od 1 maja z całością dostarczanego mleka.

To spowodowało obniżenie dziennej ilości skupowanego mleka. Od 1 maja do gostyńskiej spółdzielni dostarczanych jest ok. 100 tys. litrów mleka mniej - z ponad 700 tys. litrów odbieranych wcześniej każdego dnia, teraz zrobiło się 600 tys. litrów.

W grupie dostawców, którzy zerwali umowę na odstawianie mleka do gostyńskiej spółdzielni są jeszcze dwa duże podmioty: Stadnina Koni Pępowo sp. z o.o. dostarczająca dziennie ok. 56 tys. litrów mleka oraz OHZ Garzyn sp. z o.o., która dostarczała około 40 tys. litrów surowca dziennie.

Szacuje się, że ze spółdzielni chce odejść mniej więcej 30 kolejnych podmiotów, grup i indywidualnych rolników, w wyniku czego spółdzielnia może stracić kolejne 87 tys. litrów mleka.

- *Będzie naprawdę ciężko zatrzymać ludzi w mleczarni. Dostawaliśmy dobre pieniądze za mleko. Naszym błędem jest to, że myśleliśmy, że tak*

będzie zawsze. Najszybciej odchodzącymi z mleczarni nie będą mali gospodarze, ale ci, którzy mają 60 sztuk bydła mlecznego i więcej - skomentował sytuację jeden z rolników. Na posiedzeniu Rada Nadzorcza Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu podjęła uchwałę zobowiązującą zarząd do odmowy w zawieraniu porozumień podczas rozwiązywania umów na dostawę i odbiór mleka oraz sprzedaży produktów mleczarskich, zawartych z dostawcami.

- *Ta uchwała jest zgodna ze statutem firmy. Statut i zasady działania spółdzielni są jasno określone - jeżeli ktoś chce zaprzestać dostawy i przejść do innego podmiotu, powinien złożyć wypowiedzenie. Podmioty prawne, czyli przedsiębiorstwa mają okres wypowiedzenia wynoszący 3 miesiące, a dla rolników indywidualnych ten okres wyznaczono na 6 miesięcy - wyjaśnia Marian Kamyczek, przewodniczący rady nadzorczej gostyńskiej spółdzielni. - Rzeczywiście dostawcy mogą złożyć wypowiedzenia, ale przez ten okres mają dostarczać mleko do spółdzielni. Dopiero po upływie wyznaczonego czasu są zwolnieni - przy zachowaniu zgodności z podpisanymi umowami wieloletnimi, zgodnymi ze statutem - uzupełnia.*

Przypomina, że czas biegnie od momentu złożenia wypowiedzenia w firmie. Dostawca może wtedy wypowiedzenie utrzymać lub wycofać.

W dniu 23 maja odbyło się posiedzenie rady nadzorczej gostyńskiej spółdzielni mleczarskiej, na którym ustalono, że od czerwca zmienia się cennik surowca, dostarczanego do zakładu. Prezes Stefan Stachowiak nie zgodził się z propozycją podwyżki o ponad 20 groszy. Miał oświadczyć, że obecnie stać zakład na to, by podwyższyć stawkę płaconą za litr mleka jedynie o 17 groszy - w pozycji cennikowej, jaką jest dopłata do klasy ekstra. Jest możliwość, że jeżeli wyniki ekonomiczne mleczarni będą korzystne, to cena mleka będzie korygowana w górę.

Agata Fajczyk

T3 - ochrona pszenicy przed grzybami. Czym i dlaczego?

Jednym z warunków uzyskania wysokich i dobrych jakościowo plonów pszenicy jest właściwa jej ochrona fungicydowa. Z tego też względu warto wykonać zabieg grzybobójczy - T3.

T3 - to zabieg fungicydowy mający za zadanie ochronę kłosa przede wszystkim przed takimi chorobami jak: czern kłosów, fuzarioza kłosów oraz septorioza plew. Jego zadaniem jest również zapobieganie innym infekcjom, które kojarzone są z objawami na liściach. - *Generalnie zabieg T3 jest zabiegiem na tzw. kłos. Liść flagowy zabezpieczamy bowiem w zabiegu T2 - który także jest niezwykle istotny, bo to on w dużej mierze daje nam plon. Zabieg T3 - oczywiście też w jakimś stopniu chroni liście - ponieważ w momencie aplikacji*



— OGŁOSZENIA —

Wystawa Zwierząt
REGIONALNA
Szepietowo 2023

www.odr.pl

PODLASKI OŚRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO ZAPRASZA NA

XXIX Regionalną Wystawę Zwierząt Hodowlanych

i Dni z Doradztwem Rolniczym
X Ogólnopolska Wystawa Królików Rasowych

SZEPIETOWO,
24-25 czerwca 2023 r.

oprysku ciecz robocza dostaje się też na liście. To jakby jest oczywista sprawa, choć w przypadku zabiegu T3 niekoniecznie zabezpieczamy rośliny przed takimi chorobami jak choćby septoriozy liści. Z kolei przed mączniakiem prawdziwym czy przed rdzami taki zabieg na pewno też będzie miał duże znaczenie - tłumaczy Krzysztof Kurus, specjalista ds. zbóż Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli. W związku z tym nasz rozmówca radzi kompleksowo podchodzić do ochrony fungicydowej. Nie pomijać ani zabiegu T1 (w fazie od początku strzelania w żdźbło do drugiego kolanka zbóż), ani zabiegu T2. W intensywnie prowadzonej ochronie bardzo istotna jest kontynuacja zabiegów po sobie. Wszystko po to, by utrzymać wysoki poziom zdrowotności przez cały okres wegetacji. Nie jest tajemnicą, że jakość zabiegu T1 wpływa na ograniczenie występowania chorób w kolejnych zabiegach.

Kiedy wykonać zabieg T3?

Zabieg wykonuje się w fazie

kwitnienia. Zgodnie z fazami rozwojowymi zbóż jest to okres od BBCH 51, gdy górna część kłosa wyłania się z pochwy liściowej i dostrzec można pierwszy kłosek, do BBCH 59 - a więc momentu, kiedy całkowicie widoczny jest już cały kłos. - My - jako ośrodek doradztwa rolniczego - zabieg T3 w pszenicy ozimej zwykle planujemy w drugiej połowie jej kwitnienia. Wtedy zwykle wykonujemy zabieg pod kątem fuzariozy. Z reguły wypada to u nas między 10 a 15 czerwca. W tym roku jak będzie? Na razie trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Przede wszystkim trzeba jednak obserwować fazę rozwojową pszenicy, ponieważ jej rozwój w każdym roku jest inny. Termin wykonania zabiegu może więc wystąpić troszeczkę wcześniej lub troszeczkę później od przedziału czasowego, który wskazałem - mówi Krzysztof Kurus. Porusza również kwestię zabiegu T3 w kontekście zabiegu T2. - Najlepsze rezultaty uzyskujemy, jeśli każdy z nich wykonujemy osobno. Jeżeli jednak z jakichś powodów decydujemy się na łączenie zabiegu T2 z zabiegiem T3, to radziłbym robić zabieg na początku kłoszenia - nie będzie jednak wów-

EKSPERT RADZI

T3 - co do ochrony kłosa i dlaczego?

MARCIN KACZMAREK

Dyrektor Działu Doradztwa i Rozwoju w firmie Osadkowski



Zabieg T3, tzw. na kłos, w praktyce rolniczej jest bardzo często pomijany. Jest to zdecydowanie błąd agrotechniczny, ponieważ jest on tak samo ważny jak T1 i T2. Brak zabiegu skutkuje występowaniem takich chorób jak: septorioza plew, czerń zbóż i fuzarioza kłosów, które obniżają ilość, a przede wszystkim jakość ziarna. Grzyby patogeniczne z rodzaju Fusarium wydzielają mykotoksyny, które następnie trafiają do przetworów spożywczych lub paszy. W celu utrzymania wysokiej jakości ziarna na ostatnim etapie prowadzenia plantacji niezbędne jest przeprowadzenie ochrony kłosa. W tym celu należy wykonać optymalne rozwiązanie, którym jest połączenie Syrius 250 EW i Plexeo 60 EC. Liczne badania naukowe wskazują, że to właśnie substancje czynne zawarte w tych produktach zwalczają najskuteczniej szerokie spektrum grzybów powodujących fuzariozę oraz pozostałe choroby kłosa.

czas takiej skuteczności, jak zabiegi oddzielnie zrobione.

T3 - czym przyskać i dlaczego?

Triazole (metkonazol, tetra-konazol, protiokonazol, metkonazol, tebukonazol, difenokonazol), imidazole (prochloraz), karboksylamidy (SDHI), ketoaminy, strobiluryny - z tych grup mamy substancje czynne dostępne do stosowania w terminie T3*.

Krzysztof Kurus radzi stosować preparaty składające się z minimum dwóch substancji czynnych środków ochrony roślin. - Przede wszystkim dlatego, że fuzariozy kłosa są wywoływane nie przez jednego grzyba, tylko przez

grzyby - mamy pięć podstawowych, ale jest ich dużo, dużo więcej. Nie ma takiej substancji, która jest w stanie zabezpieczyć nam przed wszystkimi sprawcami tych chorób. Generalnie te zabiegi powinny być oparte na triazolach - czyli tebukonazol, protiokonazol. Te substancje działają wyniszczająco. One właśnie są najbardziej polecane na choroby kłosa. Podkreślam jednak - nie stosujemy tylko jednego "czystego" tebukonazolu, jak to się często zdarza. Kupujemy preparaty składające się z minimum dwóch substancji aktywnych albo po prostu tworzymy mieszaniny z dwóch produktów jednoskładnikowych - podkreśla specjalista z LODR-u.

*Przygotowano na podstawie internetowej wyszukiwarki Środków Ochrony Roślin MRiRW [dostęp 15 maja 2023 r.] (mp)

— OGŁOSZENIA —

Wytwórnia Sit „Sitono”
Krzysztof Nowakowski
Stroszki 110, 62-330 Nekla
tel: +48 61 438 60 69 | +48 61 438 65 73
e-mail: sitono@sitono.pl

**LIDER W PRODUKCJI
SIT DO MASZYN ROLNICZYCH
I BLACH PERFOROWANYCH**

Pełna oferta www.sitono.pl

— OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY —

**DARMOWE
DROBNE
OGŁOSZENIA
ROLNICZE**

wiescirolnicze.pl

Czy warto badać glebę?

Rolnik powinien regularnie badać glebę, na której prowadzi uprawy, ponieważ badania te dostarczają cennych informacji na temat jej stanu i właściwości. Znając zasobność gleby, można w efektywniejszy sposób prowadzić nawożenie upraw, co przełoży się na oszczędności i pozwoli uzyskać lepsze plony.

TEKST ■ Marcin Bartczak

Nie ma innego sposobu racjonalnego i oszczędnego nawożenia, jak ustalenie dawek nawozów pod wysokość spodziewanych plonów, na bazie zawartości składników pokarmowych.

- *Wszystko zaczyna się od gleby, to jest środowisko życia rośliny. Podstawowe odżywianie rośliny musi zawsze się odbyć przez glebę, a organem do pobierania składników pokarmowych przez glebę jest system korzeniowy, dlatego im lepsze warunki stworzymy do - z jednej strony - rozwoju systemu korzeniowego, a z drugiej strony - im będzie więcej składników i odpowiednie relacje tych składników względem siebie, we właściwych formach chemicznych - to te rośliny będą wtedy bardziej wdzięczne i będą lepiej odżywione* - podkreśla dr hab. Witold Szczepaniak, prof. Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Oto trzy ważne powody, dla których warto przeprowadzać badania glebowe:

- **diagnostowanie niedoborów składników pokarmowych** - badania glebowe mogą pomóc w określeniu, które składniki pokarmowe są w niedoborze w glebie. Dzięki temu rolnik może dostarczyć roślinom niezbędne składniki pokarmowe poprzez stosowanie odpowiednich nawozów i osiągnąć lepszy, wyższy plon.

- **ocena pH gleby** - badania glebowe pozwalają na określenie

pH gleby, co jest bardzo ważne, ponieważ pH gleby ma wpływ na dostępność składników pokarmowych dla roślin. Ponadto niektóre rośliny lepiej rosną w kwaśnej glebie, podczas gdy inne preferują glebę o odczynie zasadowym.

- **planowanie rotacji upraw** - badania glebowe pozwalają na określenie, które uprawy będą najlepiej rosły na danej glebie. Dzięki temu rolnik może lepiej zaplanować płodozmian, co pomaga w utrzymaniu zdrowej gleby i uniknięciu wyczerpania składników pokarmowych.

Badanie gleby może też przynieść oszczędności w nawożeniu

Analiza składników pokarmowych w glebie pomaga w określeniu jej właściwości i potrzeb odżywczych, co z kolei pozwala na dostosowanie nawożenia do rzeczywistych potrzeb roślin. Dzięki temu można uniknąć nadmiernego stosowania nawozów i oszczędzić na kosztach ich zakupu, a to dodatkowo zminimalizuje negatywny wpływ na środowisko naturalne.

Jak często należy badać glebę?

Specjaliści są podzieleni co do terminu, w którym należy pobierać próbki. Okres późniejszy to najlepszy czas na wykonanie okresowych badań gleby. Przyjmuje się, że podstawowe parametry wykonywać należy co najmniej co 4 lata. Warto jednak

NAJCENNIJSZE NAWOZY DLA TWOICH ROŚLIN

zakotwicz się
**w pewny
plon**



kompleks ukorzeniający

➔ **PHYSIO +
Complex**



**PHYSIOMAX
975
PHYSIO +**

Granulowany
nawóz wapniowy
z magnezem.

**EUROFERTIL TOP
49 NPS
PHYSIO +**

Fosforowy nawóz
granulowany z azotem,
magnezem, siarką i borem.

Fosfor
chroniony **TOP-PHOS**

Timac AGRO

NAWOŻENIE
I BIOSTYMULACJA

Masz pytania?
Skorzystaj z porady
naszego doradcy!
tel.: **885 280 259**

poszerzyć podstawową diagnostykę i wykonywać je częściej, w celu lepszego poznania gleby, którą dysponujemy.

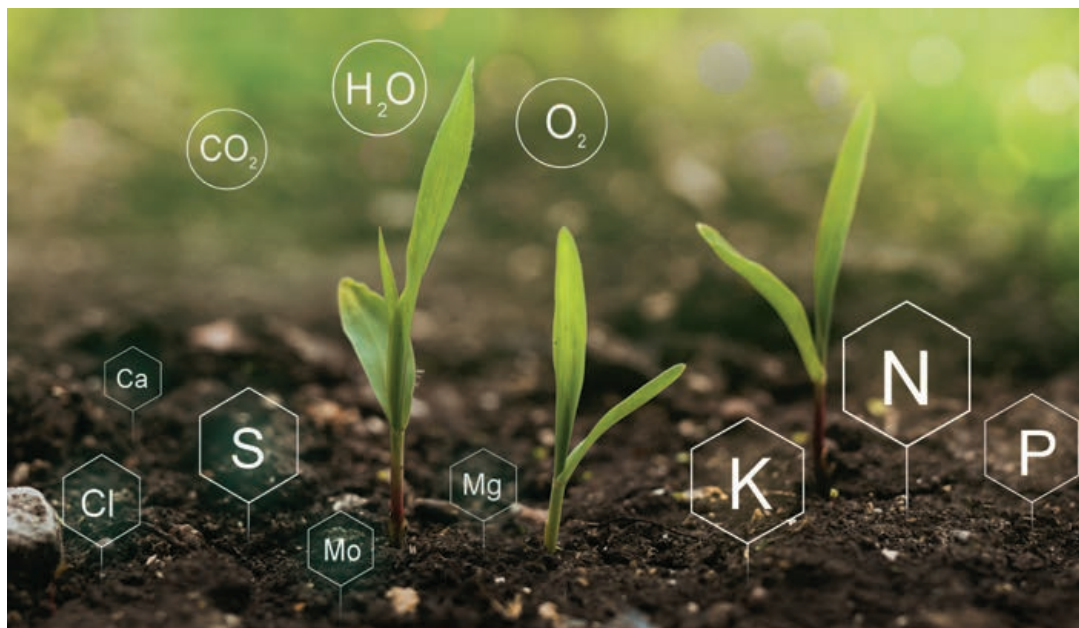
- Są bardzo różne szkoły. Znam rolników, którzy to robią rok w roku, i starają się stosować zmienne nawożenie pod zmienną zasobność gleby. Moim zdaniem - jeśli mówimy o pH gleby, fosforze, potasie czy magnezie - wystarczy, jeśli zrobimy to raz na kilka lat, na glebach lekkich trochę częściej co 3-4 lata, na glebach cięższych co 4-5 lat. Zwykle przyjmuje się, że powinniśmy to robić raz na zmianowanie - zaznacza dr hab. Witold Szczepaniak, prof. UPP. Inaczej brzmią wytyczne, jeśli mówimy o zawartości azotu mineralnego. - W przypadku nawożenia azotem mineralnym, badania gleby wykonujemy przed planowanym nawożeniem czyli w przypadku ozimiu przed pierwszą dawką azotu, a w przypadku roślin jarych przed nawożeniem przedsięwziętym azotem. Tutaj trzeba to robić rok w rok, bo jest to składnik mobilny i te zmiany są bardziej znaczące niż w przypadku pozostających czynników żyzności. Ważne jest, żeby wyrobić sobie nawyk, żeby to robić systematycznie - podkreśla naukowiec.

W jaki sposób pobrać próbki gleb do badania?

Próbki gleb rolnicy pobierają samodzielnie lub mogą skorzystać z usług regionalnego przedstawiciela Okręgowych Stacji Chemiczno-Rolniczych, który sam przyjedzie na miejsce, profesjonalnie pobierze próbki do analizy i osobiście zabierze je do laboratorium.

Specjaliści podkreślają, że bardzo istotny jest sposób, w jaki pobiera się próbki gleb do badania, ponieważ właściwości gleby są zmienne nawet w obrębie niewielkiego pola. - *Wiele analiz obarczonych jest błędem z powodu niedbale pobranej próbki. Jeżeli nie będzie ona dobrze reprezentować naszego pola, postawimy błędną diagnozę i ustalimy niewłaściwe nawożenie* - podkreślają eksperci z Mazowieckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Warszawie.

W pierwszej kolejności zalecane jest odpowiednie przygotowanie się do poboru próbek poprzez sporządzenie szkicu sytuacyjnego pól gospodarstwa, na którym należy zaznaczyć zasięg



Fot: Adobe Stock

powierzchni uprawianych roślin (oddzielnie okopowe, zboża, rzepak, łąka, pastwisko). Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego zaleca, by pobór próbek tak zaplanować, aby:

- powierzchnia użytku przypadająca na próbkę ogólną, przy wyrównanej pod względem glebowym powierzchni i zbliżonym ukształtowaniu terenu, nie przekraczała 4 ha;
- próbkę należy przygotować oddzielnie dla każdej uprawy; dopuszcza się pobranie jednej próbki z różnych upraw, jeśli mają podobne wymagania i historię nawozową pola.

Należy pamiętać, że próbki glebowe pobiera się z profilu glebowego z warstwy ornej z kilkunastu miejsc pola tak, aby była reprezentatywna. Zalecana głębokość pobierania wynosi od 0 do 20 cm na glebach ornych i od 5 do 20 cm na łąkach i pastwiskach (przy czym tutaj z miejsc pobrania próbek trzeba najpierw usunąć 5 cm warstwy darni).

Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego jednocześnie zaznacza, że na jedną próbkę ogólną należy pobrać 15-20 próbek pojedynczych, całość wymieszać i przenieść około 0,5 kg - 1 kg gleby do pudełka lub woreczka, nadając numer na próbce w taki sposób, by odpowiadał on numerowi naniesionemu na wcześniej sporządzonym przez rolnika planie pól. - *Próbek nie należy pobierać: na obrzeżach pola, w miejscach po stogach i kopcach oraz w zagłębieniach i ostrych wzniesieniach terenu*

- podkreśla Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego.

Próbki glebowe pobiera się za pomocą specjalnej laski glebowej, którą wbija się pionowo w glebę i po przekręceniu wyjmujemy, a następnie z podłużnego zagłębienia (rowka) zeskrobuje całą zawartość do torebki. Jeśli jednak rolnik nie ma tego urządzenia, może również pobierać je za pomocą zwykłego szpadła. Ważne jest, by do stacji chemicznej dostarczyć próbkę świeżą, bezpośrednio pobraną z pola, lub - jeśli to jest możliwe - uprzednio wysuszoną w temperaturze pokojowej.

Gdzie zbadać próbki gleb?

Rolnik może przekazać pobrane próby gleb do laboratoriów, które oferują tego typu usługi. Wśród wielu ofert podmiotów prywatnych dostępna jest również sieć laboratoriów należących do Krajowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Warszawie, która jest jednostką podległą Ministrowi Rolnictwa i Rozwoju Wsi. - *Pobrane próby gleb rolnik może dostarczyć do stacji przez pracownika terenowego, osobiście, pocztą lub kurierem. Okręgowa Stacja Chemiczno-Rolnicza w Opolu ma sześciu pracowników terenowych. Numery telefonów do pracowników oraz wykaz gmin, które oni obsługują są na naszej stronie internetowej* - informuje nas Magdalena Wołowczyk-Diaków z OŚChR w Opolu. Krajowa Stacja Chemiczno-Rolnicza zajmuje się w Polsce agrochemiczną

obsługą rolnictwa. Wraz z 17 Okręgowymi Stacjami obejmuje swoim zasięgiem obszar całego kraju. - *Dla zapewnienia właściwej jakości świadczonych usług i wykonywanych prac badawczych, stacja współpracuje z wieloma instytucjami, w tym instytucjami resortowymi, bierze udział w systemie międzynarodowych badań biegłości, prowadzi własny system badań międzylaboratoryjnych oraz posiada wdrożony system zapewnienia jakości* - podkreśla Magdalena Wołowczyk-Diaków. Stacje Chemiczno-Rolnicze oferują swoje usługi w niższych cenach analiz niż laboratoria prywatne. Cennik jest dość rozbudowany i można również go znaleźć na stronach internetowych, dla przykładu podamy, że badanie makroelementów kosztuje 13,12 zł, a mikroelementów 52,50 zł.

Jak prawidłowo zinterpretować wyniki badań gleb?

Jeśli rolnik chce upewnić się, że prawidłowo interpretuje otrzymane wyniki badań, może - oprócz badania próbki gleb - dodatkowo zamówić tzw. zalecenia nawozowe, które kosztują niewiele, bo zaledwie 18,75 zł pod konkretną roślinę. Zalecenia te mogą przygotować również Stacje Chemiczno-Rolnicze. ■

Wsparcie dla projektów demonstracyjnych i działań informacyjnych - **BOBOWATE** i ich mieszanki

Rośliny bobowate, ze względu na znaczenie gospodarcze oraz walory przyrodniczo-ekonomiczne, odgrywają ważną rolę w produkcji roślinnej. Wprowadzenie tych gatunków do zmianowania staje się szczególnie istotne ze względu na rosnący udział zbóż w strukturze zasiewów. Jak wskazują badania prowadzone w IUNG-PIB Puławy notowane jest stałe zmniejszanie się zawartości substancji organicznej we wszystkich glebach na terenie kraju. Rośliny bobowate, przerywając częste następstwo zbóż po sobie, zwiększają zawartość próchnicy, wzbogacając kompleks sorpcyjny gleby. Dzięki temu zwiększa się pojemność kompleksu sorpcyjnego, co umożliwia zatrzymywanie większej ilości wody w glebie. Uprawiane w międzyplonach na zielone nawozy wnoszą do gleby około 4-8 ton suchej masy. Głęboki i dobrze rozwinięty system korzeniowy umożliwia pobieranie z głębszych warstw gleby znacznych ilości wapnia, fosforu i potasu oraz pozwala na przemieszczanie ich do powierzchniowych warstw gleby, przez co składniki te stają się dostępne dla innych gatunków. Wydzieliny korzeniowe łubinów uruchamiają uwstecznione związki fosforu, dzięki czemu może on być wykorzystywany przez następną roślinę zmianowania. Dzięki symbiozie z bakteriami brodawkowymi asymilującymi wolny azot z atmosfery wzbogacają glebę w ten składnik. Azot atmosferyczny związany w procesie symbiozy ma bardzo duże znaczenie dla rolnictwa, ponieważ jest on wykorzystywany w większym stopniu przez rośliny niż z nawozów mineralnych, co ma znaczenie zarówno ekologiczne jak



i ekonomiczne. Udane zasiewy roślin bobowatych pozostawiają w glebie dla roślin następczych w resztkach poźniowych około 100 kg/ha azotu, 25 kg/ha fosforu i 35 kg/ha potasu. Ponadto zwiększają biologiczną aktywność gleby, co sprzyja rozwojowi różnych grup mikroflory glebowej, przede wszystkim bakterii. Zasiedlenie gleby przez liczne grupy mikroorganizmów, pośrednio ogranicza liczbę mikroorganizmów szkodliwych dla roślin, co poprawia stan fitosanitarny gleby. Wprowadzenie bobowatych do płodozmianu pozwala na ograniczenie stosowania nawozów mineralnych. Są one doskonałym przedplonem dla zbóż, przemysłowych i okopowych. Plon ziarna zbóż uprawianych w takim stanowisku, w porównaniu do plonu zbieranego po zbożach zwiększa się od 0,5 dt/ha do 15,0 dt/ha. Szczególnie korzystny wpływ następczy tych roślin obserwuje się w latach o nierównomiernym rozkładzie opadów lub ich niedoborach, gdy słabe jest pobieranie wnoszonego pogłównie azotu mineralnego. Stwierdza się

również tendencję do zwiększania zawartości białka w ziarnie zbóż uprawianych na stanowiskach po bobowatych. Ponadto ze względu na dobry skład chemiczny, nasiona bobowatych stanowią ważny komponent pasz wysokobiałkowych, a także cenny składnik diety człowieka.

Jedną z możliwości uprawy roślin bobowatych jest uprawa w siewie czystym, natomiast inną stosowaną w praktyce rolniczej jest wysiew tych roślin ze zbożami, które stanowią roślinę podporową dla gatunków roślin strączkowych o wiotkich łodygach (groch, wyka, soczewica, lędzian). Wcześniej przeprowadzone doświadczenia mieszanek grochu z jęczmieniem lub grochu z pszenicą wykazały, dużą przydatność do uprawy z tymi gatunkami zbóż, zarówno odmian o normalnym ulistnieniu, jak i odmian wąskolistnych. Takie uprawy charakteryzował wysoki poziom plonowania oraz korzystna wartość pokarmowa uzyskanych nasion. W porównaniu z siewem czystym rośliny strączkowe w takich uprawach szybciej się rozwijają, równomierniej

dojrzewają i na ogół wierniej plonują, zwłaszcza w mniej korzystnych warunkach siedliska. Różny system korzeniowy roślin bobowatych i zbóż sprzyja bowiem lepszemu wykorzystaniu warunków glebowych.

W ramach realizacji operacji „Wsparcie dla projektów demonstracyjnych i działań informacyjnych, temat „Bobowate i ich mieszanki” będzie realizowany w kilku gospodarstwach ekologicznych, m.in. w Nowej Wsi (warmińsko-mazurskie), Nowowoli, Rzepiskach i Krasnoborkach (podlaskie), w miejscowości Nowa Wieś Goszczańska (dolnośląskie), Białęgi (wielkopolskie) a także w Zakładach Doświadczalnych IUNG w Grabowie i Osinach. Celem demonstracji będzie ocena produktywności różnych gatunków i odmian roślin bobowatych (groch siewny, łubin żółty i wąskolistny, soja, lucerna) i ich mieszanek ze zbożami oraz ocena ich wartości paszowej.

prof. dr hab. Jerzy Księżak
IUNG-PIB Puławy



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”

Operacja współfinansowana przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich (EFRROW) w ramach poddziałania 1.2. „Wsparcie dla projektów demonstracyjnych i działań informacyjnych”, w ramach działania „Transfer wiedzy i działalność informacyjna” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014 - 2020.
Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.



Operacja realizowana w ramach Konsorcjum, którego liderem jest Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie Oddział w Radomiu

Odmiany rzepaku - ważna

Odporność odmian rzepaku uwarunkowana przez geny w integrowanej ochronie roślin zajmuje istotne miejsce. Stanowi bowiem niechemiczną metodę walki z chorobami. Na co jednak jeszcze patrzeć, wybierając odmiany do siewu?

Dobór odmian rzepaku nie może być kwestią przypadku. - Jeżeli ktoś miał na swoich polach problem z takimi chorobami jak np. kila kapusty, to bezwarunkowo, szukamy takich odmian, które są odporne na tę chorobę. Na uwagę należy mieć jednak to, że te odmiany dają trochę niższy plon - coś za coś. Podobnie jest w przypadku chorób wirusowych. Na rynku mamy coraz więcej odmian tolerancyjnych np. na wirusa żółtaczkę rzepy (wektorem tej choroby są mszyce - przyp. red.) - mówi Krzysztof Kurus, specjalista ds. zbóż i rzepaku z Lubelskiego Ośrodka Doradz-

stwa Rolniczego w Końskowoli. - *Przed wszystkim jednak powinniśmy dobrać odmiany pod kątem stanowiska, tego czy mamy gleby lekkie, czy też cięższe - dodaje.* Nie bez znaczenia jest także termin siewu. - *Jeżeli np. mamy jakiś problem z terminowym wysiewem, głównie z powodów czynników niezależnych od nas, jeśli np. siejemy na początku września, a tak właściwie powinniśmy to zrobić w sierpniu, wówczas - w takich przypadkach dobrze jest sięgać po odmiany, które mają dobry wigor początkowy. Do takich zaliczają się oczywiście odmiany mieszańcowe. One, mówiąc w dużym uproszczeniu, potrafią nadrobić ten*



RZEPAK OZIMY

- LISTY ODMIAN ZALECANYCH 2023

- **woj. dolnośląskie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Absolut, Artemis, Gemini, LG Areti, LG Aviron, Batis, DK Exima, Angelico, Trezzor;
- **woj. kujawsko-pomorskie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Derrick, Absolut, Artemis, Gemini, LG Areti, LG Aviron, Dominator, Akilah, Mars;
- **woj. lubelskie:** Aurelia, DK Excited, Gemini, LG Aviron, LG Anarion, Dynamic;
- **woj. lubuskie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Absolut, Artemis, Gemini, LG Areti, LG Aviron, Derrick, Akilah, Dynamic, Umberto KWS, Temptation;
- **woj. łódzkie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Derrick, Absolut, Artemis, Gemini, LG Areti, LG Aviron, Dominator, Duke, Batis, KWS Granos, Kepler;
- **woj. mazowieckie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Derrick, Absolut, Artemis, Gemini, LG Areti, LG Aviron, Dominator, Akilah, LG Anarion, Dynamic, Kwazar, Advocat;
- **woj. opolskie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Derrick, Absolut, Artemis, LG Areti, LG Aviron, Dominator, Duke, Dynamic, Advocat;
- **woj. podkarpackie:** Aurelia, DK Excited, Derrick, Absolut, Artemis, LG Areti, LG Anarion, Dynamic, LG Alltamira, Duke, Dynamic;
- **woj. podlaskie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Derrick, Absolut, Artemis, Gemini, LG Areti, LG Aviron, Dominator, Duke, LG Anarion, Kwazar, LG Scorpion;
- **woj. pomorskie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Derrick, Absolut, Akilah, LG Anarion, DK Exima, Umberto KWS, LG Scorpion, Tigris, DK Expat, DK Exporter;
- **woj. śląskie:** DK Excited, Ambassador, Derrick, Artemis, Gemini, LG Areti, LG Aviron, Dominator, Akilah, Duke, Batis, DK Exima, Umberto KWS, Angelico, LG Scorpion, Mars, KWS Granos, LG Arnold, Temptation, Desperado;
- **woj. świętokrzyskie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Derrick, Artemis, Gemini;
- **woj. warmińsko-mazurskie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Derrick, Absolut, Artemis, Gemini, LG Areti, LG Aviron, Dominator, Akilah, Duke, LG Anarion, Kwazar, LG Scorpion, LG Arnold, Crotora;
- **woj. wielkopolskie:** Aurelia, DK Excited, Ambassador, Derrick, Absolut, Artemis, Gemini, LG Areti, LG Aviron;
- **woj. zachodniopomorskie:** Aurelia, Ambassador, Derrick, Absolut, Gemini, LG Areti, LG Aviron, Batis, DK Exima, Umberto KWS, Angelico, Mars, Tigris, Astana.

Źródło: COBORU, PDO

— OGŁOSZENIA —

Rzepak ozimy

METROPOL F1

Architektura
plonowania

- ▶ Kompozycja bardzo wysokiego potencjału plonowania i cech zdrowotnościowych
- ▶ Tolerancja na okresowe niedobory wody
- ▶ Kompaktowa budowa roślin

Dołącz do nas!



Osadkowski.pl



Osadkowski



odporność. I co jeszcze?

stracony czas - zaznacza ekspert.

Dobrym rozwiązaniem przy wyborze odmian rzepaku ozimego, zdaniem naszego rozmówcy, jest korzystanie z List Odmian Zalecanych, które w ramach Po-rejestrowanego Doświadczalnictwa Odmianowego każdego roku dla każdego województwa przygotowuje Centralny Ośrodek Bada-nia Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej. - *To obiektywna informacja dla rolnika o tym, jakie odmiany na danym terenie, właściwie regionie, się sprawdzają. Na uwadze należy bowiem mieć to, że warunki klimatyczne w poszczególnych województwach różnią się. U nas - na Lubelszczyźnie - ten okres wegetacyjny np. jest dużo krótszy niż np. na zachodzie kraju, Dolnym Śląsku czy wielkopolsce - tłumaczy specjalista. - Dzięki listom, moim zdaniem, tę decyzję o doborze odmian jest łatwiej podjąć* - dodaje.

Marianna Kula

ODMIANY RZEPAKU POLECANE PRZEZ FIRMY

OSADKOWSKI

■ **METROPOL F1** - rzepak z hodowli Rapool. Wśród wielu zalet warto wymienić tolerancję na wirusa żółtaczkę rzepy, uniwersalność pod kątem wymagań glebowych oraz głęboki system korzeniowy. METROPOL charakteryzuje się bardzo dobrą zdrowotnością w kierunku suchej zgnilizny kapustnych, chorób podstawy łodygi oraz zgnilizny twardzikowej. Rzepak ten tworzy średnio wysoki łan, odporny na wyleganie, o do-syć zwartej budowie (dobrze

rozgałęzionej), co stanowi o jego potencjale plonowania.

RAGT

■ **RGT BANQUIZZ** to odmiana średnio-późna zarejestrowana w 2019 roku, charakteryzująca się bardzo dobrym przygotowaniem roślin do spoczynku zimowego (bardzo wysoka odporność na niskie temperatury). Stabilność i regularność w plonowaniu na wszystkich stanowiskach na terenie naszego kraju. Odmiana charakteryzuje się niskim kompaktowym pokrojem roślin bez tendencji do wybijania łanu. RGT BANQUIZZ wyróżnia się wysoką zdrowotnością, tolerancją na wirusa żółtaczkę rzepy, co zapewnia zdrowotność od wschodów do zbioru

■ **RGT PEGAZZUS** to odmiana kiłoodporna zarejestrowana w Polsce w 2021. Odmiana średnio wczesna z bardzo wysoką odpornością na porażenie kiłką kapusty (indeks porażenia 8%). RGT PEGAZZUS charakteryzuje się wysokimi plonami i wysoką zdrowotnością na najważniejsze choroby występujące w rzepaku ozimym. Najważniejszą cechą tej odmiany jest odporność na 7 najważniejszych szczepów kiłki kapusty występujących na polach w gospodarstwach rolnych. Według badań przeprowadzonych w COBORU odmiana plonowała na poziomie odmian standardowych.

■ **RGT TREZZOR** odmiana mieszańcowa średnio-wczesna o bardzo wysokiej przydatno-

— OGŁOSZENIA —

100 zł GWARANTOWANY
ZWROT KASY

Kup rzepak ozimy HR Strzelce i odbierz
100 zł za każde kupione opakowanie

Odmiany biorące udział w programie:
KEPLER • GEMINI • MARS • KWAZAR • UNIWERSUM
NEON F1 • COPERNICUS F1 • CHROBRY • MONOLIT

Sprawdź, jak odebrać kasę na gwarantowanakasa.pl Informacje dostępne od 1.06.2023 r.



Hodowla Roślin Strzelce Sp. z o.o.
Grupa IHAR

99-307 Strzelce, ul. Główna 20
 Biuro handlowe:
 tel. 24 356 69 04, tel. 24 356 69 05,
 strzelce@hr-strzelce.pl

www.hr-strzelce.pl

facebook.com/hrstrzelce

☎ 696 056 514 ☎ 660 408 159

☎ 662 202 376 ☎ 603 101 690

Przedstawiciel regionalni:

ści do przemysłu olejarskiego. RGT TREZZOR zalecany jest na wszystkich stanowiskach glebowych. RGT TREZZOR w cyklu doświadczeń wykazał dużą tolerancję na wirusa żółtaczkę rzepy. Doskonale rozwinięty system korzeniowy zabezpiecza najwyższy potencjał plonowania. Odmianę tą cechuje wysoka tolerancja na niskie temperatury oraz wysoka odporność na wyleganie. RGT TREZZOR to doskonałe połączenie stabilnego plonowania i zdrowotności.

HODOWLA ROŚLIN STRZELCE SP. Z O.O.

■ **KEPLER** - jest to odmiana populacyjna o bardzo wysokim potencjale plonowania. Odmiana KEPLER jest jedyną na krajowym rynku nasiennym odmianą populacyjną posiadającą genetyczną odporność na TuYV. Nr 1 w doświadczeniach COBORU w 2021 roku.

■ **GEMINI** - odmiana populacyjna, która w bardzo suchym roku 2019 okazała się najlepiej plonującą odmianą populacyjną, osiągając plon równy 115% wzorca. Od kilku lat znajduje się w gronie najlepszych odmian populacyjnych. GEMINI zostało wyhodowane w Wielkopolsce i spełnia wszelkie kryteria dla odmiany dostosowanej do

uprawy w polskich warunkach glebowo-klimatycznych.

■ **UNIWERSUM** - nowa odmiana o bardzo wysokim i stabilnym potencjale plonowania. Według badań COBORU to najlepsza odmiana populacyjna na Mazurach w 2021 roku - 52,8 dt/ha - wg COBORU; czołowa odmiana na Lubelszczyźnie w 2021 roku - 50,9 dt/ha. W doświadczeniach rejestrowych w województwie wielkopolskim rzepak ozimy UNIWERSUM plonował lepiej niż wzorcowe odmiany hybrydowe. Posiada podwyższoną odporność na pęknięcie łuszczyń i przedźniwie osypywanie się nasion.



Dopłaty do nawozów

O konieczności uruchomienia dopłat do nawozów środowisko rolnicze mówi od kilku miesięcy. Wszystko wskazuje na to, że i w tym roku zostanie ogłoszony nabór wniosków o ten rodzaj wsparcia.

Jak wynika z danych opublikowanych przez rząd, aplikować o to wsparcie rolnicy będą mogli do 14 lipca. W dniu wysyłki gazety do druku nie był natomiast znany termin rozpoczęcia naboru. Wiadomo jednak, że wniosek o dopłaty będzie mógł złożyć rolnik, który kupił nawóz w okresie od 16 maja 2022 r. do 31 marca 2023 r. Samorząd rolniczy apelował o to, by okres ten wydłużyć do 15 maja. Jednak pomysł ten nie zyskał aprobaty. Rolnicy otrzymają dopłaty w wysokości 500 zł do hektara upraw rolnych oraz 250 zł do hektara łąk i pastwisk. Pomoc będzie przysługiwała do powierzchni 300 ha. Zainteresowani wsparciem będą mu-

sieli udokumentować zakup nawozów poprzez załączone do wniosku imienne faktury lub ich duplikaty albo też inne dokumenty potwierdzające zakup nawozów, jednak muszą się tam znaleźć dane wnioskującego. Dopłaty do nawozów nie zostały objęte: wapno nawozowe, wapno nawozowe zawierające magnez. Mocznik załapie się na dopłaty tylko gdy został zakupiony w formie granulowanej i zawiera inhibitor ureazy lub posiada powłokę biodegradowalną. Na ten moment nie do końca wiadomo, czy dopłaty otrzymają rolnicy, którzy zakupili RSM. Na uruchomienie tego programu Komisja Europejska wyraziła zgodę 23 maja.

(doti)

— OGŁOSZENIA —



myślisz
RZEPAK
myślisz **RAGT**

RGT TREZZOR

RGT CADRAN

RGT BANQUIZZ

RGT AMAZZONITE

RGT BLACKMILLION

RGT BLACKMOON

RGT AZURITE

RGT JAKUZZI

RGT QUIZZ

KIŁOODPORNE:

RGT PEGAZZUS

RGT KOCAZZ



myślisz
NASIONA
myślisz RAGT

+ www.ragt.pl, tel. 601 353 530

Uprawia rzepak na 40 ha. Ceni współpracę z pszczelarzami

Obecność pszczół na polu to same korzyści - z takiego założenia wychodzi Juliusz Młodecki, prezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych, przede wszystkim jednak rolnik - producent rzepaku, który od kilkunastu lat współpracuje z lokalnymi pszczelarzami.

TEKST ■ Marianna Kula

Gospodarstwo pana Juliusza znajduje się w miejscowości Radzicz k. Nakła nad Notecią w woj. kujawsko-pomorskim. Liczy 160 ha. Struktura zasiewów przedstawia się następująco: 40 ha rzepaku, 40 ha buraków cukrowych i 80 ha zbóż. Te ostatnio stanowią bazę paszową dla świń. Nasz bohater zajmuje się bowiem chowem trzody chlewnej.

Ziemia pana Juliusza uprawiana jest w sposób tradycyjny. - *Podstawą przygotowania pola pod zasiewy jest orka, a potem zestaw uprawek przygotowanych do siewu, oczywiście z jak najmniejszą ilością przejazdów ze względów: po pierwsze - na koszty, po drugie - na gospodarowanie wodą - tłumaczy rolnik. Na tym nie kończy. - Dobra praktyka rolnicza polega u mnie na tym, że po pierwsze - stosowany jest płodozmiian, czyli następstwo roślin, które powoduje, że nie ma dominującej roli zbóż, czyli nie przychodzą one zbyt często po sobie, bo to jest największy problem. Drugą zasadą jest natomiast taka, jeśli mówimy o ochronie - działaniach prośrodowiskowych, że wszystkie zabiegi chemiczne są wykonywane tylko wtedy, kiedy jest to niezbędne - podkreśla nasz rozmówca.*

Pasieki integralną częścią plantacji rzepaku

Pasieki stanowią integralną część plantacji rzepaku pana Juliusza. - *Wydaje mi się, że współpraca z pszczelarzami czy obecność pszczół na plantacji jest tak naturalna, że to w ogóle nie podlega dyskusji - zaznacza gospodarz. - Już od ładnych kilkunastu lat współpracuję z lokalnym pszczelarzem (Andrzejem Kusiem i jego synem Piotrem - przyp. red.), który wystawia ule na moich plantacjach. Odnoszę wrażenie - przynajmniej tak to wygląda z mojego punktu widzenia - że ta współpraca jest tak naturalna i tak oczywista, że nie wymaga specjalnego komentarza z mojej strony - podkreśla prezes KZPRiRB.*

Lokalizację pasiek rolnik ustala z pszczelarzami. - *To miejsce, które wspólnie wyznaczyliśmy, jest bardzo komfortowe. Przede wszystkim z łatwym dojazdem i dostępem do pasiek - mówi Piotr Kuś.*



Piotr Kuś (po lewej) i Andrzej Kuś - pszczelarze współpracujący z Juliuszem Młodeckim



Bezpieczeństwo zapylaczy przede wszystkim

Pan Juliusz zwraca uwagę na to, że stosowanie środków ochrony rzepaku w fazie kwitnienia wiąże się z następującą sprawą: - *Ważna jest precyzja. Nie robię tego w czasie oblotu pszczół. Czekam, aż on się zakończy. To jedyna potrzeba, którą muszę zrealizować, aby nie narażać mojego zaprzyjaźnionego pszczelarza i jego pszczół na jakieś komplikacje. Na ten sam aspekt uczula Piotr Kuś: Oblot pszczół bywa nierównomierny. Jednego dnia potrafią być one aktywne do godziny siódmej wieczorem, innego do ósmej wieczorem. Przede wszystkim zależy to od pogody. Gdy mamy więc wątpliwości, czy ta aktywność się zakończyła, warto zadzwonić do lokalnego pszczelarza.*

Rolnik zwraca też uwagę na same ŚOR w kontekście bezpieczeństwa zapylaczy: - *Preparaty - insektycydy, które stosujemy w rolnictwie, generalnie nie są szkodliwe dla pszczół. Najważniejsza kwestia to jest moment ich stosowania. Bo jeśli stosujemy insektycydy na roślinach*



- *Wydaje mi się, że współpraca z pszczelarzami czy obecność pszczół na plantacji jest tak naturalna, że to w ogóle nie podlega dyskusji - zaznacza Juliusz Młodecki, prezes KZPiRB, przede wszystkim jednak rolnik - producent rzepaku*

niekwitnących, to jest to mniejszy problem, i tam zagrożenia nie ma, ale jeśli stosujemy na roślinach kwitnących - takich, jak właśnie rzepak czy rośliny bobowate, to trzeba zachować okresy karencji, ale również okresy stosowania środka - wtedy, kiedy nie ma oblotu pszczół - czyli w nocy i tutaj, co jest także ważne,

nie można powiedzieć nic o godzinie stosowania, bo jednego dnia może to być szósta wieczorem, a jednego dnia trzeba to zrobić o dziewiątej. W związku z tym pan Juliusz apeluje do wszystkich, pomstujących na farmerów pracujących w polu po godzinie dziesiątej wieczorem. - Radzę im się zastanowić, dlaczego

rolnik tak robi. Nie dlatego, że on lubi sobie w nocy pojeździć traktorem po polach, tylko dlatego, że chce zadbać o bezpieczeństwo owadów zapyłających - zaznacza prezes KZPiRB.

Rola pszczół nieoceniona

Korzyści z dobrej współpracy na linii rolnik pszczelarz jest wiele, choć, jak przyznaje gospodarz, trudno mu to ująć w ramy czy liczby. - *Pszczoby są niezbędnym elementem naszego środowiska. Jeśli my - jako rolnicy uprawiający rzepak, możemy przyczynić się do tego, żeby ta współpraca i to naturalne współdziałanie funkcjonowało, to już jest to ogromna korzyść zarówno dla mnie, jak i pszczelarza, ale przede wszystkim dla środowiska - zaznacza farmer.* - *Nie potrafię wyliczyć w sposób materialny tych korzyści. To zrobili już za mnie naukowcy (...). Obecność pszczół na plantacjach wpływa na stopień zapylenia roślin. Naukowcy przeliczyli to na konkretne złotówki. Myślę, że ten pierwszy argument, który przytoczyłem wcześniej, jest znacznie ważniejszy z mojego punktu widzenia - dodaje.*

— OGŁOSZENIE —

AKCJA RABATOWA 2023



szczegóły na stronie www.rapool.pl

ODMIANY RZEPAKU

JUREK F1

TEMPTATION F1

CROCANT F1



Blisko 1300 sztuk bydła. Kukurydza cennym źródłem paszy

Ośrodek Hodowli Zarodowej Dębołęka (powiat sieradzki, woj. łódzkie) gospodaruje na areale około 1000 ha. Na większości z nich rośnie kukurydza. Roślina ta stanowi bowiem cenne źródło paszy dla bydła.

O HZ Dębołęka od kilku lat szefuje Lech Przybylski. - W przyszłym roku będziemy obchodzić swoje trzydziestolecie istnienia w formie spółki. Naszą strategiczną działalnością jest hodowla bydła, ale, jak wszyscy wiemy, bez bazy paszowej dobrej jakości nie ma hodowli, a jest o co dbać, ponieważ nasz ośrodek jest pionierem, jeśli chodzi o rasę holsztyńsko-fryzjerską. To tutaj bowiem w 1976 roku zostały sprowadzone pierwsze jałówki HF z Kanady i dało to początek hodowli tej rasy bydła w Polsce - wspomina prezes "Dębołęki".

Blisko 1300 sztuk bydła

Ośrodek gospodaruje na areale ok. 1000 ha (dominują grunty klasy IV i V). 850 to użytki rolne - uprawiane głównie z systemie orkowym, resztę stanowią użytki

zielone. Na mniej więcej 500 ha rośnie kukurydza (ok. połowa tej powierzchni to ta z przeznaczeniem na kiszonkę). - Nasze stado z kolei liczy blisko 1300 sztuk, w tym 600 krów dojnych - wylicza Lech Przybylski.

OHZ w najbliższej przyszłości planuje zwiększyć efektywność produkcji. - Zamierzamy pozyskać nowy areal do upraw roślin, co pozwoli na odblokowanie pewnej rezerwy paszowej, a to z kolei pozwoli na powiększenie jeszcze stada krów mlecznych. Cel strategiczny to posiadanie ok. 800 do tysiąca krów dojnych. Sądzę, że jest to plan do zrealizowania w ciągu najbliższych 4 lat. Oczywiście z tym będą wiązały się także inwestycje zarówno w budynki służące do utrzymania zwierząt, jak i - sukcesywnie - sprzęt, który musi być tym sprzętem o bardzo dużej wydajności - czyli duże maszyny i dużych prędkości pracy o dużych szerokościach roboczych - opowiada prezes OHZ Dębołęka. Zaznacza jednocześnie, że tylko w ten sposób w dzisiejszych czasach można uzyskiwać maksymalną marżę z hektara. Aktualnie na polach OHZ-u pracują ciągniki o mocy od 190 KM do 380 KM. Sprzęt jest wyposażony w nawigację. Pozwala to zaoszczędzić zarówno czas, jak i pieniądze.

Kukurydza cennym źródłem paszy

Na polach rosną tylko starannie wyselekcjonowane odmiany. - Wybierając odmianę kukurydzy, patrzymy przede wszystkim na względy żywnościowe. Podstawowe źródło paszy objętościowej stanowi bowiem kukurydza, która koszona jest w technologii SHREDLAGE (konceptja oparta na intensywnym rozpadzie materiału wielokrotnie zwiększającym powierzchnię sieczki - przyp. red.) - mówi Mariusz Góra, agronom w gospodarstwie OHZ Dębołęka.

„Dębołęka” sieje m.in. ziarno-



OHZ Dębołęka z zasiewami kukurydzy w tym roku wystartowała 4 maja

OGŁOSZENIE

TORNUM®

NIEZAWODNY PARTNER W PROCESIE
SUSZENIA I PRZECHOWYWANIA ZIARNA



OD KONCEPCJI – POD KLUCZ

Oferujemy kompleksową obsługę składającą się z:

- opracowania optymalnej koncepcji inwestycji,
- projektu i uzyskania stosownych zezwoleń,
- prac budowlanych,
- sprzedaży i montażu urządzeń,
- opracowania indywidualnego systemu sterowania według potrzeb klienta,
- opracowania dokumentacji niezbędnej do uzyskania pozwolenia na użytkowanie

**BUDUJĄC Z TORNUM,
OSZCZĘDZASZ CZAS I PIENIĄDZE**

TORNUM Polska Sp. z o.o.
ul. Brzozowa 5
64-320 Niepruszewo

Tel. 24 254 65 20
www.tornum.com
info@tornum.pl

wą odmianę SM Wawel. W gospodarstwie pojawiła się ona w 2021 r. W tym sezonie uprawiana jest na glebach klasy: IV, V i VI. Na stanowiskach, na których wcześniej też rosła kukurydza. - *SM Wawel siejemy już od dwóch lat. Sprawdziła się nam naprawdę doskonale. W tym roku zwiększyliśmy więc areal jej zasiewów. W sumie jest jej ok. 70 ha - pod jedno z naszych gospodarstw, dokładnie Dąbrówka* - opowiada Mariusz Góra.

OHZ Dębówka w tym roku z zasiewami kukurydzy wystartowała 4 maja. - *Czekaliśmy na odpowiednią pogodę, żeby średnia temperatura dobową była powyżej 10 stopni C. Dziś jest gdzieś w granicach 11-12 stopni C* - mówi agronom. Zasiewy odbywają się siewnikiem Väderstad

Tempo V 9. Pracuje on z ciągnikiem New Holland T7 260. Dziennie ten sprzęt "obrabia" ok. 60 ha.

Plantacje kukurydzy są odchwaszczane w systemie powschodowym. - *System przedwzschodowy u nas się nie sprawdził. Musieliśmy wykonywać tzw. poprawki* - komentuje Mariusz Góra. Jeśli chodzi o inne agrofagi - szkodniki, choroby na razie na plantacjach kukurydzy OHZ-u nie ma z nimi większych problemów.

Mariusz Góra porusza również kwestię nawożenia kukurydzy. - *Stosujemy oczywiście obornik bydlęcy, a - jeśli chodzi o nawożenie mineralne, to do podsiewacza dajemy Polifoskę 6, a przed uprawą mocznik z inhibitorem* - informuje agronom.

(mp)



SM Wawel siejemy już od dwóch lat. Sprawdziła się nam naprawdę doskonale. W tym roku zwiększyliśmy więc areal jej zasiewów - mówi Mariusz Góra, agronom OHZ Dębówka



SM Wawel reprezentuje najnowszą genetykę odmian Hodowli Roślin Smolice. Charakteryzuje się wczesnym terminem dojrzewania i wysokim plonem oraz niską wilgotnością podczas zbioru ziarna. SM Wawel został zarejestrowany w Krajowym Rejestrze jako jedna z odmian z najwyższym plonem ziarna. W 2019 r. zaplonował 17 procent powyżej wzorca - czyli 12,6 t z ha. SM Wawel został zarejestrowany jako odmiana ziarnowa. Z powodzeniem można ją jednak uprawiać na kiszonkę. Odmiana ta posiada bowiem rośliny z dużymi, rozłożystymi liśćmi. Z tego względu wiele gospodarstw sieje ją więc na kiszonkę.

Łukasz Wójcik,
przedstawiciel Hodowli Roślin Smolice

— OGŁOSZENIA —

opolagra

16-18 czerwca 2023

Lotnisko Kamień Śląski k. Opola



wystawa rolnicza | pokazy maszyn | wystawa zwierząt



AgroFood

www.facebook.com/opolagra
www.opolagra.pl



SAMORZĄD
Województwa Opolskiego



Studnie głębinowe i nawadnianie w gospodarstwie rolnym

Własne źródło wody w gospodarstwie rolnym to w kontekście coraz większych problemów z dostępem do wody ważna, żeby nie powiedzieć - kluczowa inwestycja.

TEKST ■ Marcin Bartczak

Studnia głębinowa może zapewnić gospodarstwu dostęp do wody na cele produkcyjne, zarówno w odniesieniu do chowu czy hodowli zwierząt, jak i do upraw polowych. Niestety, w naszym kraju mamy coraz częściej występujące okresy suszowe, co w konsekwencji prowadzi do niedoborów wody. Najbardziej narażonymi na negatywne konsekwencje braku wody są uprawy warzyw i to te uprawy najczęściej są nawadniane. Jednak budowa studni nie jest taką prostą sprawą - wymaga ona zgłoszenia do starostwa powiatowego i dołączenia odpowiednich dokumentów. Jeśli studnia ta będzie miała swoje źródło wody na głębokości większej niż 30 metrów, wtedy rolnik musi postarać się o pozwolenie na budowę. Dotarcie do wód znajdujących



się tak głęboko wymaga również użycia specjalnych urządzeń.

Studnia głębinowa - jaką dokumentację należy przygotować?

Do budowy studni głębinowej trzeba się przygotować i wykonać odpowiednią dokumentację. Należy przygotować m.in. projekty robót geologicznych i dokumentację

hydrogeologiczną. Co najważniejsze, każda dokumentacja powinna z urzędu posiadać decyzje z klauzulą ostateczności. Zatem, od czego musimy zacząć?

W pierwszej kolejności należy zamówić mapę do celów projektowych w skali 1:500 lub 1:1000 od uprawnionego geodety albo zamówić mapę zasadniczą z właściwego do miejsca realizacji Starostwa Powiatowego - Wydziału Geodezji. Musimy pamiętać, żeby mapy miały pieczęć z urzędu geodezyjnego.

Następnie należy przygotować otrzymaną w starostwie mapę do celów projektowych poprzez oznaczenie miejsca planowanej studni głębinowej. Na tej podstawie trzeba opracować „Projekt robót geologicznych celem odwiercenia studni głębinowej”.

Projekt robót składa się wraz z właściwym wnioskiem do Starostwa Powiatowego celem jego zatwierdzenia. I tutaj uwaga, urząd ma

— OGŁOSZENIA —

ZASTOSUJ SPRAWDZONĄ OD LAT TECHNOLOGIĘ

DR GREEN DR GREEN DR GREEN
BURAKI + BOROWY + START
2 kg/ha 1 kg/ha 1 kg/ha



Zeskanuj kod QR -
przeniesie Cię do
wirtualnego świata
wyników DR GREEN

www.dr-green.pl

**Sprawdź
wyniki**

**TA INWESTYCJA
CI SIĘ OPŁACI!**



**Skorzystaj z kalkulatora nawożenia:
www.dr-green.pl/kalkulator-buraki**

DR GREEN
**ZABIEG DOLISTNY
BURAK CUKROWY**



czas na wydanie decyzji ok. 30 dni, zgodnie z Kodeksem Postępowania Administracyjnego.

Po otrzymaniu pozytywnej decyzji należy odczekać na jej uprawomocnienie - standardowo 14 dni.

Po uprawomocnieniu się decyzji należy dokonać zgłoszenia zamiaru rozpoczęcia robót geologicznych do Starostwa Powiatowego. Czynność tę musimy wykonać w terminie minimum 14 dni przed rozpoczęciem prac.

Po upływie minimum 14 dni od zgłoszenia można wykonać odwiert zgodnie z opracowanym „Projektem robót geologicznych” w miejscu wyznaczonym przez hydrogeologa. Musimy pamiętać, że nie mamy tutaj dowolności - realizacja studni musi być zgodna z zapisami zawartymi we wcześniej wykonanym „Projekcie robót geologicznych”.

Jeśli już mamy odwiert wykonany, na podstawie tego należy przygotować dokumentację hydrogeologiczną, będącą dokumentacją powykonawczą. Dokumentacja ta jest po prostu zbiorem dokumentów, które przedstawiają wszystkie wyniki badań warunków hydrogeologicznych wykonanych dla naszej studni, najbliższego obszaru. Wśród wyników badań powinny znaleźć się m.in. wyniki badań jakości wody w studni czy

wyniki badań maksymalnej wydajności studni oraz porównanie wykonanej głębokości w stosunku do głębokości planowanej.

To jeszcze nie koniec prac, a studnia nie może być jeszcze eksploatowana. Wykonana dokumentacja hydrogeologiczna wraz z odpowiednim wnioskiem powinna być złożona do zatwierdzenia, do Starostwa Powiatowego. Standardowo czas oczekiwania na decyzję ustalającą zasoby eksploatacyjne wód podziemnych ujęcia wynosi około 30 dni.

Pozwolenie wodnoprawne wymagane jest również dla rolnika

Po otrzymaniu pozytywnej decyzji ze starostwa, zatwierdzającej przedłożoną dokumentację hydrogeologiczną, oraz po jej uprawomocnieniu się, czyli po 14 dniach, przystępujemy do opracowania operatu wodnoprawnego na pobór wód głębinowych. Niestety, ale w przypadku każdorazowego wykorzystania wody oraz na każdy pobór wody (niezależnie od ilości) na cele przemysłowe, w tym rolnicze, pozwolenie wodnoprawne jest bezwzględnie wymagane. Należy pamiętać, że studnia głębinowa, którą wybuduje sobie rolnik, musi być uzbrojona w wodomierz monitorujący zużycie wód głębinowych.

Woda ze studni głębinowej do nawadniania upraw

Mając już własne źródło zasilania w wodę, można rozpocząć nawadnianie upraw polowych. Tę czynność należy bardzo dobrze zaplanować. Niedostatek wody w glebie powoduje słabe przyswajanie składników pokarmowych, co wpływa ich zdrowotność roślin. Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale zauważa, że rodzaj, dawkę oraz częstotliwość stosowanego nawadniania należy dostosować do rośliny uprawnej oraz warunków zewnętrznych.

- *Przedłużające się do godzin wieczornych zwilżenie liści może powodować szybszy rozwój niektórych chorób, np. zarazy ziemniaka, szarej pleśni czy mączniaka rzekomego. Nadmierne uwilgotnienie gleby sprzyja z kolei występowaniu kily kapusty* - informuje ODR.

Stosowanie nawadniania może mieć także wpływ na występowanie szkodników roślin uprawnych. Deszczowanie przyczynia się do zmywania przędziorków, pchełek czy mszyc. Ośrodek zauważa także, że nawadnianie kropelkowe może natomiast sprzyjać występowaniu szkodników rozwijających się na roślinach soczystych i dobrze zaopatrzonych w wodę.

200 tys. zł na agregaty, siewniki, roboty do czyszczenia podłóg

Rozpoczynająca się w tym roku perspektywa unijna duży nacisk kładzie na inwestycje związane z ochroną środowiska i klimatu. Postanowiliśmy zatem sprawdzić, na jakie przedsięwzięcia gospodarze będą mogli ubiegać się o dofinansowanie?

Programy, które związane są z dotacjami bezzwrotnymi i zwrotnymi (kredyty na preferencyjnych warunkach) w Planie Strategicznym WPR 2023 - 2027, nazywają się interwencjami. Łącznie przewidziano ich aż 40. W tym artykule bliżej przyjrzymy się interwencji o nazwie „Inwestycje przyczyniające się do ochrony środowiska i klimatu”. W jej ramach będzie można ubiegać się o wsparcie na przedsięwzięcia, dzięki którym ograniczymy zużycie środków ochrony roślin lub nawozów. Mowa tutaj m.in. o opryskiwaczach sensorycznych czy recyrkulacyjnych, dzięki którym dozowanie środków będzie bardziej precyzyjne. W przypadku nawozów chodzi oczywiście o niskoemisyjność, którą uzyskamy dzięki doglebowym aplikacjom oraz aplikacjom nawozów z wykorzystaniem rozwiązań cyfrowych. Z tej puli środków będziemy mogli sięgnąć także po środki na pielniki oraz urządzenia do mechanicznego niszczenia szkodników oraz na przygotowanie miejsc do mycia opryskiwaczy lub utylizowania resztek cieczy użytkowej.

Rolnicy, którzy zamierzają w naj-

bliższym czasie wyposażyć gospodarstwa w agregaty do uprawy pasowej, grubery czy kultywatory dławowe powinni poczekać z inwestycjami do momentu ogłoszenia naboru wniosków tej interwencji. Tego rodzaju sprzęt bowiem znalazł się w katalogu inwestycji (podobnie zresztą jak maszyny do ochrony gleby, np. ściółkowania, siewniki do poplonów czy urządzenia przeznaczone do utrzymania zadrzewień śródpolnych, systemów rolno-leśnych oraz trwałych użytków zielonych, w tym służących do uprawy, pielęgnacji lub zbioru biomasy z trwałych użytków zielonych). Na liście możliwych do realizowania inwestycji znalazły się także siatki przeciwwgradowe oraz systemy wspomagania decyzji.

W gronie beneficjentów tej interwencji mogą znaleźć się również producenci zwierząt. Dla nich przewidziane jest wsparcie na wyposażenie gospodarstw w płyty, zbiorniki lub urządzenia do przechowywania nawozów naturalnych lub kiszzonek, a także zakup lub montaż systemów oczyszczania powietrza z budynków inwentarskich. Co ciekawe, w katalogu

przedsięwzięć znalazły się także systemy zarządzania stadem, roboty do czyszczenia podłóg, które mają służyć niskoemisyjnemu utrzymaniu zwierząt gospodarskich, jednak wyłączone z niego bydło i świnie. Producentów tych zwierząt wykluczono także w przypadku ubiegania się o środki na wodopoje dla zwierząt czy instalacje poprawiające wentylację lub obniżające temperaturę w budynkach inwentarskich, które także zapisano na liście inwestycji finansowanych w ramach interwencji „Inwestycje przyczyniające się do ochrony środowiska i klimatu”.

Interwencja ta ma służyć także poprawie gospodarowania wodą na obszarach wiejskich. Dlatego przewidziano dofinansowanie do budowy, zakupu lub instalacji elementów infrastruktury technicznej niezbędnych do pozyskiwania, magazynowania w zamkniętych zbiornikach oraz zagospodarowania wody deszczowej. Podobnie jest w przypadku budowy lub zakupu instalacji do powtórnego obiegu wody lub oszczędnego gospodarowania wodą.

Maksymalna wysokość dotacji

na maszyny i urządzenia wynosi 200 000 zł. O wsparcie będą mogli ubiegać się rolnik lub grupa rolników (co najmniej 3 rolników). Wsparcie na operacje wspólne może być przyznane wyłącznie na nowe maszyny i urządzenia. Wyższy poziom dofinansowania będzie przyznawany grupom rolników. Przewidziano dwie formy wsparcia: refundacji części kosztów kwalifikowalnych operacji (np. maszyn, urządzeń) oraz standardowych kosztów jednostkowych (np. w przypadku budowli do przechowywania nawozów naturalnych). Jaka wysokość dofinansowania? W przypadku, gdy o pieniądze będzie ubiegać się grupa rolników, dofinansowanie nie przekroczy 80% kosztów kwalifikowalnych operacji lub 80% ustalonych stawek jednostkowych. Natomiast, gdy wniosek będzie składał jeden rolnik - maksymalne wsparcie wyniesie 65%. Ministerstwo rolnictwa zakłada, że pierwszy nabór wniosków o przyznanie pomocy w ramach tej interwencji odbędzie się w roku przyszłym, a więc 2024.

Dorota Andrzejewska

Maliny w tunelach zbiera dwa razy w roku

Paweł Baran ze Spław koło Kraśnika, na Lubelszczyźnie, z wykształcenia jest lakiernikiem samochodowym. Mając niewielkie gospodarstwo rolne, przed trzema laty postanowił zająć się uprawą malin w tunelach.

Lubelszczyzna słynie z uprawy roślin sadowniczych, w szczególności malin. Zagłębiem malinowym w tym województwie jest powiat kraśnicki. Stąd też każdego roku na początku lipca organizuje się tutaj „Maliniaki” - imprezę, której towarzyszą wystawy i wykłady poświęcone uprawie oraz wartościom odżywczym tych owoców. Pierwsze nasadzenia malin na polach na niewielkich obszarach miały miejsce jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku na terenie gminy Urzędów. W powiecie kraśnickim uprawia się maliny odmian letnich i jesiennych. Teraz w niektórych gospodarstwach zajmują pięć i więcej hektarów.

W tym regionie, ze względu na znaczną popularność uprawy malin, ostatnio powstają nowe, innowacyjne pomysły prowadzenia plantacji. Przykładem może być tunelowa uprawa. Do budowy tuneli wykorzystuje się konstrukcję z rur metalowych. Ten rodzaj konstrukcji wybiera się ze względu na jej wytrzymałość oraz stabilność, niezależnie od pogody. W 2020 roku Paweł Baran ze Spław założył trzy tunele długości 120 metrów. Wcześniej na tym polu rosło zboże. Do tego przedsięwzięcia namówił go znajomy z Bobów, koło Urzędowa, który maliny w tunelach zaczął uprawiać już wcześniej. Stosowana jest tu biologiczna metoda ochrony. Maliny podlewa się wodą ze studni. Po zbiorze owoców wycina się stare pędy, potem wyrastają młode, które w połowie sierpnia zaczynają owocować. - *Cięcie malin stanowi ważny element uprawy. Odpowiednio wykonane wpływa na obfitsze zbiory oraz gwarantuje prawidłowy rozwój roślin. Ważne jest, by zachować grube,*

niezbyt długie pędy, a słabe, bardzo krótkie, uciąć przy samej ziemi. Istotne jest to, by nie zwlekać z cięciem i rozpocząć je od razu po zbiorach. Jeśli zostawi się niecięte krzewy, istnieje duże prawdopodobieństwo rozwoju chorób grzybowych - mówi pan Paweł.

Maliny pod tunelami owocują dwa razy w roku. Pierwsza część zbiorów odbywa się zwykle pod koniec maja, początek czerwca, gdy jest ciepła wiosna, lub od połowy czerwca do końca lipca, a druga - od połowy sierpnia do nawet początku grudnia. W tym roku wiosna była chłodna, więc będzie późniejsze owocowanie. Wydajność z obu zbiorów to nawet 30 t z ha. Paweł Baran dostarcza zebrane owoce na Giełdę Owoców i Warzyw do Warszawy, do Sandomierza, a także do hipermarketu „Biedronka”. Maliny deserowe zbiera się do tekturowych pojemniczków 250 g i 125 g.

Uprawa malin w tunelach ma wady i zalety. Zaletą jest wydłużony okres zbiorów oraz wysoki plon i dobra jakość owoców, możliwość ich zbioru w dni deszczowe, natomiast wadą - wysokie koszty związane z budową tuneli, zakupem sadzonek, ochroną i pielęgnacją. Rolnik, zakładając plantację malin w tunelach, myślał o ciągłym rozwoju ich uprawy, o powiększaniu arealu. - *Teraz jest ogromne ryzyko inwestowania. Wcześniej koszt inwestycji zwrócił się w ciągu roku. W ostatnich dwóch latach koszty konstrukcji wzrosły o ponad sto procent. Teraz, zakładając jeden tunel, trzeba wydać około 60 tysięcy złotych. Przed trzema laty tyle kosztowały trzy zbudowane tunele. Żeby uprawa malin była opłacalna, cena jednego kilograma owoców powinna dochodzić do 20 zł. W roku*



Paweł Baran przy malinach uprawianych w tunelu

ubiegłym cena kształtowała się na poziomie około 15 złotych, więc uprawa malin była opłacalna. W tym roku według przewidywań ceny mają być dużo niższe - mówi z niepokojem pan Paweł. Konstrukcje do uprawy malin są wytrzymałe, ale nie zawsze. Gdy zimą zdarzają się ciągłe, intensywne opady śniegu, jak było w połowie grudnia ubiegłego roku, trzeba było w nocy śnieg zsuwać z tunelu, bo pod ciężarem mogły się załamać. Były przypadki w regionie, gdzie część konstrukcji uległa uszkodzeniu.

Pan Paweł sam pracuje przy uprawie malin. Przy zbiorach owoców pomaga mu żona Elżbieta, która jest zatrudniona w oświacie. Dzieci - synowie Jakub i Wiktor trochę też pomagają. Starszy jest uczniem drugiej klasy szkoły podstawowej, a młodszy uczęszcza do przedszkola. Gdy jest wysyp owocowania, trzeba ludzi zatrudniać, ale z tym jest bardzo duży problem.

Andrzej Wojtan

— OGŁOSZENIA —



MetalERG

POSTAW NA EKOLOGIE!



KOTŁY I NAGRZEWNICE
OPALANE SŁOMĄ




TEL. +48 71 72 15 200
FAX +48 71 31 34 990
E-MAIL: METALERG@METALERG.PL
WWW.KOTLYNASLOME.PL
WWW.METALERG.PL

WIZYTÓWKI UPRAWOWE

Seactiv Axis - regeneruje, wzmacnia i odżywia

W okresie początkowego wzrostu kukurydza jest bardzo narażona na niedobory składników pokarmowych, ponieważ system korzeniowy tej uprawy dopiero się rozwija. Zadbac należy więc szczególnie o odpowiednie odżywienie fosforem, cynkiem i manganem, gdyż te pierwiastki determinują pobieranie innych makroskładników oraz wzrost systemu korzeniowego. Preparatem, który zapewni najlepszą możliwość rozwoju plantacji w fazie 4-8 liści jest Seactiv Axis. To połączenie nawozu nalistnego, który zawiera kluczowe składniki pokarmowe dla kukurydzy z biostymulatorem. Jego wielomiejscowe działanie zapewnia właściwe odżywienie plantacji, szybką regenerację po okresie stresu, jaki może pojawić się na polu i intensywną budowę biomasy dla lepszego plonu. Co więcej Seactiv Axis bezpośrednio wpływa na efektywne wykorzystanie nawożenia azotowego poprzez swój unikalny skład. Opatentowana formuła zapewnia szybsze wbudowanie azotu i efektywniejszą transformację w roślinie, przez co ma bezpośredni wpływ na zwiększenie plonowania, nawet przy mniejszym nawożeniu azotowym. To olbrzymia zaleta, ponieważ w jednym zabiegu Seactiv Axis regeneruje, wzmacnia i odżywia, zapewniając optymalny plon.

Produkt poleca firma Timac Agro Polska



Gleba w dobrej kondycji z PERSELYS

Czynnikami, które bardzo często limitują możliwość uzyskania wysokich plonów są dostępność we właściwym czasie wody i składników pokarmowych w niej rozpuszczonych. A gdyby okazało się, że jest produkt, który poprawia te parametry. Perselys to nawóz granulowany należący do grupy kondycjonerów glebowych. Wpływa na funkcjonowanie gleby, stymulując procesy glebotwórcze wpływające na strukturalność gleby, a dzięki zawartości amorficznego krzemu poprawia również możliwości magazynowania wody w wierzchniej warstwie gleby. Wykazuje bardzo silne działanie biostymulujące na rośliny, zwiększając pobieranie N i S poprzez wpływ na ekspresję genów odpowiedzialnych za transport tych składników w roślinach. Stymuluje produkcję i odkładanie kalozy w komórkach, szczególnie merystemach wierzchołkowych, determinując podziały komórkowe i wzrost. Perselys można stosować również w rolnictwie ekologicznym w UE zgodnie z rozporządzeniem 2018/848. Działa w każdym typie gleby. Pozwala na bardzo dobry wzrost początkowy roślin i wysoką odporność na stresy.

Produkt dostępny w firmie Timac Agro Polska



Urządzenia do suszenia i przechowywania ziarna Tornum

Tornum Polska oferuje kompleksowe rozwiązania umożliwiające suszenie, magazynowanie i kondycjonowanie ziarna zbóż, rzepaku oraz kukurydzy.

Suszarnie do ziarna: o ruchu ciągłym, recyrkulacyjne, z odzyskiem ciepła, z ocieplaną kolumną, porcjowe. Silosy: płaskodenne i lejowe. Urządzenia transportowe: podnośniki kubetkowe, przenośniki łańcuchowe, taśmowe i ślimakowe. Połączenia technologiczne - zwykłe lub z wykładką poliuretanową. Kosze przyjęciowe.

Oprócz sprzedaży i montażu urządzeń firma oferuje pełną obsługę składającą się z: opracowania optymalnej koncepcji inwestycji, projektu i uzyskania stosownych zezwoleń, prac budowlanych, opracowania indywidualnego systemu sterowania (szafy sterujące) według potrzeb klienta, opracowania dokumentacji niezbędnej do uzyskania pozwolenia na użytkowanie.

Suszarnie dostępne w firmie Tornum



WIZYTÓWKI HODOWLANE

ROBOTY UDOJOWE Z TECHNOLOGIĄ REPRO FIRMY DELAVAL

RePro to najnowsza technologia, w którą wyposażone są roboty udojowe DeLaval VMS V310. Zapewnia ona hodowcom dokładny wgląd w status rozrodczy każdej krowy w stadzie. Korzystając z próbkowania i analizy progesteronu w mleku, robot VMS wykrywa każdą ruję - w tym ruję cichą oraz potwierdza cielność. RePro wskazuje również krowy, które mają niedoczynność jajników, cystę pęcherzykową czy przetrwałe ciało żółte. Robot wykrywa też wczesne poronienia. Dzięki pewnej i aktualnej informacji oraz odpowiedniej diagnozie hodowcy mogą zaoszczędzić zarówno czas, jak i podjąć odpowiednie leczenie. Po wskazaniu rui przez RePro hodowca ma 2 do 3 dni na inseminację. Dzięki analizie progesteronu widzi, czy inseminacja była skuteczna, oraz wie, że ciąża się utrzymuje. Ogranicza to niepewność związaną z rozrodem, co przekłada się na skrócenie okresu międzywycieleniowego. Skutkuje bardziej wydajnymi laktacjami i do 20% zwiększoną wydajnością żywą.

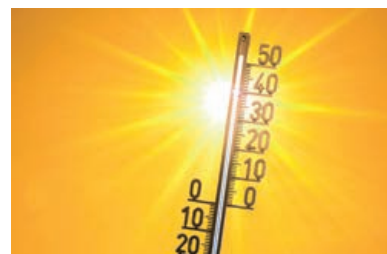
Urządzenie dostępne w firmie DeLaval



TERMO CONTROL

Jak poprawić stabilność TMR-u i pasz objętościowych w okresie wyższych temperatur na dworze, kiedy pojawia się problem zagranych kiszonek? Ciekawe rozwiązanie znalazła firma Piasz Pasze, która, zwłaszcza na czas zbliżających się upałów, oferuje swoim klientom preparat o nazwie TERMO CONTROL. Jest to sypek konserwant, który hamuje namnażanie się grzybów patogennych, zapobiegając spadkowi wartości pokarmowej i jakości pasz. W swoim składzie zawiera między innymi mieszaninę kwasu propionowego, sorbowego i cytrynowego. TERMO CONTROL należy wymieszać z TMR lub paszami objętościowymi w ilości 1-1,5 kg/tonę. Przy silnym procesie zagrzewania się surowca można zwiększyć jego ilość do 2-2,5 kg/t. TERMO CONTROL to gwarancja wysokiego pobrania suchej masy dawki pokarmowej przez krowy, także podczas wysokich temperatur powietrza.

Produkt dostępny w firmie PIAST PASZE Sp. z o.o.



Przetwórnia to ich serce

W Białym Borze w Zachodniopomorskiem wielu z nas zapłaciło mandaty, ale Grabowo pod Białym Borem znane jest przede wszystkim z tego, co robi Marian Nowak z córką Emanuelą i synem Michałem. Robią dużo, sprawnie, smacznie i zdrowo, a wszystko w ramach gospodarstwa ekologicznego, w którym uprawiają 500 hektarów i hodują 430 krów mlecznych.

TEKST ■ Anna Malinowski

Gdy wybraliśmy się do Grabowa koło Białego Boru, była druga połowa marca, ale mróz nie chciał odpuścić. Gdy wjechalśmy na okazałe podwórze, od razu zrobiło się jakoś tak cieplej. Z obszernej obory obserwowały nas z ciekawością krowy, z przejeżdżającego ciągnika pomachał do nas jakiś pracownik, a gospodarz zaprosił na gorącą herbatę z miętą i pomarańczą, którą przygotowała żona. Rozmowa toczyła się wesoło, herbata smakowała wybornie, a perspektywa pójścia do cieląt cieszyła mnie jak dziecko.

Marian Nowak już niebawem będzie obchodził okrągłe, bo 60. urodziny. Nasza wspólna znajoma Urszula Sołtysiak mówi o nim, że jest jakby żywcem wyjęty z piosenki braci Golec, gdyż to co zbudował przez swoje życie można by wyśpiewać słowami „Tutaj było kretowisko, teraz widać San Francisco”. Po rodzicach przejął zadbane, ale nieduże gospodarstwo z 40 hektarami, kilkunastoma krowami i podstawowym parkiem maszynowym. To, że zostanie rolnikiem, wiedział od małego chłopaka,



Marian Nowak z partnerką Kornelią

pracując w polu końmi u sąsiada, gdyż ojciec jeszcze mu na to nie pozwalał. Całe swoje dotychczasowe życie zadedykował rolnictwu ekologicznemu, którym zajmuje się od 1992 roku. Od tego czasu zrobił bardzo dużo i nadal robi, a to, czego nie zrobi - zrobią prawdopodobnie jego dzieci: Emanuela i Michał.

500 hektarów dla 450 krów

Razem mają 500 hektarów, z czego 400 jest ich własnością. Ziemia gwarantuje niezależność paszową, gdyż uprawia się na niej wszystko, co jest potrzebne do wyżywienia 430 sztuk bydła, w tym 250 krów dojnych, 150 jałówek i opasów. Ok. 90% bydła to

simentale, które powoli i skutecznie wypierają rasę czarno-białą. Z tego, co mówi Marian Nowak, wynika, że simentale są mniej wymagające, jeżeli chodzi o żywienie i dobrze się opasają. - *Użytków zielonych mamy ok. 300 hektarów, ale są to użytki przemieńne, czyli trawy na gruntach ornych, a samych łąk mamy ok. 12-15 hektarów. Zwierzęta żywimy głównie sianokiszconkami z traw i zbóż oraz sianem* - mówi Marian Nowak. - *Z mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że przy podawaniu krowom sianokiszzonek występuje u nich mniej problemów żywieniowych* - dodaje gospodarz.

Najtrudniejszym w gospodarowaniu jest dla niego zebranie dobrej paszy, a to ze względu na kapryśną pogodę i niebezpieczeństwo wystąpienia mykotoksyn. Przeciwdziałają temu, skracając okres zbiorów przez dosuszanie zboża.

Dla zwierząt musi to być bardzo dobre miejsce, w którym przyszło im żyć. Do dyspozycji mają wolny wybieg od kwietnia do mrozów, oczka wodne, cień drzew i... randki z prawdziwymi bykami, których na gospodarstwie są trzy sztuki - jeden wśród jałówek, drugi w stadzie, a trzeci czeka na zastępstwo jednego lub drugiego.



— OGŁOSZENIA —



HUPRO PRODUCENT HAL STALOWYCH

- Magazyny sprzętu rolniczego
- Obory i fermy chowu zwierząt gospodarskich
- Składy siana i słomy
- Magazyny zbożowe

www.hupro.pl

HUPRO SYSTEMS SE
Robert Grzegorzczak, 0048 885 228 338, grzegorzczak@hupro.pl







Emanuela Nowak w rodzinnej przetwórni mleka



W serowni porządek musi być



Najmłodsze pokolenie bydła mlecznego w Grabowie

Dwie drużyny

Uprawą pól oraz warsztatem zajmuje się syn Michał oraz 6 pracowników. 4 pracowników opiekuje się zwierzętami, a córka Emanuela oraz 8 kobiet zajmują się przetwórniami mleka. - *Niektórzy z nich pracują tutaj od samego początku, czyli 20-25 lat. Oni byli zawsze i są dla mnie nadal bardzo ważni. To, że oni chcą tutaj pracować, owocuje tym, że możemy utrzymać to gospodarstwo. Czasy nie są najlepsze dla rolnictwa, ale zapal i oddanie tych ludzi pozwala śmiało patrzeć w przyszłość* - mówi szef i pracodawca w jednym.

Trzonem gospodarstwa jest jednak rodzina: królestwo Emanuela (28) to przetwórnia mleka, Michał (26) umiłował rolnictwo precyzyjne, w którym używa się m.in. nawigacji, a ojciec Marian jest nie tylko głową rodziny, ale również tym, który nad wszystkim ma pieczę.

Pod względem parku maszynowego są samowystarczalni, dysponując 11 ciągnikami, 4 przyczepami do sianokoszonek, kombajnem, 8 kosiarkami i 2 agregatami uprawowo-siewnymi. Aby móc zakupić taki sprzęt, postanowili skorzystać z programów takich jak PROW. Czy mają jeszcze kredyty do spłacenia? - *Może zabrzmi to nieskrom-*

nie, ale już nie. Pomogła nam w tym nasza przetwórnia mleka - mówi z nutą dumy mój rozmówca.

Moment zawahania

Marian Nowak zwraca uwagę na to, że na tym gospodarstwie zawsze były krowy. Już jego rodzice zajmowali się hodowlą bydła. W najnowszej historii był jednak moment zawahania, czy powinni hodować te zwierzęta dalej. Pozytywną odpowiedź przyniosła decyzja otwarcia przetwórstwa przy gospodarstwie. - *Nie wyobrażam sobie tego gospodarstwa bez hodowli krów mlecznych i nawet jeśli ogólna sytuacja jest aktualnie trudna i to nie tylko w rolnictwie, to nie przekłada się ona bezpośrednio na to gospodarstwo. Na pewno nieproporcjonalnie wzrosły koszty i spadły dochody, ale bardzo pozytywnym jest to, że sami decydujemy o cenie produktu końcowego z przetwórni mleka. Staramy się obcinać koszty i przetrwać ten trudny czas* - mówi optymistycznie pan Marian.

Emanuela i sens życia

Emanuela. Ta młoda, naturalna i pełna osobistego uroku kobieta może mówić o krowach, cielakach i mleku bez końca, z sercem i zapałem. Gdy mówi o krowach, słychać w jej głosie troskę o nie

i radość z przebywania z nimi, gdy wspomina wczesne wstawanie, zachwyca się wschodami słońca i to bez względu na porę roku, gdy opowiada o przetwórnicy, mówi: - *Przetwórnia to nasze serce. Serce gospodarstwa. Bez niej nie byłoby tutaj życia, nie byłoby idei i sensu tego, co dzisiaj robimy. Miałam 14 lat, gdy tato sprzedał mi tego bakcyła - wspomina Emanuela i opowiada, jak to pierwszy raz zrobiła z ojcem żółty ser i od tego momentu jest przekonana, że właśnie to jest jej sensem życia.*

W przetwórni codziennie na nowo powstają nabiałowe cuda. To, co wyróżnia ich gospodarstwo na skalę ogólnopolską, to możliwość przerobienia mleka w ciągu 4 godzin od udoju. Przeciętna krowa daje tutaj przy ekstensywnym żywieniu ok. 6000 litrów mleka rocznie. W ciągu swojego ok. 14-letniego życia ma od 8 do niekiedy 10 laktacji, a czas dojenia jej i jej współlokatorek to ok. 3 godziny przy zaangażowaniu 2 ludzi.

Tak szybko przetworzone mleko jest najbezpieczniejsze i zachowuje wszystkie swoje wartości. Jest badane 2 razy w miesiącu w gospodarstwie oraz raz w tygodniu przez mleczarnię odbierającą nadwyżkę mleka. Aby nie oddawać nawet litra mleka,

budowana jest aktualnie nowa przetwórnia. Jej uruchomienie planowane jest jeszcze na ten rok.

Codziennie przetwarzanych jest ok. 1600 litrów białego, ekologicznego złota. Powstają takie produkty jak mleko, kefir, kwaśne mleko, maślanka, jogurt, śmietana, twarogi, żółty ser oraz ulubiony produkt Emanuela, czyli masło: - *Masło mogłabym jeść tyżkami, a do tego jeszcze taki ciepły twaróg z kociółką z serwatką* - przyznaje ze śmiechem młoda kobieta i dodaje: - *To, co nas wyróżnia to to, że bazujemy na dwóch składnikach: mleku i kulturach bakterii. Tylko tyle!*

Zdaniem fachowca

Fachowca w dziedzinie rolnictwa ekologicznego dr inż. Urszulę Sołtysiak spytałam o to, jak widzi przyszłość takiego gospodarstwa, jak to rodziny Nowaków. - *Takiego typu gospodarstwa mają przyszłość. One są otwarte i mogą sprostać wyzwaniom przyszłości, mając tak dużą hodowlę bydła mlecznego i równocześnie przetwórstwo mleka* - słucham fachowca i cieszę ze względu na rodzinę Nowaków, których gospodarstwo pod Białym Borem będzie mi się teraz kojarzyć z piosenką braci Golec. ■

CZAS NA ROBOTY



Wykorzystaj tę trójkę do pracy w swoim gospodarstwie, a wszystko: dojenie krów, wykrywanie cichych rui i potwierdzanie cielności, podgarnianie i odświeżanie paszy oraz czyszczenie i zgarnianie posadzek może być wykonywane automatycznie, abyś mógł cieszyć się życiem.

Kupując urządzenia DeLaval masz zapewnione profesjonalne wsparcie naszych doradców. Współpracując z nami nigdy nie pozostajesz sam z problemem.

OFERTA OBEJMUJE:

- Robota udojowego DeLaval VMS V300/V310
- Robota do podgarniania paszy DeLaval OptiDuo
- Robota do rusztów DeLaval RS450S
- Pakiet serwisu prewencyjnego InService All-Inclusive
- Profesjonalne wsparcie i doradztwo DeLaval



Doradcy DeLaval

Jesteśmy zawsze przy Tobie

Znajdź nas na  DeLavalPL

Dowiedz się więcej na

 www.delaval.com

Bardzo dużo zależy od siary

Najcenniejszym składnikiem siary są przeciwciała. U bydła bariera łożysko-płód jest na tyle szczelna, że nie przechodzą przez nią immunoglobuliny (IgG) i cielę rodzi się bezbronne wobec otaczającego go środowiska zewnętrznego.

Siara to pierwsza wydzielina gruczołu mlekowego, która pojawia się po porodzie. Jej skład różni się znacznie od mleka. Ma ponad dwa razy wyższą zawartość suchej masy, około dwukrotnie większą zawartość tłuszczu i cztero-pięciokrotnie więcej białka. Składnikiem, którego jest mniej, jest laktoza, a to właśnie jej nadmiar zwiększa ryzyko wystąpienia biegunek u cieląt. Szybkie podanie odżywczej siary jest bardzo istotne dla życia cieląt, ponieważ młode rodzi się z zapasem glikogenu tylko na 18 godzin.

Immunoglobuliny

Najcenniejszym składnikiem siary są przeciwciała. Niestety, u bydła bariera łożysko-płód jest na tyle szczelna, że nie przechodzą przez nią immunoglobuliny (IgG) i cielę rodzi się bezbronne wobec otaczającego go środowiska zewnętrznego. Dopiero po 4 tygodniach zaczyna wytwarzać własny aktywny system odpornościowy. Bardzo ważna jest jakość i ilość siary oraz czas jej podania od momentu urodzenia. To głównie te czynniki decydują o właściwym zabezpieczeniu cieląt przed patogenami. W celu uzyskania odpowiedniej odporności biernej cielę powinno pobrać w pierwszych godzinach życia co najmniej 200 g IgG, tak aby osiągnąć ich stężenie w surowicy krwi na poziomie nie mniej-

szym niż 10 g/l. Pozostawianie nowo narodzonego zwierzęcia z matką nie jest dobrym rozwiązaniem, ponieważ badania wykazały, że aż 40% cieląt pije niewystarczającą ilość siary, a tylko u 15% stężenie ciał odpornościowych we krwi było na właściwym poziomie. Dlatego obowiązkiem hodowcy i osób opiekujących się cielętami jest podanie siary własnoręcznie z wiaderka lub butelki zaopatrzonej w smoczek, a w razie potrzeby sondą bezpośrednio do żołądka.

Istotny czas

Po wycieleniu, przez okres dwóch godzin, wchłanianie przeciwciał odbywa się najbardziej efektywnie. Immunoglobuliny przenoszone są do krwioobiegu na drodze ich wchłaniania przez pory w ścianie jelita cienkiego. Wielkość tych przestrzeni z upływem czasu maleje, aż w końcu jest równa zeru. To właśnie podanie siary aktywuje proces zamykania się tych przestrzeni, które są także drogą przedostawania się do krwioobiegu zwierząt drobnoustrojów patogennych. W siarze znajdują się inhibitory tripsyny, które hamują aktywność enzymów proteolitycznych. Wchłanianie ciał odpornościowych jest także możliwe w pierwszych godzinach życia, ponieważ w trawieniu nie ma jeszcze kwasu solnego. 36 godzin po urodzeniu immunoglobuliny są trawione jak inne białka. Nie znaczy to, że



podawanie siary nie ma już wówczas sensu, ponieważ część przeciwciał zostaje zatrzymana we wnętrzu erytrocytów, gdzie pozytywnie oddziałuje na układ odpornościowy przewodu pokarmowego, hamując negatywne działanie patogenów w jelicie.

Wraz z upływem czasu jakość siary spada. Po 12 godzinach siara ma już tylko 25% wartości początkowej, a wchłanianie przeciwciał waha się na poziomie 45%. Do oceny jakości siary służy siarkomierz, który określa jej ciężar właściwy. Ciężar właściwy siary w zakresie od 1,057 do 1,070 g/cm³ wskazuje na siarę o dobrej jakości z koncentracją immunoglobulin w ilości 80-118 g/l. Natomiast wynik

>1,071 g/cm³ świadczy o bardzo dobrej jakości i koncentracji IgG na poziomie powyżej 121 g/l. Należy jednak pamiętać, że siara podczas badania powinna mieć temperaturę 20-25°C, w innym przypadku wynik będzie zafałszowany.

Obecnie coraz powszechniejsze w użyciu są refraktometry. Rezultaty prezentowane są w skali Brix (%), gdzie wynik na poziomie >22% wskazuje na zawartość IgG na poziomie >50 g/l, a wynik >27% na siarę bardzo dobrej jakości i zawartość IgG >100 g/l. Siara o ciężarze właściwym <1,057 g/cm³ czy <22% w skali BRIX nie powinna być podawana cielętom jako pierwszy pokarm.

— OGŁOSZENIA —



URBAN Alma Pro

Inteligentne rozwiązanie do zautomatyzowanego żywienia cieląt.



Stacja odpajania cieląt

Wszystkie zalety

Żywnienie dostosowane do potrzeb zwierząt przez całą dobę
Krzywą karmienia można w razie potrzeby dostosować indywidualnie do potrzeb każdego zwierzęcia. Dawka mleka jest wydawana w porcjach przez całą dobę.

Programowanie metaboliczne przez intensywne żywienie
Automat wydaje wiele małych porcji mleka, jak w naturze.

Stale stężenie mleka
Wszystkie komponenty są stale mieszane aż do uzyskania jednorodnej mieszanki.

Stać temperatura mleka
Trzy czujniki temperatury zapewniają stałą temperaturę mleka przez całą dobę.

Kontrola stanu zdrowia
Parametry stanu zdrowia zwierząt są gromadzone i mogą być w każdej chwili odtworzone.

Lepsze przyrosty
Ciągłe i regularne karmienie wpływa korzystnie na przyrosty dobowe.

Optymalizacja higieny (pokarmu)
W pełni zautomatyzowany program czyszczenia zapewnia dokładne, niezawodne i samoczynne wyczyszczenie automatu do pojenia.

Odwiądź nas na Targach **Opolagra i **Agrotech Minikowo** | **ZAPRASZAMY****

URBANFARM POLSKA SP. Z O.O.
ul. 29 Stycznia 2, 89-422 Sypniewo
woj. kujawsko-pomorskie

Szymon Jendrzyński
tel. +48 692 542 290
biuro@urbanfarm.agro.pl

Jaką ilość siary należy podać?

Aby odpowiednio zabezpieczyć cielęta przed drobnoustrojami chorobotwórczymi i uzyskać właściwe stężenie IgG w surowicy krwi (>10 g/l), cielęta powinny otrzymać 4 l dobrej siary w pierwszym 6 godzinach życia. W procedurach odchowu cieląt zaproponowanych przez prof. dr. hab. Zygmunta Macieja Kowalskiego i dr. inż. Pawła Górkę (2017) pierwsza porcja siary powinna być podana do 1 godziny po porodzie w ilości minimum 2-2,5 l, gdy jest ona bardzo dobrej jakości (IgG>80 g/l), natomiast minimum 2,5-3 litry gdy stężenie IgG w siarze wynosi 50-80 g/l. Drugą porcję siary podać do 12 godzin po porodzie w ilości 2,5-3 litry. Obowiązkiem każdego gospodarstwa powinno być posiadanie zamrożonej siary, którą w sytuacji kryzysowej można rozmrozić.

Bardzo ważne podczas karmienia cieląt jest zachowanie właściwej higieny. Trzeba być świadomym, że w siarze prócz wielu bardzo korzystnych substancji znajdują się także bakterie chorobotwórcze. Bardzo często dostają się one do siary w wyniku niedostatecznej higieny doju, stosowania brudnych naczyń do przechowywania siary, nieprawidłowego jej przechowywania oraz zdajania krów z klinicznymi lub podklinicznymi mastitis. W siarze ilość bakterii nie powinna przekraczać

100 000 jtk/ml. Siarę należy podawać zwierzęciu od razu po zdojeniu. Niestety czasami, a właściwie dość często, ten czas wydłuża się do godziny. W siarze pozostawionej w temperaturze pokojowej po 20 minutach ilość bakterii zwiększa się trzykrotnie, a po godzinie może nawet i ośmiokrotnie!!! Trzeba się liczyć z tym, że po podaniu takiej siary zwierzęciu prawdopodobieństwo wystąpienia biegunki także zwiększy się kilkakrotnie. Są gospodarstwa, które od kilku lat pasteryzują każdą siarę i ją zamrażają. Natomiast cielęta nowo narodzone otrzymują siarę rozmrożoną. Pasteryzacja to proces podgrzania siary do temperatury 60°C przez 30-60 minut, co ma na celu zniszczenie większości bakterii chorobotwórczych np.: *Salmonella* spp., *Escherichia coli*, *Mycobacterium tuberculosis*, *Campylobacter* spp. Są jednak przeciwnicy tej metody, którzy twierdzą, że pasteryzacji powinno się poddawać tylko siarę z dużą ilością bakterii chorobotwórczych.

Krowy zasuszone

Prawidłowe żywienie krów w zasuszeniu to zdrowsze krowy z mniejszą ilością problemów metabolicznych oraz bez wątplenia zdrowsze cielęta. Mają także lepszej jakości siarę. Krowy z problemami metabolicznymi w okresie przedporodowym pobierają mniej paszy i w konsekwencji rodzą cielęta z mniejszą masą urodzeniową,

z większą podatnością na zachorowania i upadki. Żywienie mineralno-witaminowe ma szczególnie wpływ na jakość siary. Witamina E w niewielkim stopniu przechodzi przez barierę łożyskową, dlatego tak ważna jest jej podaż z siary. Bogate żywienie witaminą E, która jest niestety witaminą drogą, powoduje, że system odpornościowy cieląt szybciej się rozwinię. Wpływa ona korzystnie na status zdrowotny matki np.: ogranicza ryzyko zatrzymania łożyska, mastitis, zapalenia błony śluzowej macicy. Mieszanki uzupełniające mineralno-witaminowe bardzo często mają w swoim składzie odpowiednią zawartość witaminy A. Przenika ona do płodu i jest magazynowana w wątrobie. Wykazano, że cielęta, w których krwi stwierdzono wysoką zawartość tej witaminy, rzadziej miały biegunki. Wśród wielu innych składników bardzo często wskazywany jest selen. Objawem niedoborowego żywienia tym mikroelementem jest zatrzymanie łożyska u krów. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że także u cieląt od takich matek będzie występował niedobór selenu, co będzie zaburzać prawidłowe funkcjonowanie układu odpornościowego. Warto w żywieniu krów zasuszonych zwrócić uwagę także na gospodarkę wapniowo-fosforową, ponieważ udowodniono, że krowy w stanie hipokalcemii rodzą słabsze cielęta, często z objawami krzywicy oraz przykurczami ścięgien.

Gromadzenie immunoglobulin przez krowę zaczyna się mniej więcej 4 tygodnie przed porodem i trwa do porodu. Istotną jest również dwutygodniowa adaptacja krów do miejsca, w którym będzie odbywał się poród, bo tylko wówczas krowy wyprodukują ciała odpornościowe na patogenny znajdujące się w najbliższym otoczeniu. Warto zwrócić uwagę na dobrostan w pomieszczeniach, w których przebywają krowy zasuszone. Badania wykazały, że cielęta urodzone przez krowy poddane stresowi cieplnemu rozwijają się wolniej, ponieważ dochodzi do przegrzania cieląt w macicy. Przed nami właśnie czas wysokich temperatur. Warto zwrócić uwagę na warunki, w jakich utrzymywane są krowy zasuszone, ażeby ograniczyć negatywny wpływ wysokich temperatur na rozwój płodów, a następnie na odchów cieląt.

W odchowie cieląt nie ma dwóch tak ważnych godzin, jak te zaraz po urodzeniu. Trzeba dbać o to, by jak najszybciej podać odpowiednią ilość, dobrej jakości siary, bo tylko wówczas zapewniamy cielętom właściwy start. Przy problemach zdrowotnych cieląt, przy dużej liczbie upadków należy przeanalizować okres zasuszenia krów. Bardzo często zmiany wprowadzone w tym okresie wpływają na lepszy odchów cieląt, a w przyszłości na wyższą wydajność mleczną stada.

Dr inż. Sylwia Grochowska
PIAST PASZE Sp. z o.o.

— OGŁOSZENIA —

Chcesz cielęta jak marzenie, zacznij z **PIASTEM** dziś żywienie!

Nowatorski program żywienia cieląt gwarantuje optymalne wskaźniki odchowu i doskonałą zdrowotność zwierząt.

- ✓ **Preparaty mlekozastępcze PIASTMilk** dostosowane składem do wieku oraz wymagań pokarmowych cieląt już od 3. dnia życia.
- ✓ **CIELACZEK MUSLI** idealny jako pierwsza pasza stała, zachęcająca do pobrania dzięki wysokiej smakowości.
- ✓ **Mieszanki treściwe CIELAK, CIELAK SUPER i CIELAK JUNIOR** wyprodukowane z najwyższej jakości surowców, wzbogacone dodatkami zapewniającymi wysoką odporność.
- ✓ **Koncentrat CIELAK** charakteryzujący się dużym udziałem poekstrakcyjnej śrutu sojowej.
- ✓ **CIELAK SUCHY TMR** gwarantujący prawidłowy rozwój przewodu pokarmowego.



**POSTAW NA
JAKOŚĆ, WIEDZĘ I DOŚWIADCZENIE**

**Pozwól swoim krowom na pełne wykorzystanie potencjału.
Skontaktuj się z nami!**

 **wpiast**

www.piastrapasze.pl

TRZEBA WYDŁUŻYĆ OKRES UŻYTKOWANIA KRÓW

Dlaczego emisja metanu jest tak ważna w hodowli bydła? Czy przeżuwacze mają duży wpływ na zmiany klimatu? Co czeka nas w przyszłości? O tym rozmawiamy z prof. Zygmuntem Kowalskim z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.

■ **Panie profesorze, czy bydło mleczne ma wpływ na zmianę klimatu?**

To złożona kwestia. Muszę tutaj powiedzieć o dwóch sprawach. Pierwsza - czy krowa ma wpływ na zmianę klimatu i druga - czy zmiana klimatu ma wpływ na krowę? W Polsce, zwłaszcza w środkowej części naszego kraju, od wielu lat mamy problem z suszą. Ogranicza ona produkcję pasz objętościowych i ma olbrzymi wpływ na produkcję mleka, na jej opłacalność i perspektywy. Tego nie możemy pominąć. Natomiast ta pierwsza kwestia, bardziej nagłośniona: krowa a zmiana klimatu. Ten medialny aspekt jest faktem - krowa produkuje metan, a metan jest gazem, który powoduje efekt cieplarniany. Pytanie tylko, jaka jest skala tej produkcji i czy faktycznie ci, którzy oskarżają krowę o niszczenie planety, mają rację. Osobiście uważam, że nie mamy do czynienia z taką skalą problemu. Mam na to zresztą mnóstwo argumentów statystycznych, ale z drugiej strony uważam jednak, że powinniśmy mieć świadomość, że metan od naszych krów przedostaje się do górnych warstw atmosfery i jest problemem.

■ **Polskim hodowcom brakuje tej świadomości?**

Oczywiście, że tak. U nas mamy w zwyczaju, że na problemy ekologiczne zwracamy uwagę tylko wtedy, kiedy nam każą. Inni są ludzie z Europy Zachodniej, którzy mają wyższą świadomość,



prof. dr hab. inż. Zygmunt Kowalski - dyrektor Szkoły Doktorskiej, Kierownik Katedry Żywności, Biotechnologii Zwierząt i Rybactwa Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Pracuje w branży od ponad 40 lat. Jest autorem licznych artykułów ukazujących się w prasie. Prowadzi z hodowcami, lekarzami weterynarii i doradcami firm paszowych liczne wykłady, w których porusza problematykę hodowli bydła mlecznego.

a już w ogóle fantastyczni pod tym względem są Skandynawowie. Tam wygląda to wręcz w ten sposób, że rolnicy i konsumenci żywności są tymi, którzy proszą polityków, aby zmieniać ustawodawstwo w taki sposób, by było bardziej ekologiczne. U nas bar-

dziej mówimy: Co tam znowu w tej Unii wymyślili, żeby nam przeszkadzać? Ja też tak mam! Pan pewnie też. A tak naprawdę powinniśmy być w tym względzie bardziej otwarci. Polskie społeczeństwo jest świetne, ale przy tym bardzo mało obywatelskie. To

bierze się z historii, tradycji, kultury... może nawet z religii. Jesteśmy, niestety, inni pod względem ekologicznym. Mówię „niestety” dlatego, że sam mam dużą świadomość ekologiczną, a polscy hodowcy na temat emisji metanu wiedzą niewiele. Z jednej strony nie poszukują tej wiedzy, bo uważają, że znów Unia się nas czepia, a z drugiej strony instytucje, które są za to odpowiedzialne, ale też i prasa, media, nie robią na tyle dużo, żeby ta świadomość rosła.

■ **Powiedzmy trochę więcej o liczbach. Dlaczego ta emisja jest tak ważna? Dlaczego należy z tym walczyć?**

Chodzi o efekt cieplarniany. Ale od początku. Co to w ogóle jest efekt cieplarniany? To oznacza, że promienie słońca odbijają się od ziemi, przy okazji ją ogrzewając. Dzięki temu istniejemy. Ale to, co promieniuje, powinno iść z powrotem do góry, żeby nie było zbyt ciepło. Niestety, przez dwutlenek węgla i przez metan zrobiła się w atmosferze taka warstwa, która blokuje to ciepło. Nie pozwala mu „iść” wyżej. No i w związku z tym ta energia podwójnie ogrzewa ziemię. I tak następuje efekt cieplarniany. W to, że mamy z nim do czynienia i że wpływa on na klimat, już niewielu wątpi. Jest kilku idiotów, którzy wątpią we wszystko i publicznie się z tym obnoszą, ale dla nich raczej ta odmienność jest sposobem na zdobywanie pieniędzy.

■ **Czy metan jest groźniejszy niż**

dwutlenek węgla?

Głównym ilościowo gazem cieplarnianym jest dwutlenek węgla, ale metan, mimo że jest go mniej, odbija o dwadzieścia kilka razy więcej ciepła niż CO₂. Ale trzeba też powiedzieć, że po 10 latach znika z atmosfery. To jest szansa. Jeśli chcemy ograniczać efekt cieplarniany, to trzeba ograniczać emisję dwutlenku węgla, ale ograniczenie emisji metanu może spowodować szybszy efekt. Dlatego jest to tak ważne, zwłaszcza w hodowli zwierząt przeżuwających.

■ **Ale faktem jest przecież, że w Europie obecnie utrzymywane jest około 75 milionów sztuk bydła. To zaledwie ułamek światowej produkcji, która przekracza 1,5 miliarda sztuk tylko w przypadku bydła mlecznego. Jaki więc może mieć to wpływ na cały świat, który emisją się za bardzo nie przejmuje?**

To prawda, ale nasze krowy też produkują metan. Każda produkuje rocznie około 100 kg metanu. Czy nie lepiej, gdybyśmy się zajęli emisją metanu czy dwutlenku węgla w takich krajach jak Indie, czy np. Nigerii, w której mieszka 250 milionów ludzi? Oni mają

kozy, owce... To są olbrzymie fabryki metanu. Także w skali globalnej faktycznie tam trzeba byłoby pracować. No ale 75 milionów sztuk bydła w Europie to nie jest bagatelna liczba, a poza tym trzeba powiedzieć, że są to zwierzęta duże, wysokowydajne, więc one produkują tego metanu więcej niż małe krowki zebu gdzieś w Afryce. Ponadto trzeba powiedzieć, że Europa z powodów kulturowych, cywilizacyjnych ma moralną konieczność zajmowania się tymi problemami. Bo co, mamy to zostawić nauce - z całym szacunkiem - nigeryjskiej czy etiopskiej? To szlag trafi tę planetę, bo oni nie są w stanie się tym przecież zająć. Z różnych powodów. To jest nasz obowiązek, żeby wręcz dawać rozwiązania krajom biednym.

■ **No właśnie. Dawać rozwiązania - czyli konkretnie? W jakim kierunku powinna iść hodowla? Spróbuję pewne rzeczy uporządkować. Faktem jest, że duża 700-kilogramowa krowa w Polsce czy w Holandii produkuje więcej metanu niż mała krowka w krajach tropikalnych i subtropikalnych. Są to też większe ilości**

w porównaniu do rasy polskiej czerwonej. Ale jeżeli przeliczy się ilość metanu wyprodukowanego na jeden litr mleka, to intensywnie użytkowany HF jest o wiele bardziej ekologiczny. A pamiętajmy, że musimy wyprodukować określoną ilość mleka dla społeczeństwa, żeby je wyżywić. Chciałbym więc zapytać tych wszystkich, którzy myślą ekologicznie i Kochają się w ekologicznej produkcji. Tak zwane farmy ekologiczne, gospodarstwa organiczne, które utrzymują krowy produkujące 6-7 tys. litrów mleka ze względu na to, że zwierzęta są słabo żywione - bo nie ma chemii, bo nie ma dodatków paszowych, to one są ekologiczne? Czy może ekologiczna jest krowa, która daje 20 tys. litrów w laktacji?

■ **Trzeba jednak pamiętać, że zwierzęta intensywnie użytkowane żyją i produkują krócej. Tak, chcemy czy nie, zwierzęta produkujące więcej mleka żyją krócej. W związku z tym musimy mieć więcej jałówek remontowych, a jałówki też produkują metan. Czyli ten bilans metanu musi być bilansem dla całego gospodarstwa, a nie tylko dla litra**

mleka. Per saldo, w stadzie użytkowanym intensywnie wychodzi znacznie mniejsza emisja na metanu na litr mleka. Tak więc, żeby zmniejszyć emisję metanu w Polsce i w Europie, powinniśmy zintensyfikować produkcję. Mówię to z pełną odpowiedzialnością. Może ludzie z podejściem ekologicznym pomyślą sobie: Co on za bzdury opowiada? Ale tak po prostu jest. Na to wskazują dane, których się nie podważa. Farmy mleczne są bardziej ekologiczne niż produkcja mleka u dziadka, oczywiście w kontekście emisji metanu.

■ **Ale przy tym powinniśmy chyba walczyć o to, żeby zwierzęta utrzymywać jak najdłużej?**

Tak. Drugą strategią, która może ograniczyć emisję metanu, jest wydłużenie okresu użytkowania krow. Ja właśnie tym zajmuję się w swojej pracy naukowej - prewencją chorób metabolicznych m.in. ketoza, które skracają okres użytkowania. Obecnie z kolegami z Europy Zachodniej przygotowujemy wspólnie projekt edukacyjny pod nazwą „Green Rumi” - Zielony Przeżuwacz. Tam w Europie wszyscy mówią o tym,

— OGŁOSZENIA —



KOMPLEKSOWE WSPARCIE NOWOCZESNEJ HODOWLI BYDŁA



POLSKA FEDERACJA HODOWCÓW BYDŁA I PRODUCENTÓW MLEKA

REGION OCENY ZACHÓD z/s w KOBIERNIE
ul. Klonowa 9, 63-714 Kobierno
tel. 62 725 27 11, 62 725 32 31
e-mail: kobierno@pffb.pl

LABORATORIUM W KOBIERNIE
ul. Klonowa 9, 63-714 Kobierno
tel. 62 725 27 11, 62 725 32 31
e-mail: lab_kobierno@pffb.pl

www.pffb.pl

OFERUJEMY:

•• **OCENĘ WARTOŚCI UŻYTKOWEJ** – podstawa zarządzania stadem bydła mlecznego

RAPORTY WYNIKOWE – gruntowna informacja o stadzie i każdej krowie

LABORATORIA MLEKA I PASZ

BADANIE MLEKA I PASZ

BADANIE CIELNOŚCI Z MLEKA KRÓW – PAG

•• **STADO ONLINE SOL**

– profesjonalny program do zarządzania stadem bydła mlecznego

•• **DORADZTWO OGÓLNE**

- audyty somatyczne

- usługa SOMATYKA PLUS

- plany nawozowe

- audyty dobrostan - plany poprawy dobrostanu do wniosków o dopłaty

•• **DORADZTWO ŻYWIENIOWE**

•• **DORADZTWO HODOWLANE**

GENOMOWANIE BYDŁA

– niezbędne w celu przyspieszenia postępu genetycznego stada

DoKo – dobór do kojarzeń

OCENA TYPU I BUDOWY



żeby ograniczyć emisję metanu. Mnóstwo jest projektów, które badają to, co dzieje się w żwaczu, jakie tam występują bakterie... A ja wstąpiłem do tego zespołu i stwierdziłem, że chcę zrobić projekt o ketozie. I mi uwierzono, bo przekonałem innych naukowców argumentem, że jeśli będziemy mieli dłużej użytkowane krowy, to będziemy produkowali mniej metanu. Dlatego też bardzo proszę moich kolegów rolników - hodowców, żeby do tego metanu nie nastawiali się w ten sposób, że jest to kolejny atak na polskiego rolnika. Tak nie można myśleć. Myśleć należy tak, że ja mam 40 lat, ja mam trochę więcej, ale Ty, Tomek, Marek, rolnik spod Pudliszek, spod Ostrowa, Rzeszowa czy na Podlasiu, wszyscy macie zostawić planetę taką, jaką macie w tej chwili. Nie możemy jej zniszczyć. Musimy mieć w świadomości też to, że w 2050 roku na ziemi będzie żyć 10 miliardów ludzi. To już za niecałe 30 lat. Musimy więc wziąć za to odpowiedzialność. I rolnik na Podlasiu

czy w Wielkopolsce też ma mieć taką odpowiedzialność.

■ **A niebawem może się okazać, że Unia Europejska będzie certyfikowała produkty zgodnie z emisyjnością. Toczą się już programy pilotażowe.**

I co, myśli pan, że to jest złe, że takie programy będą wprowadzone? Abstrahując zupełnie od mojego stosunku do niektórych działań Unii i prowadzonej przez nią polityki, wprowadzenie tych norm nie należy traktować jako kolejnego idiotstwa typu mierzenie kształtu banana, bo to jest troska o klimat. Pewnie znowu ktoś powie: A wulkany produkują więcej... No, ale od tego zaczęliśmy naszą dyskusję, koło się zamyka... To są odwieczne tematy dyskusji. Ale myślę, że warto ten wywiad zakończyć jaskrawym przykładem. Teraz dużo mówi się o prądzie. Ograniczenie emisji metanu o 25% - nie tylko od krów odpowiada rocznemu zużyciu energii elektrycznej w Szwajcarii i Danii.

Rozmawiał Łukasz Tyrakowski



An **OSI** Group Company





Skup Bydła

www.foodworks.pl



Zakład Produkcyjny
w Chróscinie 3a,
56-200 Chróścina



 **65 619 43 50**

Zeskanuj kod QR i poznaj zasady skupu
Napisz do nas na: CH.Kontraktacja@osieurope.com

ZAMÓW PRENUMERATĘ

WIEŚCI ROLNICZE

Wypełniony druk wraz z potwierdzeniem przelewu prosimy przelać na adres:
**Redakcja „WIEŚCI ROLNICZE”,
ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin**

Imię i nazwisko: Tel. kontaktowy:

Adres:

E-mail:

Prenumerata na okres:
(wypełnij odpowiednie pola)

od 2023 do 20.....r.

Miesięczny koszt prenumeraty:
6,00 zł

Całkowity koszt (za wybrany okres)
prenumeraty: zł



**Pieniądze należy wpłacić na konto bankowe: Bank PKO BP S.A. o. Jarocin
98 1020 2212 0000 5202 0093 3929**

Dane do wpłaty: **Południowa Oficyna Wydawnicza, Kasprzaka 1a,
63-200 Jarocin, w tytule: „Opłata za prenumeratę Wieści Rolniczych”**

Realizatorem przesyłki jest: Redakcja „Wieści Rolnicze”, Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o., Jarocin, ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin, tel. 62 747-15-31
Zarejestrowana pod nr KRS: 0000053718 w Sądzie Rejonowym w Poznaniu, IX Wydział Gospodarczy KRS, NIP 617-19-79-904, numer rachunku bankowego 98 1020 2212 0000 5202 0093 3929; REGON 251010225. Wydawca: „Wieści Rolniczych”, „Gazety Jarocińskiej”, „Życia Pleszewa”, „Życia Gostynia” i „Życia Rawicza”.

Administratorem danych osobowych, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady Europy 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L z 2016 r. nr 119 jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o., ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin, zwana dalej Administratorem.

Warunkiem złożenia zamówienia prenumeraty miesięcznika Wieści Rolnicze jest dobrowolne wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zlecającej.

ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych:

- | | |
|---|---|
| <input type="checkbox"/> imię i nazwisko* | <input type="checkbox"/> adres zamieszkania* |
| <input type="checkbox"/> adres e-mail | <input type="checkbox"/> nr telefonu komórkowego* |

przez Administratora Danych Osobowych, którym jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o. w zakresie ich:

- | | |
|---|--|
| <input type="checkbox"/> zbierania* | <input type="checkbox"/> przechowywania* |
| <input type="checkbox"/> opracowywania* | <input type="checkbox"/> udostępniania* |
| <input type="checkbox"/> usuwania * | |

w celu:

- administracyjnym związanym z realizacją dostarczenia przesyłki, jaką jest miesięcznik Wieści Rolnicze

- przekazywania ofert marketingowych Administratora Danych Osobowych

- przekazywania newsletterów przez Administratora Danych Osobowych.

Podanie danych jest dobrowolne lecz niezbędne do złożenia zamówienia prenumeraty, podstawą przetwarzania danych jest moja zgoda.

Odbiorcami danych mogą być:

- Poczta Polska SA obsługująca przyjmowanie i dostarczanie przesyłek w imieniu ADO

- podmioty obsługujące płatności.

Mam prawo wycofania zgody w dowolnym momencie.

Dane osobowe będą przetwarzane do ewentualnego odwołania zgody, a po takim odwołaniu, przez okres przedawnienia roszczeń przysługujących administratorowi danych i w stosunku do niego.

Mam prawo żądania od administratora dostępu do moich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania (o prawie do przenoszenia danych, jeżeli przysługuje), a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Danych Osobowych.

W przypadku pytań dotyczących przetwarzania danych osobowych mogą się kontaktować z Administratorem Danych Osobowych pod adresem 63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1A

*pole obowiązkowe

Podpis i data:

Na świętokrzyskiej ziemi

Tu pogłaszczą królika, tu upieką chleb

Choć to nie wieś, tylko obrzeża powiatowego miasta, życie tu płynie zupełnie innym rytmem. To miejsce, które łączy w sobie przeszłość z duchem czasu. To Wieś.Co Zagroda Edukacyjna w Skarżysku-Kamiennej, gdzie bez ograniczeń można dotknąć i poczuć klimat dawnej wsi i rolnictwa w nowoczesnym wydaniu.

TEKST ■ Ewelina Jamka

4-hektarowe gospodarstwo w otoczeniu świętokrzyskich lasów i łąk znajduje się na obrzeżach Skarżyska-Kamiennej. Od 9 lat prowadzi je Grażyna Tarsińska, która to wyjątkowe miejsce stworzyła w oparciu o swoje wykształcenie, zainteresowania, z umiłowania do ziemi i wsi, skąd wywodzą się jej korzenie. Z zawodu pedagog, z doświadczeniem w prowadzeniu działalności gospodarczej, zbudowała swoistego rodzaju siedlisko dla zwierząt, gdzie odwołanie do tradycji łączy się z nutą nowoczesności.

- To miejsce to efekt współpracy z ludźmi z różnych dziedzin i branż, którzy inspirują i motywują do działania. Tu jest zarówno edukacja, która jest mi bardzo bliska, jak również kulinaria, w zakresie których stale się rozwijam, szukając pomysłów na ciekawe i twórcze warsztaty dla dzieci i młodzieży wczesnoszkolnej - mówi pani Grażyna. - Naszą zagrodę odwiedzają rodziny z dziećmi, ale też grupy zorganizowane ze szkół podstawowych i średnich. Tu znajdują miejsce na odpoczynek od miejskiego zgiełku, wyciszenie, chwilę wytchnienia, jak również możliwość zapoznania się z tym, co niegdyś było powszechne dla ludzi mieszkających na wsi.

Oprócz wolnej przestrzeni na łonie natury na dzieci czekają place zabaw, trasy biegowe, doskonale wyposażone miejsce na warsztaty kulinarne, w tym pieczenia chleba, pizzy czy pierników. Jest lepienie pierogów,



W gospodarstwie nie brakuje drobiu



Kucyki i konie - to zwierzęta, z którymi dzieci chętnie się zapoznają



Na potrzeby warsztatów powstała tu piękna kuchnia w dawnym stylu z piecem chlebowym i kaflowym

smakołyki z czekolady, warsztaty manualne takie jak lepienie z gliny.

To także możliwość obcowania ze zwierzętami, których w gospodarstwie nie brakuje. Można bez przeszkód pójść z wizytą do kur-

nika, gdzie są kury, gęsi, kaczki, perliczki, czy do stajni, gdzie karmi się konie i kucyki (przejażdżki cieszą się dużym powodzeniem). Są też kozy w kozłarni oraz uroczę króliki, które można nie tylko karmić, ale także dotknąć, pogła-

skąć, wziąć na ręce.

- Z roku na rok poszerzam naszą ofertę i szukam nowych pomysłów, jak w atrakcyjny sposób zachęcić uczniów do odwiedzenia naszej zagrody. Chętnych nie brakuje, ale młodzież jest też wymagająca. Z drugiej strony okazuje się, że w dobie internetu dzieci mają bardzo mało do czynienia ze zwierzętami, zwłaszcza gospodarskimi. Niektóre pierwszy raz widzą na oczy kozy, które myślą z owcami, spontanicznie reagują na dźwięki wydawane przez kury czy koguta, bo to dla nich coś nowego, nieznanego dotąd. Czasem jest śmiech, a czasem lęk, strach, obawa. To bywa bardzo zabawne - mówi pani Grażyna, która chętnie pokazuje uprawy warzyw w ogródku oraz zdradza recepturę chleba, który można upiec na miejscu i zabrać do domu. Bo stąd nikt nie wychodzi z pustymi rękami. - Nie tylko dzieci, ale również rodzice bardzo chwalą

te wypieki. Ponieważ ogranicza nas czas, mamy swoją unowocześnioną recepturę pieczenia chleba, bo kiedyś tylko na własnym zakwasie piekliśmy chleb. Aktualnie pieczemy z drożdży piekarniczych (są to żywe drożdże, nie suszone). Dzieci samodzielnie wyrabiają ciasto, po czym pieką swoje chlebki w piecu konwekcyjno-parowym. Mamy też typowy piec chlebowy, ale przy dużej liczbie uczestników zeszłoby z tym dużo więcej czasu.

W miejscu, gdzie dziś jest Wieś.Co Zagroda Edukacyjna znajdowały się kiedyś szklarnie półkowe, w których uprawiono pomidory i paprykę. Dawne miejsce upraw stało się nowoczesnym obiektem z salą, gdzie organizowane są imprezy okolicznościowe. Pani Grażyna myślała o uprawie ziół, ale ze względu na klasę ziemi doradcy z Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Modliszewicach wyperswadowali jej to, proponując w zmian udział w projekcie edukacyjnym, który dziś przynosi piękne efekty...

- Lubię odwołanie do przeszłości, zresztą zajmuję się tym z umiłowania do ziemi, szacunku do przodków i korzeni, ale trzeba iść z duchem czasu. Stale poszukuję nowych ścieżek i pomysłów na warsztaty, z myślą o rozwoju zarówno osobistym, jak również zagrody. Bardzo cenię sobie swobodę w swojej pracy oraz kontakt z drugim człowiekiem. To ludzie są motorem do działania, inspirują i podsuwają pomysły. Często czerpię z moich doświadczeń i na ich bazie przygotowuję poradniki. Bo Wieś.Co Zagroda Edukacyjna to poznawanie świata natury, tradycji kulinarnych i kulturalnych regionu w naturalnym i przyjaznym otoczeniu. Organizowane u nas warsztaty to świetna metoda na twórcze działania i wspólne eksperymentowanie na łonie natury - podsumowuje pani Grażyna.



Na jajka najlepsze zielononóżki

Zdrowe, z niską zawartością cholesterolu - do takich z pewnością należą jaja od kur zielononózek, które w swoim gospodarstwie utrzymuje Marian Więckowski z Pińczowa. Gospodarz, który wcześniej uprawiał zboże, czarną porzeczkę, fasolę i tytoń, jest przekonany, że jego kury mają również bardzo wartościowe, odżywcze mięso.

Zielononóżki to polska rasa kur ogólnoużytkowych wyhodowana na przełomie XIX i XX wieku. Ich zaletą jest niewymagająca szczególnych zabiegów hodowla oraz stosunkowo wczesne dojrzewanie, dzięki czemu po pół roku można mieć już jaja od takiej kury. Nieśność rozpoczynają już od 5.-6. miesiąca życia, ale wszystko zależy od warunków chowu i żywienia.

- Aktualnie kurczęta idą jak woda, po każdym wylęgu, co dwa tygodnie - mówi pan Marian, który postawił na hodowlę zielononózek. - Wcześniej uprawiałem zboże, czarną porzeczkę, fasolę, nawet tytoń, ale jak nie szło, pole podzieliliśmy w rodzinie, to ogród przeznaczyłem na hodowlę kur. Rocznie przewija się nawet 1500 kurcząt przez moje ręce - mówi gospodarz, który chowa kurczęta od jajka.

Na potrzeby wylęgu stworzył nawet własnoręczny inkubator, w którym pisklaki przychodzą na świat i przebywają przez pierwsze kilkanaście godzin życia, by mogły całkowicie wyschnąć.

- Ważne jest też, aby młode kurczaki zaczęły samodzielnie chodzić i dopiero wtedy można je wyciągnąć z inkubatora. Ale ja już sprzedaję nawet jednodniowe kurczęta. Najlepiej schodzą takie ok. tygodnia. Teraz jest sezon w pełni. Ludzie kupują na wiosnę, żeby odchowić przez lato i na jesieni mają jajka, jak znalazł - informuje.

Zdrowe jaja

Dobra, prawidłowo żywiona nioska może dać w ciągu roku około 140-180 jaj. Te od kur zielononózek są nieco mniejsze od jaj kur innych ras. Ale, jak twierdzi pan Marian, warto utrzymywać je ze względu na liczne walory smakowe produktów. Choć hodowca mięsa tych kur nie spożywa, tylko jajka.

- Jaja mają bardzo dużo właściwości odżywczych oraz mało cholesterolu - ponoć nawet o 30 proc. mniej, co sprawia, że są chętnie wybierane przez konsumentów. Jaja od kur zielononózek są uznawane za jedne z najzdrowszych ze względu na ich skład. O 90 proc. lepsze niż tradycyjne jajka - uważa. - Ja osobiście nie jem tego mięsa, ale mam klientów, którzy tylko te kurczaki kupują. Jedna pani, której mąż jest uczulony, mówi, że je te jajka i mięso i nic mu nie jest, i bardzo sobie chwali - dodaje hodowca, u którego kury dożywają kresu swego żywota, a mogą żyć nawet 5 lat.

Na wolnym wybiegu

Zielononóżki u pana Mariana doskonale od-



najdują się na wolnym wybiegu. Karmione są specjalną paszą (mielona kukurydza z pszenicą), do której dodawany jest koncentrat na jajka dla niosek z pokrzywą i miętą, i to doskonale się sprawdza. Dostają jeść raz dziennie. To im wystarczy, bo bardzo lubią grzebać w ziemi i to, co wydłubią, też chętnie jedzą. W przypadku hodowli zielononózek niemożliwy wręcz jest chów ściółkowy czy klatkowy.

- To nie jest wymagająca hodowla, to są naprawdę zdrowe i dobre kury, odporne na niskie temperatury, nie chorują, łatwe w utrzymaniu, zdychają ze starości - dodaje pan Marian. - Te tygodniowe kurczęta najlepiej schodzą, te małe do tygodnia kosztują 7 zł za sztukę, co tydzień stawka wyższa o złotówkę. Ale stawki w okolicy są różne, te małe chodzą nawet po 9-10 zł, a większe i 30 zł za sztukę. Ceny w ostatnim czasie bardzo poszły w górę, jak wszystko dookoła. Pasze też podrożały, to i koszty większe - wyjaśnia gospodarz, którego inwentarz w szczycie sezonu wynosi zaledwie 30 kur, dzięki czemu ma 20-23 jajka dziennie. Bo to, co się wykluje, idzie w świat.

Ewelina Jamka

Ma największe stado kóz rasy karpackiej

Marek Bańka hoduje kozy i produkuje pyszne sery. Sam zrobił mobilną dojarnię. Miejsce, w którym pracuje, zapiera dech w piersi!

TEKST ■ Dorota Andrzejewska

Jeśli chcecie zakochać się w kozach ras prymitywnych, musicie koniecznie przyjechać na Podhale. To tam znajduje się ich największej. Widoki stad wypasających się na górskich zboczach zapierają dech w piersiach, a rozmowa z ludźmi, którzy z prawdziwą pasją zajmują się ich produkcją, pozostaje w pamięci na długo. Poznajcie jednego z takich hodowców: Marka Bańkę - przedsiębiorczego i pracowitego górala z głową pełną pomysłów.

W Kluszkowcach koło Nowego Targu w Małopolsce swoje gospodarstwo posiada 32-letni Marek Bańka. Jego rodzina na własność posiada 5 hektarów, ale pod wypas zwierząt wykorzystuje również grunty należące do innych osób, łącznie około 30 hektarów. - *Tu ogólnie są słabe gleby, głównie jest to VI klasa. Większość pól z reguły jest przeznaczana na łąki i na koszenie na*

siano, a bardzo rzadko się trafi, żeby ktoś miał jakieś zboże. My ogólnie to nie mamy zboża - opowiada Marek Bańka. Od 2017 roku głównie zajmuje się hodowlą kóz rasy karpackiej. - *To wtedy właśnie kupiłem stado tutaj z okolicznej miejscowości, od hodowców z Ochotnicy* - mówi Marek Bańka.

Dlaczego właśnie ta rasa? - *No, powiem szczerze, bo mi się podoba. Ładne są te kozy, mają długą sierść, są rogate i dobrze znoszą trudne warunki, właśnie takie, jakie są dziś. Jest zimno, pada deszcz. One dobrze się sprawują w warunkach, jak tu występują na Podhalu* - tłumaczy Marek Bańka.

Obecnie hodowca posiada 90 sztuk. Jest to największe stado kóz tej rasy zachowawczej w Polsce. Duża odporność i zdrowotność, długowieczność oraz dobra plenność to cechy, które charakteryzują rasę karpacką. - *Kozy karpackie są ogólnie odporne na zimno, bo mają okrywkę dość długą. Niekiedy nawet dochodzi do 30 cm. Dzięki temu mogą*

wytrzymywać na mrozach. Jednak są sytuacje, gdy trzeba je też ochronić przed niskimi temperaturami i wiatrem. Trzeba mieć uwagę na to, że jest to rasa wytrzymała, ale nie na wszystko - tłumaczy Marek Bańka. Gdy tylko aura na to pozwala, kozy przebywają na wolnym powietrzu. - *W zasadzie, od kiedy tylko się da, to kozy wychodzą na pastwisko. Przeważnie to jest koniec kwietnia, jak aura pozwala. Wychodzimy na św. Wojciecha i pasimy do śniega, bo tu w zasadzie do namiotu mamy niedaleko, to jak pokurzy, to można je zgonić i od razu są schronione* - opowiada Marek Bańka. Namiot, o którym wspominał hodowca, to dość ciekawe rozwiązanie. Obiekt powstał w 2020 roku i póki co, jak przekonuje pan Marek, świetnie się sprawuje. - *Dla mnie jest to udogodnienie, bo jest mi łatwiej tam zwierzęta nakarmić i wywieźć obornik. Namiot sprzyja też samym kozom, bo są w jednym stadzie, nie boją się* - mówi Marek Bańka.

W okresie wiosenno-letnio - jesiennym kozy żywią się głównie tym, co znajduje się na pastwiskach. Zimą natomiast dominują siano i sianokiszonki. - *Oprócz tego jeszcze dajemy zboże. Staramy się, by te zwierzęta były w dobrej kondycji, dlatego w diecie znajdują się jeszcze jarzyny, marchewka oraz gałęzie certyny jodłowej czy świerkowej. Dzięki temu, naszym zdaniem, te zwierzęta bardzo dobrze się mają przez zimę, bo w ten sposób dostarczamy im witaminę C. Widzimy, że lubią je obgryzać*. Jest to dla nich przysmak - mówi Marek Bańka. Z uwagi na to, że nie uprawia ziemi, a jego główna działalność polega na koszeniu traw, rolnik posiada dwie kosiarki, dwie zgrabiarki taśmowe oraz trzy ciągniki: tradycyjnego polskiego ursusa „30-tkę”, „ruska” oraz nabyty w tym roku ciągnik marki John Deere.

Kozy rasy karpackiej nie cechują się wysoką mlecznością, dlatego średnio na dobę od sztuki

Z Instytutem Zootechniki Państwowym Instytutem Badawczym w Balicach Marek Bańka współpracuje od kilku lat. Na zdjęciu z koordynatorem ds. ochrony owiec i kóz Jackiem Sikorą





Marek Bańka wypasa kozy na podhalańskich zboczach. Od kiedy tylko zajął się ich hodowlą oraz produkcją serów, wdraża w życie autorskie pomysły. Jednym z nich jest mobilna dojarnia. Hodowca utrzymuje kozy w hali namiotowej

(w sezonie) pozyskuje około 1,5 litra, a od całego stada maksymalnie 100 litrów. Jesienią jednak wydajność spada. - *W tym okresie jesiennym tego mleka jest mniej, bo około 40 litrów. Poza tym latem kozy dojrzone są dwa razy dziennie, a jesienią już tylko raz - tłumaczy Marek Bańka. Wszystko odbywa się na pastwisku w mobilnej dojarni, którą rolnik zbudował sam. - Do wejścia do dojarni kozy zachęcane są paszą treściwą. I przy okazji dojenia zjadają sobie ją. Ten obiekt jest na kołach, dlatego, w razie draki, można go przewieźć, gdyby na przykład było trzeba zmienić miejsce wypasu. Zdarza się, że w ciągu lata przechodzimy na inne pastwiska. Dzięki temu, że dojarnia jest na kołach, można podróżować nią - mówi hodowca. Mleko w całości przeznaczane jest na produkcję serów, głównie tych tradycyjnych podhalańskich. - Robię też czasem takie sery świeże typu bundz z ziołami, twaróg, ricottę i niekiedy też odważam żętycę. Takie proste sery w zasadzie. Nie robimy serów dojrzewających, tylko właśnie takie tradycyjne, tak jak na Podhalu się robi - wyjaśnia Marek Bańka.*

Wielkość produkcji oczywiście jest uzależniona od ilości mleka. W sezonie w „Bacówce u Bańki”

powstaje zatem od 30 do 40 serów typu oscypek, a jesienią od kilku do kilkunastu. Bacówka znajduje się tuż przy pastwiskach, dojarni i namiocie. Dzięki temu, gdy kozy już są po porannym doju i spokojnie się pasą, pan Marek przystępuje do pracy związanej z wytwarzaniem serów. A gdy już są gotowe, klienci - głównie turyści, zatrzymują się przy bacówce i chętnie je nabywają. Produkty sprzedaje w ramach rolniczego handlu detalicznego. - *Udaje mi się w miarę sprzedać to tutaj właśnie na szalasię. Dość nawet nie ma problemu z tą sprzedażą - opowiada. Warto zaznaczyć, że „Bacówka u Bańki” to jedyna na Podhalu, gdzie powstają sery kozie. - Z reguły w bacówkach robią sery owczokrowie, a my tu zajmujemy się tylko i wyłącznie przetwórstwem mleka koziego - zapewnia Marek Bańka. Pytamy, czy z takiej działalności można się utrzymać? - Można, tylko trzeba troszeczkę się poruszać z rana. Trzeba mieć po prostu chęci, bo to jest praca codziennie. Trzeba się poświęcić tym zwierzętom i być takim pasjonatem. Trzeba to lubić, bo bez tego myśleć, że ciężko byłoby codziennie wstawać, doić kozy i później robić te sery - zapewnia.*



Sery wytwarzane i sprzedawane są w bacówce



KOZY RASY KARPACKIEJ odznaczają dużą odpornością i zdrowotnością, długowiecznością oraz dobrą plennością. Istotne znaczenie ma także doskonałe przystosowanie tych kóz do trudnych warunków środowiska, niewybredności w doborze pasz. Cechy te powodują, że kozy tej rasy są dobrze przystosowane do trudnych warunków bytowania i produkcji.

Kozy są zwierzętami ogólnoużytkowymi. Charakteryzuje je harmonijna budowa ciała i prawidłowo wykształcone wymię. Kozy mają kształtną głowę, długą szyję, są rogate, posiadają krótkie, cienkie rogi wzniesione ku górze i tyłowi. Posiadają bródkę i często „dzwonki” na szyi. Uszy długie, wąskie, ruchliwe. Na głowie u obu płci nierzadko występuje nad oczami charakterystyczna grzywka. Tułów kóz jest dobrze zbudowany, grzbiet równy, zad spadzisty.

Kozły charakteryzują się wielkimi rozłożystymi rogami z charakterystycznym spiralnym skrętem w kierunku ruchu wskazówek zegara oraz obfitą brodą i grzywą.

Zwierzęta o białym umaszczeniu, o półdługiej okrywie włosowej z możliwością wystąpienia podszytu puchowego, która na środku grzbietu rozdziela się, równomiernie opadając na obie strony tułowia, przypominając okrywę strzechową. Wydajność produkcji mleka waha się w granicach 400 - 500 kg na laktację. Średnia plenność to 160%. Dojrzewanie płciowe - wczesne umożliwiające krycie kóz w pierwszym roku życia z zastrzeżeniem, że masa ciała kozy musi wynosić co najmniej 75% masy kozy dorosłej, choć zaleca się pierwsze krycie kóz w wieku około 16 miesięcy.

Źródło: izoo.krakow.pl



Kozy karpackie charakteryzują się długim włosiem i dużą odpornością oraz zdrowotnością

Ekologiczna trzoda chlewna w dobrej cenie

Hodowli trzody chlewnej trzeba szukać aktualnie ze świeczką, zwłaszcza tej ekologicznej. Trudno więc się dziwić, że aby zgłębić temat opłacalności tego przedsięwzięcia, musieliśmy pojechać aż na Podkarpacie.

TEKST **■** Anna Malinowski

Wstyd się przyznać, ale na Podkarpaciu jeszcze nie byłam. Teraz wiem, dlaczego - z naszej Wielkopolski to 8 godzin jazdy... w jedną stronę. Opłacało się. Gdy dotarliśmy na miejsce pod koniec lutego do miejscowości Tuligłowy w powiecie Jarosław, pagórkowaty krajobraz rozciągał się jak okiem sięgnąć, a pachnące powietrze zapowiadało nieśmiało koniec zimy. Na spotkanie wyszedł nam pan Marek - rolnik ekologiczny, mąż pani Krystyny oraz ojciec jednej córki i dwóch synów, z których najmłodszy, choć 13-letni, już jest dużą pomocą w gospodarstwie. - *On na pewno zostanie rolnikiem. Ciągniki to jest jego pasja* - opisuje potencjalnego następcę pani Krystyna.

Marek Potoczny to rolnik ekologiczny z 21-letnim doświadczeniem. Przejął gospodarstwo po swoich rodzicach. Było to 9 hektarów 25 lat temu. Dzisiaj grunty orne i użytki zielone rozciągają się na 47 hektarach, a do tego w chlewni znajduje się trzoda chlewna hodowana w cyklu zamkniętym. Pan Marek jest doświadczonym rolnikiem, o czym świadczą chociażby jego plony pszenicy, która zbierana jest w ilości 5 ton z hektara, co w ekologii graniczy z cudem. Oprócz tego uprawia rzepak (bardzo rzadki w ekologii!), mieszanki zbożowe i kukurydzę, a w planach ma uprawę bobiku i soi. Większa część przeznaczona jest na paszę dla świń, a nadwyżki są sprzedawane.



Krystyna i Marek Potoczni

Ekologia dla ubogich

Od 21 lat gospodarstwo prowadzone jest w trybie ekologicznym. Początki były, jak mówi gospodarz, nieciekawe. - *Sąsiedzi pytali, czy mają nam pożyczyć na środki ochrony roślin* - wspomina pan Marek. Plony były ubogie, ale chwastów za to masa. Dzisiaj doszli prawie do perfekcji i nie wyobrażają sobie innej drogi niż ekologia. - *Niektórzy wierzą w ekologię, inni mówią, że to jest bajer, ale ja życzyłbym każdemu, aby spróbował*

tego świniaczka, tego zboża, tej mąki. To jest po prostu nie tylko zdrowe, ale i smaczne - przekonuje Marek Potoczny, a jego żona dodaje: - *Już na patelni widać różnicę w wyglądzie. To mięso nie pływa w wodzie, a do tego jest bardzo smaczne.*

7 macior i 1 knur

W chlewie panuje cykl zamknięty, w którym uczestniczy 7 macior, 1 knur, prosięta i tuczniki, a wszystkiego razem 130 sztuk w rasie polskiej wielkiej i zwiśło-

uchej. Nie stosuje się inseminacji - knur dobrze wywiązuje się ze swojego zadania. W miocie jest pomiędzy 10 a 16 prosiąt, a więc średnio ok. 12-13 sztuk. Maciory nie są w klatkach czy kotnikach i dlatego zdarzają się pojedyncze przypadki przynięcenia prosiąt. Jest to jednak jedyny powód w statystyce śmiertelności prosiaków.

Prosiakom oprócz własnych zbóż podaje się siano i koniżynę. - *One nie tylko jedzą siano i kukurydzę, ale też bawią się nimi. Ta zabawa i ruch również wpływają pozytywnie na smak mięsa i wyrobów. Do tego muszą mieć zagwarantowaną powierzchnię przestrzenną, która w ekologii wynosi 1,5 m na zwierzę* - wyjaśnia pan Marek.

Ruch i pasza niskobiałkowa powodują, że zwierzęta potrzebują więcej czasu na osiągnięcie wagi ok. 120 kilogramów, w której są sprzedawane. W gospodarstwie państwa Potocznych jest to 5 - 6 miesięcy, na co w konwencji potrzebne jest ok. 100 dni.

W gospodarstwie rocznie hoduje się, w zależności od ilości macior, od 180 do 250 tuczników, które odstawiane są do oddalonego o 140 km Zakładu Mięsnego Wasąg. Na kilogramie uzyskuje pan Marek wyższą cenę niż w konwencji o 1,50 - 2,00 zł., czyli jest to na dzisiaj 11,00 zł za kg żywca.

Jako hodowca trzody chlewnej otrzymuje również dopłatę w wysokości 80,00 zł na jedno prosię.

Współpraca z odbiorcą

Marek Potoczny współpracuje od 5 lat z Zakładem Mięsnym Wasąg z Hedwiżyna koło

Biłgoraja. Wszystkie tuczniki sprzedawane są do tego jednego zakładu, który przyjeżdża po odbiór zwierząt swoim transportem co 3-4 miesiące. Wasąg istnieje na rynku 21 lat i jest przedsiębiorstwem rodzinnym specjalizującym się od 2004 roku w przetwórstwie mięsa ekologicznego. - *Można powiedzieć, że jesteśmy liderem, ale też pionierem tego rodzaju produkcji w Polsce* - mówi Marcin Turczyn, dyrektor handlowy zakładu, w którym przetwarza się zarówno mięso wieprzowe, jak i wołowe oraz drób ekologiczny.

Co jest dla rolnika największą korzyścią ze współpracy z nimi? - *Na pewno zbilansowanie kosztów produkcji i nakładów pracy w stosunku do ceny produktu, które w przypadku ekologicznej hodowli nie są małe* - wyjaśnia pan Marcin i dodaje, że w Polsce istnieje niedobór surowca odpowiedniej jakości - mięsa wieprzowego i to zarówno ekologicznego, jak i konwencjonalnego. Firma stawia na ekologiczny surowiec, ponieważ, jak mówi Marcin Turczyn: - *Klient dzisiaj poszukuje zbilansowanej i zdrowej diety, a mięso ekologiczne jest nie tylko zdrowe, ma więcej wartościowych związków ze względu na sposób żywienia zwierząt, lepiej wyglą-*



da i smakuje, ale również inaczej zachowuje się podczas obróbki kulinarnej.

Mój rozmówca zwraca uwagę na regionalny aspekt produktów, które na skalę ogólnokrajową powstają w czystych i nieuprzemysłowionych rejonach naszego kraju. Posiadają one wyjątkowy smak ze względu na żywienie zwierząt bez pasz wysokobiałkowych i dłuższy cykl chowu, a to z kolei przekłada się na większe przerosty tłuszczowe.

Wszystko pod kontrolą

Gospodarstwo nie może być określone jako ekologiczne, jeśli nie jest objęte systemem kontroli i certyfikacji, obowiązującym w całej UE. - *W przypadku gospodarstwa państwa Marka i Krystyny Potocznych kontrola ta jest dwutorowa, gdyż podlega jej zarówno produkcja roślinna, jak i zwierzęca* - wyjaśnia dr inż. Urszula Sołtysiak, ekspert rolnictwa ekologicznego. W kontroli części roślinnej sprawdza się pola, łąki, magazyny środków do produkcji i magazyny produktów, w tym stany ilościowe, by oszacować, czy produkcja rolna jest wystarczająca, aby wykarmić zwierzęta utrzymywane w gospodarstwie. Druga część kontroli dotyczy hodowli trzody chlewnej, czyli samej chlewni oraz dokumentacji związanej z utrzymaniem i żywieniem zwierząt, ich rejestracją oraz opieką weterynaryjną. - *Kontrola gospodarstwa to nie jest fotografia z dnia inspekcji* - podkreśla dr Sołtysiak i dodaje: - *Dokumentacja obrazuje, jak była prowadzona produkcja roślinna i zwierzęca w czasie od ostatniej kontroli; jeśli zgodnie z wymogami - jednostka certyfikująca wystawia certyfikat na przyszły okres, można powiedzieć: licencję, kredyt zaufania. Jeśli brak dokumentacji - nie ma podstaw do certyfikacji.*

W ekologicznej produkcji zwierzęcej najważniejsze są dwie rzeczy: rodzaj pasz i na ile gospodarstwo jest w stanie wyprodukować je we własnym zakresie - jeśli nie korzysta z cer-

tyfikowanych ekologicznych mieszanek paszowych do odchowu - oraz opieka weterynaryjna. Oba aspekty są powiązane ze sobą, gdyż zdrowotność zwierząt zależy w dużej mierze od dobrych pasz. W ekologicznej hodowli zdrowie zwierząt jest najważniejsze, więc w razie choroby zwierzęta muszą otrzymać leki. Najpierw środki naturalne łącznie z homeopatycznymi, a jeżeli nie są one wystarczające, wtedy weterynarz może przepisać leki konwencjonalne, w tym również antybiotyki. Bardzo ważnym jest okres karencji po odstawieniu leków, który w przypadku zwierząt ekologicznych jest dwa razy dłuższy niż ten, który przewiduje producent leku. Wszystkie leki, ich dawki, długość leczenia są ważną częścią składową prowadzonej przez rolnika dokumentacji.

ASF w strefie żółtej

Gospodarstwo znajduje się w żółtej strefie ASF-u, choć trochę dalej jest niebieska i czerwona. Jak sobie radzą rolnicy? - *Najważniejsze jest mieć dobre ogrodzenie. Do chlewni wchodzimy sami, zmieniamy odzież i obuwie, mamy strefę brudną i czystą. Dajemy sobie radę* - mówi pan Marek optymistycznie i dodaje: - *Teraz jest ASF, ale przed nim świnia przebywała na zewnątrz, jadła trawę, oglądała piękne widoki, wylegiwała się na słońcu, a nawet opalała. Tak też będzie znowu, gdy pozbędziemy się ASF-u.*



Od lewej: autorka tekstu, Marcin Turczyn, Marek Potoczny, Urszula Sołtysiak

Hodowca sam stworzył kojce porodowe z otwieranym jarzmem

- Musimy dbać o zdrowie zwierząt, aby potem mogły odplącić się najlepszymi wynikami produkcyjnymi - tłumaczy Bartosz Czarniak, hodowca trzody chlewnej z woj. kujawsko-pomorskiego. Jakże zatem działania podejmują rolnicy, by troszczyć się o dobrostan zwierząt?

TEKST ■ Dorota Andrzejewska

Bartosz Czarniak z Gołębina w woj. kujawsko-pomorskim ma 44 hektary. Gdy przejął gospodarstwo po swoim ojcu w 2011 roku, stado podstawowe liczyło 20 loch. Powiększył je do wielkości 70 loch. Przyszedł jednak kryzys i ostatecznie stado musiał zredukować. Teraz posiada 45 loch. - *Obecnie zmieniam sposób*

produkcji z cyklu trzytygodniowego na pięcioletni i docelowo planuję posiadać około 56 macior. Zamierzam wejść w ekoschemat dobrostan zwierząt - mówi Bartosz Czarniak. Hodowla świń polskiej rasy wbp (wielka biała polska) jest wpisana w to gospodarstwo, którego właściciele należą do Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej POLSUS, już od wielu lat. - Jestem w trzecim pokoleniu hodowcą świń. Zaczęłam to mój



Bartosz Czarniak przejął gospodarstwo w 2011 roku

— OGŁOSZENIA —




Agri Plus

Z Agri Plus Hodowca zawsze jest na Plus!

Wsparcie dla polskich hodowców

Ukierunkowanie na rodzinne gospodarstwa

Dbałość o standardy dobrostanu

Troska o środowisko naturalne

- www.agriplus.pl
- agriplus@agriplus.pl
- ul. Marcelińska 92
60-324 Poznań
Tel. 61 665 79 60



dziadek w latach sześćdziesiątych, mój tata kontynuował. Ja jestem kolejnym ogniwem. Moją bazą jest wbp i z niej produkuję loszki hodowlane wbp FI, czyli wbp pomieszany z pbz-em i knur wbp - opowiada pan Bartosz.

Gdy pytamy o to, dlaczego zdecydował się wejść w tzw. dobrostan plus, rolnik wymienia dwa powody. - Ostatni kryzys uświadomił mi, że mam za mało ziemi na to, aby utrzymać stado, bazując przede wszystkim na własnych zbożach, ponieważ dużo traciłem pieniędzy na zakup zbóż. W związku z tym uznałem, że muszę zredukować tę ilość stada. Kolejnym czynnikiem było to, że czekał mnie remont sektora porodowego, więc stwierdziłem, że skoro i tak mnie czeka remont i ograniczenie produkcji, no to w takim wypadku warto byłoby spróbować wejść w ten dobrostan plus - stwierdza hodowca i podkreśla, że ekoschemat dobrostan zwierząt zakłada podwyższone standardy dobrostanowe dla zwierząt. - Dla każdego rolnika, czy to hodowcy, czy producenta świń, hodowcy bydła, producenta bydła dobrostan to nie jest farmazon, tylko jest to bardzo ważna rzecz, która wpływa na ekonomikę. Jeżeli zachowamy dobrostan na bardzo wysokim poziomie, to ta ekonomika jest dla nas korzystniejsza. Jakikolwiek więc mówienie o tym, że rolnik nie dba o zwierzęta, można włożyć między bajki. My z tego zjemy, więc dbamy o te zwierzęta. Owszem, hodujemy je po to, aby z nich uzyskać jakiś efekt konkretny, jakieś pieniądze. Ale to nie jest na zasadzie takiej, że stoimy nad nimi i je katujemy, każemy im rosnąć. Musimy dbać o ich zdrowie, o to, aby miały jak najlepsze warunki, aby potem odpłaciły się nam jak najlepszymi wynikami w produkcji - tłumaczy Bartosz Czarniak.

Dobrostan zwierząt, jak przekonuje hodowca, trzeba rozpatrywać na wielu płaszczyznach. Chodzi przede wszystkim o zapewnienie odpowiednich warunków bytowych, w tym dostępu do dobrej jakości paszy i wody, czystego powietrza poprzez zamontowanie w obiektach inwentarskich wentylacji, właściwej temperatury otoczenia czy minimalnej powierzchni bytowej, która została określona przepisami prawa. Natomiast to, co znalazło się w wyciecznych ekoschematu dobrostan zwierząt, jest zapewnieniem warunków ponadstandardowych. Ich stworzenie obarczone jest poniesieniem strat, wynikających chociażby

z mniejszej obsady w chlewni. Dlatego program dobrostanowy ma niejako je rekompensować. W przypadku dobrostanu skierowanego do producentów świń rolnik może wybrać jeden z kilku wariantów. Bartosz Czarniak zamierza realizować pierwszy z nich, a więc zapewnienie większej powierzchni bytowej o 20%. - Zmniejszam produkcję, więc robię więcej miejsca. Z automatu zatem wszystko mi się ładnie zgza. Ze ściółki nie będę korzystał, ponieważ mam większość sektorów już przeobrobionych na ruszta, więc byłoby bez sensu wracać do tego. I nie planuję na razie w wchodzenie w późniejsze odsadzanie prosiąt - tłumaczy hodowca. Musi jednak do tego przy-



Hodowca sam stworzył „dobrostanowe” konstrukcje jarzmowe

gotować chlewnię. Obecnie jest na końcówce modernizacji obiektu. - Są usuwane po kolei poszczególne kojce porodowe starego typu, czyli te jarzmowe, w których locha przebywała około czterech - pięciu tygodni, licząc nie tylko sam okres odchowu prosiąt, ale tak samo i tydzień przed porodem. Jest to wszystko likwidowane i zastępowane kojcami własnej konstrukcji, które będą odpowiadały dobrostanowi plus, czyli są przede wszystkim większe. A po drugiej są z jednej strony otwierane - zaznacza Bartosz Czarniak. Dzięki nowym kojcom maciora po około 10-14 dniach od porodu może być wypuszczona na luz i swobodnie się poruszać. Rolnik wyjaśnia, że zdecydował się na samodzielne przekształcanie kójców z powodów ekonomicznych. - Obecnie wyposażenie chlewni w taki kójce to koszt minimum 8 tys. zł na jedno stanowisko. Przy 14 stanowiskach już wychodzi kwota niebagatelna, około 100 tys. zł na samo wyposażenie. Nie wspomina już o pracy, jaką trzeba włożyć w to, aby te kojce odpowiednio wyglądały i sprawnie działały. Dlatego też postanowiłem, że będę te kojce kon-

struował na podstawie tego, co mam, zmieniał dotychczasowe tak, żeby po prostu maksymalnie zaoszczędzić, uzyskując jak najlepszy efekt. Oczywiście wiąże się to z większą moją pracą - podkreśla hodowca.

Gospodarstwo w Gołębinie przede wszystkim skupia się na sprzedaży loszek hodowlanych. - Mam listę swoich stałych klientów i obecnie, przy sporym popycie na trzodę i samą wieprzowinę, mam zapisany grafik na trzy miesiące w przód, więc w tej chwili jest bardzo dobrze. W kryzysie było trochę gorzej, ale 80% materiału, mimo wszystko, znajdowało odbiorców, którymi byli głównie klienci stali - zaznacza Bartosz Czarniak. Loszki hodowlane rozprowadzane są do stad towarowych na tere-

gową, która przyjeżdża i miesza mi tę paszę - opowiada rolnik.

Porodówka, warchlakarnia oraz sektor krycia, a także tuczarnia są bezściółkowe (podłoga rusztowa), jedynie sektor loch prośnych jest nadal, tradycyjnie, na słomie. W chlewni wykorzystuje się system wentylacji wymuszonej, a więc opartej na wentylatorach elektrycznych. - W większości w komorach są to wentylatory umieszczone bezpośrednio nad świniami. Natomiast w trzech komorach mam system podrusztowy, czyli po prostu wentylator jest puszczone pod ruszta, tak, aby wyciągnął te najgorsze zapachy, a do świń docierało świeże powietrze. Zdaje to egzamin, w szczególności w odchowalni prosiąt, gdzie prosiaki lepiej oddychają, są dzięki temu w lepszej kondycji. Wszystko to jest oparte na wyciągach - mówi pan Bartosz.

Struktura zasiewów w gospodarstwie, w dużej mierze, podporządkowana jest produkcji paszy. W Gołębinie wysiewany jest rzepak, jęczmień ozimy, jęczmień jary z grochem, sam groch, pszenica i kukurydza na ziarno. - W tym roku po raz pierwszy wysięję kukurydzę na słočko, która będzie szła na konserwy - zdradza Bartosz Czarniak. Rolnik wykorzystuje maszyny do uprawy tradycyjnej. Ma jednak plany, by przechodzić w system bezorkowy. - W związku z tym kukurydzę już trzeci rok z rzędu sięję bezorkowo w metodzie uproszczonej, czyli wykorzystuję tylko agregat podorywkowy. Jeżeli chodzi o inne uprawy, to na razie jeszcze orkwo. Chociaż w głowie już mam pomysł, tylko muszę zrobić mój agregat poorywkowy na agregat bezorkowy. Musiałbym w tym wypadku wymienić jeszcze ciągnik na większy ze względu na zapotrzebowanie mocy - wyjaśnia rolnik. Beczkowóz o pojemności 5 litrowej ma być w przyszłości wymieniony. - Myślę o zmianie na większy. I na pewno z agregatem doglebowym, ponieważ chciałbym też skorzystać z ekoschematu rolnictwo węgłowe. A z relacji tych, którzy mają takie agregaty, docierają dwie podstawowe informacje. Pierwsza jest taka, że faktycznie są mniej uciążliwe zapachy, a po drugie jest mniejsza strata azotu, co przy obecnych cenach nawozów, nawet jeżeli teraz spadły, jest niebywale ważne - stwierdza Bartosz Czarniak.

nie województwa kujawsko-pomorskiego. Odbiorcą tuczników są zarówno zakłady mięsne, jak i pośrednicy. - Jeżeli locha urodzi, powiedzmy, 11 - 12 prosiąt, stąd jest 4-5 sztuk hodowlanych. Pozostałe, czyli te 5, 6 do 7 sztuk, idą w tucz i przeznaczone są do zakładów ubojowych - mówi Bartosz Czarniak. W tym gospodarstwie stosuje się naturalne krycie loch oraz inseminację. Żywnienie zwierząt w większości oparte jest na paszach z własnych zbóż z dodatkiem koncentratów. - U mnie jest sposób tradycyjny, czyli jest to żywienie na sucho. Myślałem o żywieniu na mokro, jednakże ze względu na skalę produkcji było mi to odradzane. Chodzi o to, że może i bym skonstruował odpowiednie maszyny, zakupił odpowiednie urządzenia do żywienia na mokro, jednakże częstotliwość dostaw nie pozwalałaby na tworzenie stałych relacji handlowych z dostawcami. Dlatego też jestem przy sposobie tradycyjnym żywienia na sucho, gdzie głównymi składnikami paszowymi są zboża plus soja i dodatki. I to wszystko jest mieszane w gospodarstwie, ale nie przeze mnie, jednak przez firmę zewnętrzną - usu-

100 hektarów i 300 loch, a na dodatek biogazownia. Gospodarstwo rodziny Prałatów

Bogusław Prałat prowadzi gospodarstwo w miejscowości Nowa Wieś położonej w woj. wielkopolskim. Rolnik ze świń nie ma zamiaru rezygnować. Przed dwoma laty zainwestował 1,5 mln zł w budowę biogazowni.



TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

W gospodarstwie zajmujemy się głównie hodowlą trzody chlewnej. Prowadzimy hodowlę zarodową. Obecnie jest ona niestety zawieszona ze względu na to, że jesteśmy w czerwonej strefie ASF. Pracujemy na niecałych 300 lochach w cyklu zamkniętym - mówi Bogusław Prałat, który od niedawna pełni także rolę prezesa Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń. Pracą w gospodarstwie Prałat zajmuje się od dziecka. Pasją zaraził go jego ojciec, który z kolei przejął ją wcześniej od swoich rodziców. - Dziesięć lat temu posiadaliśmy niecałe 70 loch w cyklu zamkniętym. Później ja podjąłem decyzję, że zajmę się na dobre hodowlą. Uzyskałem dofinansowanie w wysokości 900 tys. zł i postawiłem nową chlewnię na lochy. Po dwóch latach wydzierżawiłem także od swojego ojca starą chlewnię, którą przerobiłem na tuczarnię, żeby zamknąć cykl - tłumaczy rolnik z powiatu leszczyńskiego, zaznaczając, że ostatnio ceny na

rynku trzody chlewnej mocno się poprawiły, ale sytuacja nadal jest bardzo ciężka i przede wszystkim niestabilna. - Wśród rolników nie widać nadal optymizmu. Taka cena, jak obecnie, musiałaby się utrzymać przez rok, żeby hodowcy pospłacali długi, coś zarobili i mogli się przygotować na... kolejny kryzys - mówi Prałat. Mimo to nie zamierza rezygnować z hodowli. - Po pierwsze to lubię, to jest moja pasja. Po drugie, zainwestowałem dużo pieniędzy, wziąłem bardzo duże kredyty, więc nie da się tego tak z dnia na dzień zlikwidować.

Zainwestował 1,5 mln zł w biogazownię

- Trzy lata temu myślałem o budowie kolejnej chlewni na lochy, jednak przez problemy z administracją i protesty dwóch sąsiadów, którzy mimo że są od mojego gospodarstwa znacznie oddaleni, to



Bogusław Prałat łączy pracę w gospodarstwie z pełnieniem funkcji prezesa Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń

— OGŁOSZENIA —

 **Naturalna
Energia.Plus**

NATURALNA ENERGIA.plus SP. Z O.O.
Robotnicza 52A, 53-608 Wrocław
tel. +48 607 706 719, +48 71 341 02 19
e-mail: centrala@naturalnaenergia.plus
www.naturalnaenergia.plus

**Mikro i małe biogazownie
o mocach od 9 do 75 kW**

**Na gnojowicę lub obornik
krów mlecznych
i trzody chlewnej**

Zapewniamy kompleksową obsługę inwestycji:
analiza,
projekt techniczny,
dostawa,
montaż,
rozruch,
monitoring biogazowni
i obsługa serwisowa



z jakiegoś powodu zaczęli mi robić problemy. Inwestycja nie doszła do skutku. Stwierdziłem więc, że jeśli chcę rozwijać gospodarstwo, to pójdę w kierunku biogazowni - wspomina Bogusław Prałat, przechodząc do tematu biogazowni, która zaczęła pracować na terenie jego gospodarstwa przed dwoma laty. Rolnik zainwestował w obiekt 1,5 mln złotych netto. - Liczyłem, że instalacja zwróci się w ciągu 10 lat. Teraz wygląda to jednak lepiej, bo kiedy biogazownia powstawała, prąd kupowałem po czterdzieści kilka groszy, a teraz to jest niecała złotówka, więc cena poszła mocno w górę - tłumaczy Prałat. - W gospodarstwie zużywam około 150 megawatów energii. Wszystko pokrywa obecnie biogazownia, a jest jeszcze nadprodukcja, którą sprzedaję do sieci. Podpisałem umowę z Urzędem Regulacji Energii na taryfę FIT, która gwarantuje stałą cenę prądu, powiększoną o inflację. Obecne ceny wskazują na to, że biogazownia zwróci się nawet szybciej niż zakładałem, ale ja wolę patrzeć na to w dłuższej perspektywie, bo dzisiaj ceny są takie, a jutro mogą być inne - podkreśla rolnik.

Chlewnię ogrzewa za darmo

Oprócz prądu, produktem ubocznym pracy biogazowni jest także ciepło, które jest w gospodarstwie wykorzystywane do ogrzewania chlewni. - Wcześniej ogrzewałem ją 150-kilowatowym piecem na ekogroszek, a w okresach, kiedy średnia temperatura była wyższa niż 5 stopni Celsjusza, używałem pompy ciepła. Ostatniej zimy nie użyłem ani jednego, ani drugiego. Cały obiekt ogrzała biogazownia - mówi rolnik, podkreślając duże oszczędności, jakie się z tym wiąże. - Kiedy biogazownia powstawała, liczyłem, że koszty ogrzewania rocznie wynoszą około 40 - 45 tys. zł. Później ceny węgla bardzo mocno



John Deere 8320 z wozem asenizacyjnym Joskin Quadra o pojemności 20 metrów sześciennych

się zmieniły i ten kosztował nawet 3 tys. zł za tonę, a do ogrzania rocznie potrzebowałem nawet 50 ton, więc łatwo można sobie policzyć, jakie kwoty mogę zaoszczędzić - tłumaczy.

Gnojowicę zamienił na poferment

Obecnie biogazownia pracująca w gospodarstwie Bogusława Prałata w ponad 90% zasilana jest gnojowicą, która automatycznie jest do niej transportowana z położonej obok chlewni. Zużycie gnojowicy do produkcji biogazu nie wiąże się jednak z utratą cennego nawozu, ponieważ efektem ubocznym pracy biogazowni jest poferment, który w nawożeniu roślin przynosi nawet lepsze skutki. - Wydaje mi się, że pofermentu jest trochę mniej niż gnojowicy, ale nie ma to dla nas większego znaczenia. Ważne, że jest on bardzo dobrej jakości. Fajnie sprawdza się na polach. Wywozimy go też głównie, więc jest to dla nas bardzo duża oszczędność na nawozach - podkreśla rolnik, zaznaczając, że poferment w porównaniu do gnojowicy jest w większości „wygazowany”, przez co rozlewanie go nie wiąże się z emisją przykrych zapachów. - Poferment jest też w innej formie, możemy go

wylać więcej. Dzięki temu możemy go zagospodarować w większości na naszych polach, a resztę oddajemy w ramach współpracy okolicznym rolnikom - zaznacza Prałat.

Z myślą o ekologii... i pracy „po godzinach”

- Budowałem biogazownię przede wszystkim z myślą o ekologii, bo jak podejmowałem decyzję o inwestycji, to nie było aż tak dużej opłacalności jak dzisiaj. Bardziej zależało mi na redukcji przykrych zapachów i ogrzewaniu chlewni - mówi rolnik i zaznacza: - Na ten moment mogę się pochwalić, że moje gospodarstwo jest zeroemisyjne. Śladu węglowego przy trzodzie nie produkujemy. Według Prałata, jeśli hodowcy trzody nie zdecydują się na podobne instalacje, w ciągu kilku najbliższych lat mogą mieć duży problem z dalszą produkcją - i ze względu na opłacalność, i przepisy.

Biogazownia ma moc 44 kW, jednak rolnik myśli o tym, żeby w momencie wymiany silników zwiększyć ją do 50 kW. - Mam bardzo dużą ilość gazu, więc czemu tego nie wykorzystywać? - pyta retorycznie. Nieduża moc instalacji sprawia, że na co dzień nie ma przy jej obsłudze dużo pracy. - Obsługa jest bardzo prosta i na tym

mi bardzo zależało, ze względu na to, że oprócz mojej pracy przy hodowli, dużo czasu poświęcam działaniu w Polskim Związku Niezależnych Producentów Świń - mówi Bogusław Prałat. - Moje główne zadanie polega na tym, żeby dostarczyć gnojowicę do zbiornika przed biogazownią. Raz dziennie zerkam, czy ona dobrze funkcjonuje, ale ogólnie najczęściej obsługuję ją za pomocą telefonu. Kilka razy dziennie zerkam sobie zdalnie, ile jest gazu, jak pracują silniki, czy wszystko jest OK - dodaje.

Park maszyn... przeinwestowany?

Rolnik w gospodarstwie zajmuje się obsługą biogazowni i hodowlą trzody. Za uprawy odpowiada jego ojciec. Rodzina na areale około 100 ha uprawia głównie jęczmień, pszenżyto i kukurydzę. - Zobaczymy, jak to będzie w przyszłości, bo ekoschematy nam trochę pozmiały, ale do tej pory dzieliśmy nasze grunty, należące w większości do IV klasy bonitacyjnej, na uprawę tych roślin - tłumaczy Prałat. W gospodarstwie pracują dwa ciągniki marki John Deere. - Pierwszy - osiemdziesięciokilkukonny, wykorzystywany jest głównie do pracy z opryskiwaczem. Drugi - 250 KM, pracuje głównie z beczkowiezem Joskin Quadra o pojemności 20 metrów sześciennych. Niedługo wyposażymy go w rampę do rozlewania, jest już zamówiona - mówi Prałat, podkreślając że nie planuje dużych inwestycji w park maszyn, a wręcz uważa, że jest on nieco przeinwestowany. - Dzięki temu mamy wygodę. W przyszłości chcę jednak bardziej opierać się na usługach - podkreśla i dodaje na koniec: - Zawsze marzyłem, żeby zwiększyć jeszcze produkcję trzody, ale przy tych kosztach budowy nie wiem, czy chcę w to wchodzić. Czasy są bardzo niepewne. Zobaczymy, co przyniesie przyszłość. ■

Biogazownia postawiona w gospodarstwie Bogusława Prałata ma moc 44 kW



FARMY FOTOWOLTAICZNE - NAJCZĘSTSZE PYTANIA ROLNIKÓW

Czy można wycofać się z umowy dzierżawy ziemi pod farmę fotowoltaiczną? Co w przypadku śmierci właściciela gruntu? Jak zmienia się wartość gruntu po położeniu na nim paneli PV? Czy farmy mogą być niebezpieczne dla okolicznych mieszkańców? Tego typu pytania często pojawiają się u rolników i mieszkańców terenów wiejskich, które mają sąsiedować z tego typu inwestycjami w urzędzenia do pozyskiwania energii odnawialnej.

- W umowie warto opisać prawo właściciela gruntu do jej wypowiedzenia, np. w przypadku, gdy firma nie płaci czynszu, korzysta z gruntu niezgodnie z umową lub nie uzyskała pozwolenia na budowę - mówi Magdalena Stępnowska, koordynator zespołu zajmującego się dzierżawą ziemi w firmie Green Genius. - Może się to odbyć w taki sposób, że właściciel ziemi będzie mógł wystosować do firmy odpowiednie wezwanie wraz z wyznaczeniem terminu na wykonanie jej zobowiązań. Jeśli pomimo upływu takiego terminu firma nadal nie będzie wywiązywać się z umowy, rolnik będzie mógł ją wypowiedzieć, składając odpowiednie oświadczenie na piśmie - dodaje specjalistka.

Czy farmę fotowoltaiczną można dziedziczyć?

Zgodnie z przepisami, decydując się na dzierżawę gruntu pod farmę fotowoltaiczną, która ma być źródłem dodatkowego dochodu gospodarstwa, nie należy obawiać się tego, co wydarzy się z dzierżawioną ziemią po śmierci, gdyż ta przejdzie we władanie osób wyznaczonych w testamentie bądź, w przypadku jego braku, zostanie przekazana danym osobom zgodnie z prawem spadkowym. Warto jednak z góry zaplanować, kto po śmierci prawowitego właściciela będzie otrzymywał czynsz dzierżawny, gdyż w przypadku większych arealów mogą to być naprawdę duże kwoty i może nie obejść się bez sporów wśród spadkobierców.

Co z wartością ziemi?

Jak podkreśla Magdalena Stępnowska, w momencie kiedy na gruncie powstaje farma fotowoltaiczna, jego wartość znacząco rośnie i nie ma później



problemów z ewentualną sprzedażą. - Nie ma się absolutnie czego obawiać. W momencie, kiedy działka przekształca się z działki rolnej na budowlaną, to tylko w związku z tym zyskuje na swojej wartości. A dodatkowo, powstaje na niej inwestycja warta miliony - zaznacza specjalistka, dodając, że rolnik może też bez problemu sprzedać ziemię podczas trwania okresu dzierżawy pod farmę. - My nie ingerujemy w to, co rolnicy robią ze swoją ziemią. Firma, która dzierżawi, bez problemu może zmienić właściciela. Podpisuje się po prostu aneks do umowy i nowa osoba przejmuje prawa i obowiązki wydzierżawiającego - tłumaczy.

Farmy mogą być niebezpieczne dla mieszkańców?

- Panele fotowoltaiczne są zeroemisyjne. Nie emitują do atmosfery żadnych toksycznych substancji. Nie wytwarzają także żadnego dźwięku. Są całkowicie bezpieczne dla ludzi oraz środowiska naturalnego - podkreśla Magdalena Stępnowska, zaznaczając, że farmy PV, są także ogrodzone i stale monitorowane przez firmy, będące właścicielem instalacji. - Pola, na których powstają farmy, są szczelnie ogrodzane, tak aby uniemożliwić do nich dostęp osobom postronnym i zwierzętom, które mogłyby wywołać jakieś szkody. Ponadto praca naszych farm jest monitorowana 24/7 - podsumowuje Stępnowska.

GREEN
GENIUS

Koś ekstra kasę!
Wydzierżaw ziemię
pod farmę słoneczną!

Zadzwoń 572 181 143

lub napisz hello@greengenius.pl

www.greengenius.pl



Ślad węglowy w rolnictwie. Na tym można zarobić

Dlaczego musimy zmniejszyć ślad węglowy w rolnictwie? Jak to zrobić? Ile szkodliwych substancji emitują do atmosfery europejscy rolnicy? Jak to się stało, że przez kilkanaście lat w Polsce na rynku biogazowni rolniczych panowała stagnacja? Czy mieszkańcom obszarów wiejskich brakuje świadomości? Między innymi na takie pytania odpowiedzieli prelegenci podczas panelu „Redukcja śladu węglowego w rolnictwie” odbywającego się na Kongresie Polska Wieś XXI, który miałem przyjemność moderować.

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

Certyfikaty węglowe - przyspieszą zmiany i pozwolą zarobić rolnikom?

Wśród prelegentów panelu pierwotnie, zamiast burmistrza miasta i gminy Jaraczewo Dariusza Strugały, miał znaleźć się sekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa Krzysztof Cieciora, któremu jednak nie udało się dotrzeć na wydarzenie i to nieco zmieniło początkowy przebieg dyskusji. Ostatecznie otworzył ją Eryk Frontczak. Specjalista ds. śladu węglowego firmy Heavy Finance podkreślił, że ograniczenie śladu węglowego jest kluczowym aspektem, jeżeli chcemy zachować konkurencyjność polskiego rolnictwa. - *Musimy wiedzieć o tym, że coraz więcej firm produkujących żywność myśli także o tym, jaki jest ślad węglowy ich producentów. Mamy więc firmy takie jak np. Danone i Nestle, które muszą określać w swoich produktach ślad węglowy wytworzony przez ich dostawców. Jest to temat tak ważny ze względu na zmiany klimatyczne, z którymi mamy do czynienia, ale także na zmiany prawne, które sprawiają, że musimy się do nich odnosić, aby zachować konkurencyjność* - zaznaczył Frontczak, podkreślając, że w Polsce pojawił się temat certyfikatów węglowych, którymi zajmuje się między innymi firma Heavy Finance. - *Jest to instrument łączący biznes prywatny i rolników prowadzących uprawę bezorkową. Dzięki temu poprawiają oni stan swojej ziemi, ale także sekwestrują dwutlenek węgla, gromadząc go i przechowując w swojej glebie. Certyfikat węglowy jest de facto odpowiednikiem jednej tony CO₂, zgromadzonej w glebie i taki certyfikat może zostać sprzedany firmom, które prowadząc swoje działania, emitują gazy cieplarniane do atmosfery*

- wyjaśnił Eryk Frontczak, podkreślając że generuje to dla rolników korzyści finansowe w wysokości od 20 do 30 euro do hektara, w zależności od wysokości przechowywanego w glebie dwutlenku węgla. - *Wiadomo, że polskie gleby są mozaikowate, jednak zakładamy, że rolnik na jeden hektar jest w stanie uzyskać dwa certyfikaty. To znaczy, że gleba jest w stanie zgromadzić aż dwie tony CO₂ - podkreślił przedstawiciel firmy Heavy Finance, którego słowa skomentował Henryk Ignaciuk, twierdząc, że gleba jest w stanie pochłoniąć znacznie więcej CO₂. - *Oczywiście, jest to możliwe, ale staramy się unikać tzw. greenwashingu, podchodzimy do tych estymacji bardzo konserwatywnie. Przeprowadzamy periodicznie badania gleby. Jesteśmy w stanie bardzo dokładnie zweryfikować ilość pochłoniętego CO₂ i stwierdzić, czy ta ilość była większa. Średnia to jednak 2 tony - zaznaczył w odpowiedzi Eryk Frontczak.**

Nie tylko w Polsce, ale i całej Europie, temat certyfikatów węglowych jest dla wielu nowością, ale według Eryka Frontczaka, w Stanach Zjednoczonych i Australii, certyfikaty węglowe generowane przez rolników są tematem powszednim od ponad 10 lat i znacznie podwyższają dochodowość gospodarstw. Zwiększają także ceny gruntów rolnych. - *Rolnik w Australii, uprawiający glebę bezorkowo, uzyskując dodatkowy przychód z tytułu certyfikatów węglowych przez dłuższy czas - np. 5 lat, jest w stanie sprzedać jeden hektar swojej ziemi za zdecydowanie wyższą cenę niż sąsiad, który z tego programu nie korzysta* - zaznaczył Frontczak, podkreślając znaczenie edukowania rolników. - *Rolnictwo regeneratywne poprawia jakość gleby i powoduje, że jest ona dużo bardziej konkurencyjna, a jest to tak specyficzny rynek, gdzie jakakolwiek dodatkowa korzyść finansowa, która nie wymaga od rolnika żadnych*



dotychczasowych nakładów, jest po prostu czystą korzyścią. W tak trudnych warunkach rynkowych rolnicy bardzo takich korzyści potrzebują - podsumował Frontczak.

Dlaczego w ogóle musimy zredukować ślad węglowy?

Redukcja śladu węglowego w rolnictwie to po pierwsze odpowiednie sposoby uprawy gleby, ale również duży, jeśli nie większy potencjał drzemie w odnawialnych źródłach energii. To właśnie w tej branży ekspertką jest Anna Kornecka - dyrektor instytutu w Stowarzyszeniu Czysta Polska, które od 2012 roku działa na rzecz środowiska naturalnego, edukując i kształtując świadomość ekologiczną. - *Ślad węglowy to dzisiaj jeden*

*z najważniejszych czynników, które będą kształtowały Wspólną Politykę Rolną Unii Europejskiej. WPR nie jest już dzisiaj polityką sektorową, a tak naprawdę polityką klimatyczną i niestety redukcja śladu węglowego czy dekarbonizacja - w zależności od tego, jak ją nazwiemy, jest obecna w zasadzie we wszystkich dziedzinach naszego życia - podkreśliła ekspertka, komentując przywołane przeze mnie dane, mówiące o tym, że jeśli chodzi o emisyjność prądu, który zużywamy na co dzień, jesteśmy na szarym końcu państw należących do UE. - *Nie da się ominąć tej kwestii, rozważając przyszłość rolnictwa. Stąd pojawiają się różnego rodzaju rozwiązania, które mają tę emisję CO₂ w rolnictwie obniżyć, a trzeba zaznaczyć, że rolnictwo jest bardzo energochłonne. Przerobienie tutaj produkcja zwierzęca - wytwarzanie mięsa i mleka - zaznaczyła**

Kornecka. W związku z tym istotnym elementem dekarbonizacji będzie zapotrzebowanie rolników w zieloną energię. - *Musimy zredukować ślad węglowy, jeśli chcemy eksportować nasze towary, ponieważ na wspólnym, ale i globalnym rynku kwestia śladu węglowego zaczyna mieć coraz większe znaczenie. Niebawem raportowanie emisyjności większych producentów rolnych będzie wymagane. Będzie to wymuszać na rolnikach podejmowanie szeregu działań z zakresu redukcji emisji. Certyfikaty węglowe są jednym z przykładów - zaznaczyła Anna Kornecka. Jak dodała, potężny, niewykorzystany nadal potencjał drzemie także w biogazowniach rolniczych, które mogą produkować prąd i ciepło, wykorzystując do tego produkty uważane dzisiaj za odpady. - *Da nam to gospodarkę obiegu zamkniętego,**

nie odpowiedniej strategii działania. - *Należy utworzyć strategię redukcji emisji w rolnictwie, która pozwoli przesunąć środki na pomoc rolnikom w przeprowadzeniu transformacji, żeby produkty, które później trafiają do sklepów, były oznaczone niskim śladem węglowym -* podsumowała dyrektor instytutu.

Mamy technologię, żeby to zrobić

Jedną z najbardziej znanych postaci w polskim środowisku producentów biogazu rolniczego jest Henryk Ignaciuk, rolnik prowadzący swoje gospodarstwo w okolicach Międzyrzecza Podlaskiego. Od 15 lat pasjonuje się on biogazowniami rolniczymi, prowadząc firmę Bio-Power, która może pochwalić się wybudowaniem kilku

potencjału. - *Rynek ten bardzo się nie rozwinął - delikatnie mówiąc. Prowadzę biogazownię od 2011 roku i generalnie, w pewnym momencie szliśmy w kierunku bankructwa, przed którym uchronił nas minister Jurgiel, który wprowadził błękitne certyfikaty i za to wielkie dzięki -* podkreślił Ignaciuk, tłumacząc wyjątkowość technologii, w której produkuje on biogaz. - *Jestem rolnikiem, więc tym bardziej podkreślam unikatowość naszej biogazowni, tak naprawdę w skali świata. Może ona przerabiać gnojowicę i oborniki drobiowe, które mogą stanowić prawie 80% substratów -* podkreślił Ignaciuk. - *Wszyscy powinniśmy dążyć do tego, żeby rząd stworzył warunki do rozwoju inwestycji biogazowych, bo każda hodowla to emisja amoniaku i innych szkodliwych gazów, które biogazownia przerabia na nawóz dla roślin -* zaznaczył rolnik. Zwrócił także uwagę na to, że dyskutuje się o rolnictwie węglowym, ale należy też mówić o rolnictwie emisyjnym. - *Przy naszej biogazowni utworzyła się grupa 13 rolników, którzy produkują prosięta, utrzymując 2.600 macior. Biogazownia działa w taki sposób, że codziennie gnojowica automatycznie z obiektów jest rurami transportowana do produkcji biogazu. Sprawia to, że zwierzęta mają lepszy mikroklimat, zdrowsze powietrze do oddychania. Naturalnie jest to więc ostatecznie lepszy produkt. Poza tym unikamy emisji obornika i gnojowicy, które summa summarum są bardzo duże -* tłumaczył Ignaciuk. Prezes firmy Bio-Power podkreślił także, że wbrew pozorom energia produkowana przez biogazownię nie jest droższa od tej z fotowoltaiki i wiatraków. - *Przeliczyłem to i jeśli doda się wszystkie koszty, które musimy ponosić, to energia z biogazu jest najtańsza. Ten prąd możemy w przyszości sprzedawać do klienta z dopłatą tysiąc złotych -* podsumował.

to tereny wiejskie, które zamieszkuje 40% ludności. *Więść to jednak nie tylko rolnictwo. Wszyscy wiemy, co mamy robić, żeby zredukować ślad węglowy, ale problem jest jeden - należy opracować jakiś system, który pozwoli uświadomić rolnikom i mieszkańcom wsi, że jest to konieczność, a nie fanaberia, że to nam szkodzi. Musi się to im opłacić. Ta dekarbonizacja musi przynieść efekt ekonomiczny rolnikom i wszystkim mieszkańcom wsi z rolnictwem niezwiązanym, których jest coraz więcej -* zaznaczył burmistrz, przywołując informację o protestach mieszkańców wsi przeciwko budowom wiatraków i biogazowni. - *Sam brałem udział w panelu przeciwko biogazowni. Zapoczątkowała go duża grupa ludzi, którzy na wieś przeprowadzili się z miasta. Jeżeli nie zwiąże się interesów tych mieszkańców ze spółdzielniami energetycznymi, z tymi urządzeniami, dzięki którym chcemy zmieniać środowisko i społeczeństwo nie będzie czuło, że coś z tego ma, to nic z tego nie wyjdzie -* podkreślił Dariusz Strugała. Następnie zwrócił się bezpośrednio do Henryka Ignaciuka: - *Pytam pana z szacunkiem, skoro jest tak dobrze, jak panu wyszło, to dlaczego jest tak źle? -* powiedział, wzbudzając tym poruszenie wśród zebranej publiczności. - *My jesteśmy w stanie przekonać mieszkańców do biogazowni, ale chcemy jakiegoś racjonalnego programu dojścia do samowystarczalności, nie tylko samego rolnictwa, ale jeżeli chodzi o energetykę całej wsi -* zaznaczył samorządowiec.

Specustawa poprawi warunki?

Słowa burmistrza Strugały skomentował Henryk Ignaciuk, który poczuł się wywołany do odpowiedzi. - *Procedowana jest specustawa, żeby biogazownie mogły powstawać przy gospodarstwach bez konieczności wydawania decyzji środowiskowych, które doskonale znają wszystkie urzędy. Biogazownie to są utylizatornie, unikamy emisji, więc po jaką cholerę potrzebujemy decyzję środowiskową? To jest absurd absurdów -* stwierdził Henryk Ignaciuk i dodał: - *Nie wiem, co będzie z tą ustawą, ale potrzeba zdrowego rozsądku, żeby to wszystko zmienić. Następnie prezes firmy Bio-Power odniósł się do innych urządzeń pozyskujących energię odnawialną, twierdząc że fotowoltaika i turbiny wiatrowe zabierają biogazownikom możliwości przyłączenia do sieci. - *Uważam, że to jest duży błąd, ponieważ spółki energetyczne wydają duże pieniądze na sieci, żeby można było przyłączyć do nich więcej fotowoltaiki, która pracuje efektywnie przez 10% czasu. Trzeba pozwolić, żeby biogazownie mogły się przyłączyć wszędzie, ponieważ one mogą**



Na zdj.: drugi od lewej **Eryk Frontczak** - przedstawiciel firmy Heavy Finance, **Anna Kornecka** - dyrektor instytutu, Stowarzyszenie Czysta Polska, **Dariusz Strugała** - burmistrz miasta i gminy Jaraczewo, członek Europejskiego Komitetu Regionów, Henryk Ignaciuk - rolnik, właściciel firmy Bio-Power, członek Polskiego Stowarzyszenia Producentów Biogazu Rolniczego oraz **prof. dr hab. Roman Niżnikowski** - wykładowca Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, prezes Stowarzyszenia na rzecz zrównoważonego rozwoju Polski im. prof. Jana Szyszko - tak przedstawiało się grono ekspertów, których dyskusja wywołała duże emocje zarówno wśród samych prelegentów, jak i zgromadzonej na kongresie publiczności.

wszystkie elementy składające się na dużą emisję mogą być redukowane. A przy okazji pozostanie nam jako produkt uboczny poferment - a więc bardzo wartościowy zielony nawóz, który jest dużo lepiej przyswajalny niż tradycyjny obornik czy gnojowica - zaznaczyła Kornecka, podkreślając, że wachlarz instrumentów, które można wykorzystać do dekarbonizacji jest bardzo szeroki, a kluczowe do jej przyspieszenia jest zbudowa-

obiektów w unikatowej technologii, na którą przedsiębiorstwo posiada patent. Ponadto Henryk Ignaciuk jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Producentów Biogazu Rolniczego. To właśnie Ignaciuk, jako kolejny z prelegentów, zabrał głos podczas panelu, odpowiadając na moje pytanie, dotyczące tego, dlaczego w naszym kraju temat powstawania nowych biogazowni od kilkunastu lat tak naprawdę stał w miejscu, mimo potężnego

Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle - czyli głos burmistrza

Do słów Henryka Ignaciuka w swoim wystąpieniu odniósł się burmistrz miasta i gminy Jaraczewo Dariusz Strugała, który jest także członkiem Europejskiego Komitetu Regionów i Polskiego Stowarzyszenia Gmin Wiejskich. Samorządowiec na wstępie zaznaczył, że nie zastępuje w panelu ministra Cieciorę i nie będzie go w żaden sposób reprezentował, ale bardzo cieszy się z możliwości wystąpienia. Strugała zwrócił uwagę na to, że na różnych szczeblach dyskutuje się szeroko m.in. o śladzie węglowym i darmowej energii oraz strategii od pola do stołu, ale aby uzyskać odpowiednie efekty tych działań, należy zwrócić uwagę na jeden ważny element: - *80% naszego kraju*

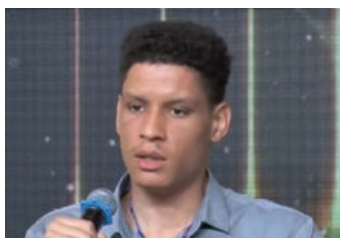
współdzielić te warunki przyłączeniowe z innymi instalacjami. Pozwoli to biogazowniom być magazynami energii. To jest najważniejszy magazyn energii - podkreślił Ignaciuk.

Niewykorzystany potencjał wiatraków

Odnosząc się do stanowiska Henryka Ignaciuka, który swoimi słowami postawił fotowoltaikę i turbiny wiatrowe w nieco negatywnym świetle, skierowałem pytanie do dyrektora Anny Korneckiej, poruszając temat zmiany „ustawy wiatrakowej”, która weszła w życie w ostatnim czasie. Zmieniła ona zasady stawiania turbin, które obecnie mogą być budowane w odległości 700 metrów od zabudowań, a nie jak to było wcześniej w odległości 10-krotnej wysokości wieży i łopaty wirnika w najwyższym położeniu. Oczekiwania były jednak inne, nowa ustawa początkowo miała dawać możliwość tworzenia inwestycji już w odległości 500 metrów od zabudowy mieszkalnej. - Oczekiwania ze względu na to, że projekt rządowy przewidywał odległość 500 metrów były ogromne. Mamy potężny niewykorzystany potencjał, który należy oczywiście uwolnić, robiąc to z głową. Regulacje powinny mieć na celu regionalizację tych odległości. Każdy region jest inny. Inne są gęstości zaludnienia i siła wiatru. W związku z tym w całej Europie stosuje się takie regionalne uwarunkowania, a niekoniecznie zasady ogólnokrajowe, bo one nie oddają lokalnych uwarunkowań - podkreśliła Kornecka. - Za sprawą nowej ustawy jakiś potencjał został odblokowany, ale jednak nie tego oczekiwaliśmy. Wraz ze zwiększeniem odległości z 500 do 700 metrów, możliwości zostały zmniejszone o 60% - dodała, zwracając uwagę na to, że patrząc na oficjalne dokumenty i założenia polityki energetycznej, przy obecnej legislacji, Polska nie jest w stanie osiągnąć swoich założeń do 2040 roku. - Rozwój OZE w Polsce zablokowany jest na skutek dwóch czynników. Pierwszym z nich jest oczywiście legislacja, a drugim wspomniane już przez moich przedmówców sieci energetyczne, które nie były modernizowane przez kilkadziesiąt lat i nie są zaprojektowane do instalacji OZE w sieci - zwróciła uwagę Anna Kornecka.

Geotermia, (znikoma) emisja Europy i marnowanie żywności - czyli głos naukowca

Prof. dr hab. Roman Niżnikowski, któremu przyszło poruszyć ważne kwestie dotyczące redukcji śladu węglowego w rolnictwie na koniec naszego panelu, do odnawialnych źródeł



Eryk Frontczak, firma Heavy Finance:

Certyfikat węglowy jest de facto odpowiednikiem jednej tony CO2, zgromadzonej w glebie i taki certyfikat może zostać sprzedany firmom, które prowadząc swoje działania emitują gazy cieplarniane do atmosfery. Generuje to dla rolników korzyści finansowe w wysokości od 20 do 30 euro do hektara, w zależności od wysokości przechowywanego w glebie dwutlenku węgla. Wiadomo, że polskie gleby są mazaikowate, jednak zakładamy, że rolnik na jeden hektar jest w stanie uzyskać dwa certyfikaty. To znaczy, że gleba jest w stanie zgromadzić aż dwie tony CO2.

energii, o których mówili jego przedmówcy, dodał energię geotermalną. - Jest ona zupełnie bezemisyjna, oparta na ciepłych wodach geotermalnych, którymi większość naszego kraju jest pokryta. Żeby nie być gołostównym, przytoczę fakt z wczoraj. Na Podhalu, w Szaflarach otwarty został nowy odwiert, który ma głębokość 7 tys. metrów. Wcześniej było to u nas mniej więcej 5 tys. m, ale na świecie najgłębszy odwiert ma nawet 13 tys. m. W każdym razie, my jesteśmy w takim położeniu, że wcale nie musimy tak głęboko sięgać - podkreślił naukowiec, który na co dzień w SGGW pracuje w katedrze żywienia zwierząt. Według niego edukacja jest bardzo istotna, tym bardziej że na wieś przenoszą się z miast duże grupy ludzi, którzy szukają spokoju. - W kwestii edukacji zrobiono tak naprawdę stosunkowo niewiele. Każdy, kto jest zorientowany w biogazownictwie, wie że biogazownia to odbiorca różnego rodzaju odorów, które zamienia na energię. Lepszego dobrodziejstwa trudno się spodziewać, jeśli dodamy do tego poferment, który jest nieinwazyjny dla środowiska i ma bardzo dużą wartość jako nawóz - zaznaczył naukowiec, który jest także prezesem stowarzyszenia na rzecz zrównoważonego Rozwoju Polski.

Prof. Niżnikowski, przechodząc do tematu śladu węglowego w rolnictwie, na wstępie przywołał bardzo ważną kwestię - według danych emisja gazów cieplarnianych Europy w stosunku do emisji ogólnoswiatowej wynosi zaledwie 7-8%. - To jest moim zdaniem główny punkt, o którym powinniśmy mówić. Jeżeli zlikwidujemy emisję na naszym



Dariusz Strugała, burmistrz miasta i gminy Jaraczewo:

80% naszego kraju to tereny wiejskie, które zamieszkuje 40% ludności. Wieś to jednak nie tylko rolnictwo. Wszyscy wiemy, co mamy robić, żeby zredukować ślad węglowy, ale problem jest jeden - należy opracować jakiś system, który pozwoli uświadomić rolnikom i mieszkańcom wsi, że jest to konieczność, a nie fanaberia, że to nam szkodzi. Musi się to im opłacić. Ta dekarbonizacja musi przynieść efekt ekonomiczny rolnikom i wszystkim mieszkańcom wsi z rolnictwem niezwiązanym, których jest coraz więcej.

kontynencie, to wcale nie znaczy, że pozbedziemy się problemu. Jest to problem, który wymaga czasu i opracowania odpowiednich scenariuszy, a tych scenariuszy jeszcze nie mamy, a jeżeli mamy, to są one niekompletne - zaznaczył przedstawiciel SGGW. - Efekt tego jest taki, że miotamy się pod naciskiem państw, które te scenariusze mają opracowane, bo nie mamy argumentów - uzupełnił, przechodząc od problemu produkcji zwierzęcej, który w przeciwieństwie do produkcji roślinnej nie pochłania dwutlenku węgla, a go emituje. - Emisje od zwierząt w skali ziemi według różnych szacunków wahają się 12 do 18% wszystkich emisji. Oznacza to, że mamy tutaj duży potencjał do redukcji tej emisyjności, ale musimy też podzielić tę kwestię na pochodzenie gazów, bo inaczej wygląda to u przeżuwaczy, a inaczej u monogastryków - zaznaczył, przypominając, że ludzie też należą do monogastryków i też emitują, ale poziom naszej emisyjności jest przynajmniej o połowę mniejszy niż w przypadku przeżuwaczy. - To jest dla nas pocieszające, że nikt w przyszłości nie będzie na nas krzyczał, żebyśmy ograniczali naszą osobistą emisję - stwierdził z uśmiechem. Podkreślił przy okazji, że poruszając problem produkcji zwierzęcej, powinniśmy zwrócić także uwagę na problem marnowania żywności. - Emisje pochodzące z marnowanej żywności są na takim poziomie, jak z całej produkcji zwierzęcej. Musimy się więc zastanowić, czy atakujemy zwierzęta, czy rozpoczynamy działalność edukacyjną, która by pozwoliła uświadomić społeczeństwu, że marnowanie żywności to jest działalność



Henryk Ignaciuk - rolnik, właściciel firmy Bio-Power, członek Polskiego Stowarzyszenia Producentów Biogazu Rolniczego:

Procedowana jest specustawa, żeby biogazownie mogły powstać przy gospodarstwach bez konieczności wydawania decyzji środowiskowych, które doskonale znają wszystkie urzędy. Biogazownie to są utylizatornie, unikają emisji, więc po jaką cholerę potrzebujemy decyzję środowiskową? To jest absurd absurdów. Nie wiem, co będzie z tą ustawą, ale potrzeba zdrowego rozsądku, żeby to wszystko zmienić.

na własną szkodę - podsumował prof. Roman Niżnikowski.

Które uprawy pochłaniają najwięcej CO2? Pesymizm burmistrza

W trakcie podsumowania panelu wśród prelegentów wywiązała się jeszcze kilkunastominutowa dyskusja. Henryk Ignaciuk zachęcał naukowców do pracy nad zbadaniem tego, ile gazów cieplarnianych pochłaniają poszczególne rośliny. - Byłoby to ważne dla nas, żebyśmy wiedzieli, w którym kierunku pójść, co nam się opłaci, co jest konieczne? - podkreślił Ignaciuk. Głos zabrał także burmistrz Dariusz Strugała, który zaznaczył, że z punktu widzenia praktyka nie jest optymistą, jeżeli chodzi o dynamiczny rozwój OZE na wsi. - Jako burmistrz gminy, która jest typowo wiejska, mam praktycznie na naszym obszarze samych rolników, ale podkreślam, jeżeli nie będzie zniesionych barier, które ograniczają nas w rozwoju, jeżeli ludzie w danej miejscowości, danej gminie, danym okręgu nie będą mieli z tego korzyści, to będzie problem. Dodatkowo przeszkodą jest brak możliwości przyłączeniowych. Inwestycje w farmy fotowoltaiczne można powiedzieć, że się zatrzymały, przynajmniej w Wielkopolsce - zaznaczył Strugała, kwitując to wszystko stwierdzeniem - Jeżeli instytucjonalne problemy nie będą rozwiązane, jeżeli nie będzie tego, o czym mówili pani Anna Kornecka i pan profesor, czyli metod dojścia, to zderzymy się ze ścianą teraźniejszości, z problemami tak bieżącymi, jak kryzys zbożowy i opłacalność rolnictwa w ogóle.

Duży spadek sprzedaży ciągników. Zapaść na rynku przyczep

Sprzedaż nowych ciągników nadal utrzymuje się na niższym poziomie w porównaniu do dwóch poprzednich lat. Jeszcze większy kryzys widoczny jest na rynku przyczep.

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

Zaledwie 849 nowych ciągników rolniczych zarejestrowano w kwietniu br. To najgorszy wynik w tym okresie w ciągu ostatnich trzech lat. W trakcie czterech pierwszych miesięcy 2023 r. odnotowano w sumie 3.354 rejestracje. To o 363 szt. mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Topowe marki

Pierwsze miejsce na rynku ciągników utrzymał John Deere. Utrzymał to wręcz zbyt mało powiedziane. Amerykański potentat zaczyna wygodnie rozsiadać się w fotelu lidera. W ciągu 4 miesięcy 2023 roku zarejestrowano 574 ciągniki ze skaczącym jeleniem w logo. To o 61 szt. więcej niż przed rokiem. Udziały marki John Deere w rynku na koniec kwietnia wyniosły 17,1%. Drugie miejsce w rankingu utrzymuje New Holland, który z ilością 500 rejestracji traci już 74 szt. do lidera. Traci także w porównaniu do ubiegłego roku, rejestrując aż 153 szt. mniej niż w analogicznym okresie 2022 r. New Holland notuje 14,9% udziałów w rynku. Na najniższym stopniu podium pewnie trzyma się Kubota, która z końcem kwietnia zanotowała 374 rejestracje. To o 32 szt. mniej niż przed rokiem. Udziały w rynku marki rodem z Japonii wynoszą 11,2%. Za podium znalazły się kolejno: Deutz-Fahr - z wynikiem 312 rejestracji (9,3%) oraz Case IH - 201 rejestracji (6%).

Topowe modele

Po czterech miesiącach 2023 r. najpopularniejszym modelem ciągnika jest John Deere 6155, którego zarejestrowano



John Deere prowadzi na rynku nowych ciągników z coraz wyraźniejszą przewagą nad drugim New Hollandem. Przedstawiciele amerykańskiej marki przyznają jednak, że przygotowują się na duży kryzys. Ten widać już na rynku przyczep

80 razy. Drugą pozycję zajmuje - i tu niespodzianka - Farmtrac Tractors Europe 26 4WD, którego zarejestrowano 74 razy. Na trzecim miejscu znalazł się kolejny przedstawiciel liderującej w rankingu marki - John Deere 6120 M - z wynikiem 56 rejestracji. Czwarte miejsce przypadło ex aequo ciągnikom: Deutz-Fahr 5080 D Keyline oraz Zetor Major CL 80 - które zarejestrowano 53 razy.

Rynek ciągników używanych zyskuje

Na rynku ciągników używanych na koniec kwietnia 2023 roku zanotowano wynik 8.721 rejestracji. To o 1.027 szt. więcej niż w tym samym okresie 2022 r. Wzrost jest znaczący i wynosi 13,3%. Podobnie jak w przypadku ciągników nowych, liderem rynku jest John Deere. Ciągniki tej marki rejestrowano 1.360 razy. Drugie miejsce ze znaczną stratą

(1.105 rejestracji) notuje Massey Ferguson. Na trzeciej pozycji znalazł się Ursus - 852 rejestracje.

Pogłębia się kryzys na rynku przyczep

Wynik uzyskany do końca kwietnia jest o ponad 25% gorszy niż w ubiegłym roku. Prawie 40% stracił Pronar, który jednak nadal jest liderem rynku. Tylko w kwietniu zarejestrowano 540 nowych przyczep rolniczych. To o 244 szt. mniej niż w analogicznym okresie przed rokiem. Ten kiepski wynik tylko pogłębił kryzys, z którym na rynku przyczep mamy do czynienia praktycznie od początku roku. W ciągu czterech pierwszych miesięcy zarejestrowano 2.074 nowe przyczepy rolnicze. To aż o 751 szt. mniej niż w tym samym okresie 2022 r. Wynik ten oznacza spadek rok do roku o 26,6%. Zdecydowanym liderem rynku pozostaje marka Pronar z wynikiem 722 rejestracji.

Jest to jednak rezultat aż o 445 szt. gorszy w porównaniu do ubiegłego roku. Oznacza to spadek ilości rejestracji przyczep marki rodem z Podlasia aż o 38,1%. Mimo to Pronar osiąga udział w rynku na poziomie 34,8%. Drugie miejsce w zestawieniu zajmuje marka Metal-Fach z 221 rejestracjami i 10,7% udziałów w rynku. Trzeci jest Metaltech - 169 rejestracji (8,1% udziałów w rynku). Za podium znalazły się kolejno: Wielton (152 rejestracje - 7,3%) i Wodziński (131 rejestracji - 6,3% udziałów w rynku).

Zestawienie najpopularniejszych modeli otwiera przedstawiciel liderującej w rynku marki Pronar - T653/2, który został zarejestrowany 93 razy. Na drugim miejscu jest Pronar T672 - 60 rejestracji, który dzieli tę pozycję z przyczepą marki Wodziński - WTP1W1. Kolejne modele w rankingu to Pronar PT612 - 56 rejestracji i Pronar PT610 - 45 rejestracji. ■

Ekielski: Trzeba boleć nad tym, że nie mamy własnego producenta ciągników

Jak rewolucja techniczna zmienia rolnictwo i czy mamy szansę produkować w Polsce ciągniki rolnicze na dużą skalę? W jaki sposób etanol może wyprzeć silniki spalinowe? Między innymi na takie pytania odpowiada w wywiadzie udzielonym Wieściom Rolniczym **prof. Adam Ekielski ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.**

■ **Panie profesorze, polscy rolnicy wyposażają swoje gospodarstwa w coraz nowsze sprzęty. Brak nam jednak w Polsce dużego producenta ciągników rolniczych. Jest jeszcze na to jakaś nadzieja, że np. Ursus wróci?** Trzeba boleć nad tym, że państwo, które liczy 38 milionów mieszkańców, nie ma własnego producenta ciągników. To jest psikus historii i niestety ten ciąg nam już uciekł. Nowe technologie odjechały nam bezpowrotnie. Chciałbym się mylić, ale niestety jest, jak jest. Nawet jeżeli mielibyśmy kapitał, którego nie ma, to nie ma też już inżynierów, którzy będą w stanie zaprojektować nowoczesny ciągnik. Ci, którzy pracowali w Ursusie, jeżeli żyją, są już na emeryturach albo wyemigrowali, a sam Ursus został... zaorany i na jego miejscu powstają bloki.

■ **Rynek pokazuje jednak, że jest zapotrzebowanie na proste ciągniki, które nie są naszpi-kowane nowoczesnymi technologiami.**

To prawda. Nawet Ursus po przejęciu brandu przez Lublin miał budować ciągniki składające z importowanych do Polski komponentów. Było to nienajgorsze rozwiązanie, przynajmniej na początek. Coś jednak nie zagrało i jak dobrze wiemy, ogłoszono upadłość firmy. Sprawilo to, że na dobrą sprawę nie mamy teraz żadnego producenta ciągników, a jest z czym walczyć... Na rynku pojawiają się nowe ciekawe rozwiązania. Wystarczy też zerknąć



na czeskiego Zetora, który startował z poziomu Ursusa, a teraz jest średnią półką w Europie. To pokazuje, że była możliwość uruchomienia produkcji. I to nowoczesnej produkcji.

■ **Taki obrót spraw boli chyba tym bardziej, jeżeli spojrzymy na bogatą tradycję Ursusa, prawda? Na wejściu do budynku SGGW, w którym nagrywamy dzisiejszą rozmowę, stoi zabytkowy ciągnik tej marki, który przyciągnął naszą uwagę.**

Tak, na terenie wydziału inżynierii produkcji posiadamy zabytkowego Ursusa. To jest model C-45. Była to chyba pierwsza mobilna maszyna, która pojawiła się po

wojnie. Nasz model jest trochę młodszy, jest już na oponach gumowych, został wyprodukowany u schyłku lat pięćdziesiątych. To jest jeden z egzemplarzy tej maszyny, które zachowały się do dzisiaj. Ale Ursusy przez długie lata dominowały na polskich polach i nadal odgrywają ważną rolę. Wielokrotnie widzę pojazdy z ogromnymi przebiegami, które są jednak stosunkowo tanie w utrzymaniu i naprawie, i dlatego atrakcyjne dla rolników. Ale patrząc w przyszłość nie ma już jednak co gdybać, gdzieś to się wszystko pogubiło. Powoli zostają nam muzea, które się odradzają, czy też są tworzone na

nowo. Chwała właścicielom za to.

■ **Skoro jesteśmy już jednak przy historii, to jak w ogóle wygląda historia ciągników rolniczych? Jak one przez lata się zmieniały?**

Pierwsze ciągniki rolnicze pojawiły się równoległe z samochodami. Najpierw były one napędzane silnikami parowymi, które jednak dość szybko zostały wyparte, z różnych powodów. Podstawą było jednak to, że przy takim napędzie kłopotliwe były duże zbiorniki na paliwo i wodę - znane z lokomotyw. Później pojawiły się ciągniki napędzane silnikami spalinowymi i to jest już okres międzywojnia. Można

powiedzieć, że to właśnie wtedy pojawiła się potężna mechanizacja. Po wojnie straty w ludziach były tak duże, że siłą rzeczy trzeba było coś z tym rolnictwem zrobić i wtedy rozpoczął się boom zarówno na konstrukcje samojazdne, jak i te, które były doczepiane do ciągników. To nadal miało jednak niewiele wspólnego z dzisiejszą technologią. Trzeba było na nią dość długo czekać ze względu na słabość elektroniki, której najpierw brakowało, a później brakowało jej odporności na warunki pracy. Ciągniki i maszyny rolnicze to przecież pojazdy pracujące w najtrudniejszych warunkach. Można je porównać jeszcze z górnictwem albo pojazdami wojskowymi. Jeżeli pojazd wyposażony jest w elektronikę, musi być ona odporna i pozwalać na pracę zarówno przy wilgotności 100%, jak i w temperaturach 30 do +50 stopni Celsjusza. No i takie systemy zaczęły pojawiać się w Europie w latach 70-tych.

■ Co według pana na przestrzeni czasu spowodowało w ciągnikach rolniczych największy postęp?

Na pierwszej pozycji według mnie należy umieścić prowadzenie precyzyjne, czyli wykorzystywanie sygnału GNSS, popularnie zwanego GPS-em. To jest rzeczywiście rewolucja, polegająca na tym, że mamy zmniejszony wysiłek samego operatora. Ale to de facto zmieniło rolnictwo, otwierając drogę do rozwinięcia się zupełnie nowych technologii, takich jak np. mapowanie pola. Z wyników uzyskiwanych z hektara, przechodzimy tak naprawdę do metrów kwadratowych. Stosujemy odpowiednie dawki nawo-

zów, środków ochrony roślin... Nie dość, że mamy oszczędności, to jeszcze mniej obciążamy środowisko. Drugą rzeczą, która była bardzo ważna w historii rozwoju techniki, jest stosowanie elektronicznych systemów sterowania narzędziami - EHR. Przejście z mechanicznej regulacji na elektroniczną odciążało operatora i poprawiło jakość uprawy gleby. Trzecią rzeczą, o której należy powiedzieć, jest prowadzenie automatyczne. Nie jest to co prawda jeszcze powszechne, ale jest to kwestią czasu, kiedy będziemy świadkami tego, jak pojazdy same będą wykonywać pewne operacje.

■ Maszyny zbierają też coraz więcej danych. Teraz kwestia, aby odpowiednio je wykorzystywać. Pomoże sztuczna inteligencja?

Same dane nic nie wnoszą, kluczem jest wyłuskiwanie właściwych danych i interpretacja wyników, które się uzyskało. To jest ogromne wyzwanie przed algorytmami sztucznej inteligencji. Mogą one pozwolić w sposób wiarygodny, z wysoką skutecznością identyfikować zagrożenia oraz podsuwać rozwiązania tych zagrożeń. Przyszłością jest rolnictwo 5.0, w którym maszyny będą współpracować z ludźmi. Myślę że w przyszłości, gdy przyjdzie się na pole i powie: „Nie wiem, co mam robić”, układ z chmury - zobaczcie, zahaczamy wręcz o Boga, podpowie - „Opryskaj dzisiaj. I to za 10 minut”. I to jest rolnictwo 5.0.

■ A jeśli chodzi o same ciągniki. Na ostatniej Agritechnice złotym medalem wyróżniony został nośnik narzędzi NEXAT. Tak będą wyglądały maszyny

przyszłości?

Niezupełnie jest to nowe rozwiązanie, bo nośniki narzędzi istniały już wcześniej, jednak NEXAT ma kilka smaczków technicznych, które mogły być wprowadzone dopiero wtedy, gdy systemy mechatroniczne osiągnęły pewien poziom. Należy zwrócić uwagę na to, że nośnik ten jest dość duży, więc na mniejszych polach on się specjalnie nie sprawdzi. Jest jednak niezwykle mobilny, każde koło żyje swoim życiem, wobec tego mimo gabarytów nie ma kłopotów z wjeżdżaniem w międrzędzia. Druga kwestia dotyczy narzędzi, które mogą być do niego podłączane. Producent twierdzi i demonstruje, że można do niego podłączyć zarówno układ żniwny i stworzyć kombajn, jak i przy innym module opryskiwacz, a także różne maszyny uprawowe. Pytanie, jak będzie to wyglądać pod względem kosztów? Tego nie wiem, jednak mechatronika w obecnych maszynach, to często nawet 30% kosztów całego pojazdu, więc jeżeli mamy jeden nośnik, wraz z silnikiem, to może się okazać, że w porównaniu do innych rozwiązań, rzeczywiście będzie tańszy.

Ciekawa jest także kwestia kabiny, która jest na wysięgniku. Zastanawiam się, jak ona będzie się zachowywać w przypadku nierówności na polu? Zdaję sobie sprawę z tego, że ta kabina może się przybliżyć do nośnika, dzięki czemu amplituda drgań nie będzie tak duża, ale jednak operator będzie mógł się poczuć jakby kierował dźwigiem podczas sztormu albo jakby był na karuzeli. Nie bez przyczyny rozwiązanie zostało wyróżnione

złotym medalem. To jest wytyczenie pewnego kierunku, który mówi, że przy pewnej wielkości maszyn opłaca się stosować tego typu układy.

■ Sama konstrukcja napędu to jedno, a drugą kwestią jest to, że coraz głośniejszy jest o odejściu od silników spalinywych. W jakim kierunku w tym przypadku pójść producenci? Co według pana powinno być przyszłością?

Ja jestem zwolennikiem ogniw paliwowych. Wierzę, że w pewnym momencie wrócimy do takiego momentu, w którym gospodarstwa będą praktycznie samowystarczalne. Jeszcze sto lat temu tak było. Rolnicy produkowali oczywiście nadwyżkę żywności, którą sprzedawali, ale część konsumowały zwierzęta, które były też wykorzystywane jako siła robocza. Teraz po 100 latach możemy zasilać maszyny dzięki ogniom paliwowym, które wymagają do zasilania etanolu. Wiedzę o tym, jak produkuje się etanol, to myślę, że w naszej kulturze wysysa się to z mlekiem matki. Tworzyć etanol może każde gospodarstwo. Oczywiście konstrukcja ogniw paliwowych tego typu jest w powijakach. Bardziej popularne są ogniwa wodorowe, ale w ich przypadku pojawia się problem z magazynowaniem. W przypadku ogniw etanolowych nie ma problemów z magazynowaniem etanolu, a następnie może on zasilać silniki naszych ciągników lub innych maszyn. Moim zdaniem warto iść w tym kierunku i idea samowystarczalnego gospodarstwa jest wyzwaniem, które można jednak zrealizować.

Rozmawiał Łukasz Tyrakowski

— OGŁOSZENIA —

ŁADOWARKI KOŁOWE **SCHMIDT** szerokości od 90 cm

Prowadzimy sprzedaż części i serwis



opolagra

ZAPRASZAMY
NA NASZE STOISKO

E 006

SCHMIDT

Lubiatów 60R, 59-500 Złotoryja

tel. 881 206 316

www.schmidtmachinery.pl



Więcej informacji
u Twojego
lokalnego dilera
Polsad
Jacek Korczak
/ Agroma S.A.

Oddziały:

- Kutno tel. 24 252 32 37
- Rzgów tel. 42 227 86 70
- Konin tel. 63 240 98 23
- Fabianów tel. 62 762 00 02
- Grójec tel. 48 332 02 92
- Bogucin tel. 695 925 363
- Miłosław tel. 505 496 801

Kosiarki bijakowe

Mulczer, kosiarka bijakowa czy rozdrabniacz uniwersalny - urządzenia znane pod tymi nazwami mogą być użytkowane w gospodarstwach rolnych w bardzo szerokim zakresie prac: od likwidowania nieużytków, poplonów czy łodyg kukurydzy, aż po rozdrabnianie gałęzi i krzewów. Zapotrzebowanie na tego typu urządzenia może tylko wzmoć coraz częściej wprowadzana przez rolników uprawa bezorkowa.

TEKST ■ Łukasz Tyrakowski

Kellfri, Kubota, Avant oraz Tehnos - to firmy produkujące kosiarki bijakowe, których urządzenia porównujemy w naszym zestawieniu. Maszyny mogą współpracować z ciągnikami o mocy od 15 do nawet 300 KM, a ich szerokość waha się od 70 cm do nawet 9 m. Urządzenia te doskonale sprawdzą się w pracy na nieużytkach, w likwidowaniu poplonów oraz gęstych zakrzaczeń. Coraz częściej wykorzystywane są także do niszczenia łodyg po zbiorze kukurydzy, pomagając w likwidowaniu zimującej tam omacnicy prosowianki. Głównym elementem roboczym mulczerów są bijaki, nazywane także młotkami, które są odporne na ścieranie, a w razie uszkodzeń mogą być pojedynczo wymieniane. Urządzenia można nabyć za stosunkowo małe pieniądze, a ich uniwersalność i prosta konstrukcja sprawiają, że wraz z coraz większą popularnością uprawy uproszczonej będą one obecne w większości gospodarstw rolnych. Czym różnią się poszczególne maszyny, z jakich elementów się składają i jak dużych ciągników potrzebują do współpracy? Temu przyglądamy się w dalszej części tekstu.

Kosiarki bijakowe Kellfri

Urządzenia tej marki mogą współpracować z ciągnikami rolniczymi, ale także z quadami i pojazdami ATV, czyli trójkołowcami, a także sześć- i ośmiokołowcami. Najmniejsza w ofercie kosiarka, prze-

znaczona do współpracy z ciągnikiem, ma szerokość roboczą 1,25 m. Urządzenie można nabyć za nieco ponad 6 tys. zł netto. Maszyna waży 239 kg i potrzebuje do współpracy ciągnika o mocy od 18 do 25 KM. Pozwala na pracę z prędkością roboczą w przedziale 6-12 km/h. Może być przeznaczana do pracy na łąkach i polach porośniętych zaroślami. Napędzana jest za pomocą wałka WOM o prędkości 540 obr./min. Posiada 20 bijaków o średnicy 90 mm i masie 750 g. Wysokość pracy może być regulowana w przedziale 10-55 mm. Rolnik, który nabędzie tego typu urządzenie, może liczyć na 2-letnią gwarancję. Opisany model to jednak najmniejsza z gamy



zyskają dużą popularność?

Kellfri maszyna. Firma ma także w swojej ofercie kosiarki bijakowe o szerokościach: 1,45, 1,75, 1,8, 1,95, 2 oraz 2,2 m. Część z nich może być wyposażona w hydrauliczny wysuw pozwalający na dopasowanie urządzenia do pracy na pochyłościach - bardzo przydatne np. przy wykaszaniu poboczy i rowów. Maszyny o większych szerokościach potrzebują oczywiście większych ciągników do współpracy. W przypadku największej maszyny jest to zapotrzebowanie na poziomie maksymalnie 100 KM. Kosiarki z hydraulicznym wysuwem pozwalają także na pracę z większą prędkością, która może wynieść nawet 15 km/h. Dzięki m.in. większej masie i średnicy bijaków, maksymalnie jest to 1200 g i 140 mm. Ponadto większe urządzenia posiadają także większe możliwości, jeśli chodzi o regulację wysokości pracy - zakres może oscylować w przedziale 0-120 mm. Cena w przypadku największego i najlepiej wyposażonego urządzenia wynosi 20 tys. zł.

Kosiarki bijakowe Kubota

Oferta Kuboty w przypadku tego typu maszyn jest bardzo szeroka. Kosiarki bia-



Kosiarka bijakowa Tehnos

— OGŁOSZENIA —

**SERIA X I W
NIEZAWODNE I KORZYSTNE
CENOWO MASZYNY DO
TERENÓW ZIELONYCH**

FIMA KELLFRI - ZAŁOŻONA 1952 W SZWECJI.

71 lat w branży rolniczej a my dalej się rozwijamy. Oferujemy wysoką jakość w dobrej cenie.



Założona 1952



22 000m² magazynu w Szwecji

POSZUKUJEMY DEALERÓW W POLSCE

Kellfri jest w trakcie rozwoju i szuka nowych dealerów w Polsce. Jeśli jesteś zainteresowany ofertą współpracy skontaktuj się z nami:

Damian Dorawa

Tel: +46 735 249 892

Email: damian.dorawa@kellfri.se



Kosiarka ATV 120,
z klapą, 15 KM

Piaskarka 2,1 m,
z silownikiem i węzłem



Przyczepa leśna 8 ton z żurawiem 5,3 m



Kosiarka bijakowa X
1,45 m



Kosiarka do poboczy W
1,8 m



Phone +46(0)73 524 98 92 | www.kellfri.pl

Kellfri



Avant kosiarka bijakowa

kowe mogą być wykorzystywane w pracach komunalnych i rolniczych. W ofercie można znaleźć urządzenia od 0,96 m o masie 95 kg do 6,4 m o masie 2700 kg. W zależności od modelu, kosiarki potrzebują ciągników o mocy od 15 do 200 KM. Według informacji firmy Agroma Poznań, optymalna prędkość robocza mieści się w zakresie od 6 do 25 km/h, w zależności od ukształtowania terenu oraz wysokości i gęstości koszonego materiału. Napęd maszyny przekazywany jest za pomocą wałka odbioru mocy. W zależności od modelu średnica rotora wynosi od 120 do 273 mm. W kosiarce bijakowej można zastosować dwa rodzaje noży tnących: typu tzw. młoteczki oraz typu „Y”. Ilość noży zależy od modeli i szerokości roboczej maszyny. Wałki mogą pracować z prędkością do 2025 obr./min. Najbardziej narażonymi elementami na zużycie są elementy robocze, takie jak noże. Wymiana zależy w dużej mierze od wykonywanej pracy i koszonego materiału. Kosiarki są w pełni objęte gwarancją producenta z wyłączeniem materiałów eksploatacyjnych. Zakres cen maszyn waha

się od 6 200 do 150 tys. zł netto.

Kosiarki bijakowe Tehnos

Marka Tehnos posiada w ofercie kosiarki o szerokościach od 1,1 do 9 m w różnych wersjach: ciężkich, lekkich i superlekkich. Jak podaje przedstawiciel firmy - Leszek Kulbacki, maszyny te mają bardzo niskie zapotrzebowanie na moc, ponieważ są wyposażone w tylko jeden bijak na linii cięcia oraz opatentowany układ bijaków low-vib, a poza tym bardzo wysoki wlot, który nie przyciska materiału do ziemi, pozwalając rotorowi na pracę z mniejszym oporem. Prędkość roboczą należy dostosowywać do rodzaju mulczowanego materiału, może ona jednak osiągać nawet kilkanaście km/h. Napęd w kosiarkach Tehnos przekazywany jest przez paski, które mają naciąg sprężynowy zapewniający odpowiednie naciągnięcie. Maszyny posiadają różne średnice rotorów - w zależności od szerokości roboczej i przeznaczenia - w najpopularniejszych modelach jest to kolejno 219 oraz 244 mm. Wysokość pracy kosiarki regulowana jest za pomocą

Największa kosiarka bijakowa w ofercie firmy Kubota, dystrybuowana przez firmę Agroma Poznań



plóz bocznych oraz podnośnika ciągnika. Za wersję profesjonalną modelu MU300R trzeba zapłacić 39 tys. zł brutto.

Kosiarki bijakowe Avant

Firma Avant posiada w swojej ofercie kosiarki bijakowe na wysięgniku, tylne, tylnoboczne oraz tylnoczołowe o szerokościach roboczych od 0,7 do 3 m. Potrzebują one do współpracy ciągników o mocy od 15 do 300 KM. Napęd na kosiarkę przekazywany jest za pomocą przekładni kątowej oraz pasów z silnika hydraulicznego poprzez przekładnię pasową oraz bezpośrednio z silnika hydraulicznego - w zależności od modelu. Średnice wałów roboczych wynoszą od 118 do 219 mm, a waga młotków od 170 do aż 1350 g. Wałki mogą pracować z prędkością roboczą nawet 3 tys. obr./min. Wysokość pracy maszyny jest regulowana za pomocą plóz bocznych lub rolki kopiującej, a także poprzez hydrauliczne opuszczanie i podnoszenie maszyny. Za najmniejsze w ofercie maszyny trzeba zapłacić od 16 tys. zł brutto. ■



Ładowarka Schmidt 4350 AT

Przegubowa ładowarka teleskopowa wyposażona w 3-cylindrowy silnik marki LS o mocy 50 KM, który spełnia normę emisji spalin Stage V. Maszyna posiada teleskopową konstrukcję ramy podnośnika zapewniającą większą wysokość podnoszenia. Maksymalnie ładunek może być uniesiony na prawie 4 m. W zapewniającej bezpieczeństwo operatorowi kabinie opcjonalnie może zostać zainstalowana klimatyzacja. Maksymalny promień skrętu maszyny wynosi 3,7 m. Urządzenie jest napędzane hydrokinetycznie. Ma dwie prędkości jazdy: 0-10 oraz 0-24 km/h. Wydajność pompy głównej układu hydraulicznego wynosi 65 l/min, a pompy teleskopowej 52 l/min.

Ładowarki dostępne są w firmie Schmidt z Lubiatowa

TECHNICZNE WIZYTÓWKI

Głębosz G XL - firma Agro-Tom

Maszyna przeznaczona do głębokiego spulchniania i uprawiania gleby. Jak podkreśla producent, dzięki zastosowaniu nowoczesnych zębów, głębosz pozwala wykonywać głębokie spulchnianie do 50 cm, poprawiając podsiąkanie gleby, a także spulchniając miejsca szczególnie narażone na ubijanie m.in. ścieżki technologiczne oraz poprzeczniaki. Kolejną zaletą maszyny jest możliwość wykonywania orki i podorywki. Poza sekcją zębów spulchniająco-uprawowych, głębosz wyposażony jest w podwójny wał kolczasty. Zapewnia on odpowiednie doprawienie i wyrównanie uprawianej ziemi. Głębosz dostępny jest w 3 szerokościach: 2,5, 3 oraz 4 m.

Więcej informacji na stronie www.agro-tom.eu lub w mediach społecznościowych



PICHON zmienia barwy

Marka PICHON, od lat kojarzona z kolorem czerwonym, zmienia barwy. Zmiana jest częścią strategii SAMSON GROUP dotyczącej powiązania wizerunku z inną swoją marką. Tym samym PICHON przechodzi na kolor zielony.

Wozy asenizacyjne i rozrutniki obornika PICHON zachowują kolor ocynkowany, a czerwone elementy zmieniają kolor na zielony lub czarny. Maszyny mogą być dostarczone również w kolorze zielonym. Jak wyjaśnia Laurine Pedrono, specjalistka ds. komunikacji w SAMSON GROUP: - *Zmiana koloru to naturalny krok na naszej wspólnej ścieżce rozwoju. Bardzo się cieszymy, że teraz możemy także w wizualny sposób połączyć markę PICHON z marką SAMSON i kontynuować współpracę z obecnymi i nowymi klientami.*

SAMSON GROUP od dłuższego czasu pracuje nad wizualnym powiązaniem marki PICHON z inicjatywami ekologicznymi, w których jest jednym z pionierów. Dyrektor ds. Rynku Grupy



SAMSON GROUP A/S, Peter Thorn, wyjaśnia: - *Zarówno maszyny SAMSON, jak i PICHON wspierają przyjazne dla środowiska podejście do aplikacji, w którym optymalnie wykorzystuje się wartość odżywczą nawozów organicznych. Poprzez zmianę koloru chcemy podkreślić, że zarówno portfolio produktów SAMSON, jak i PICHON charakteryzuje to samo priorytetowe podejście do kwestii ekologii.*

W całej Europie istnieje jednoznaczna tendencja do środowiskowego i finansowego motywowania rolników do montażu różnego osprzętu roz-

wającego w wozach asenizacyjnych. Jak podkreśla grupa w komunikacie, technika aplikacji jest traktowana priorytetowo: - *Aplikatory i belki z wężami wleczonymi, które początkowo pasowały do asortymentu SAMSON lub PICHON, będą dostępne dla wozów asenizacyjnych obu marek, tam gdzie to możliwe. W przyszłości będzie można bardzo łatwo łączyć ze sobą produkty SAMSON i PICHON. Technologie tych marek pasują do siebie, a od teraz także kolorystycznie - podsumowuje Peter Thorn.*

Łukasz Tyrakowski

Dzień Pola z Hodowlą Roślin Smolice

Przed nami zbożowo-strączkowy Dzień Pola Hodowli Roślin Smolice. Impreza odbędzie się 22 czerwca w miejscowości Dłoń (powiat rawicki, woj. wielkopolskie). Start o godz. 11.00.

(red)

Program Dnia Pola HR Smolice:

- 11.00 - rejestracja uczestników
- 11.30 - 12.30 - prezentacja odmian strączkowych i zbóż
- 12.30 - 13.15 - prezentacja firm - organizatorów
- 13.15 - 14.00 - wykład dotyczący nawożenia: Racionalne nawożenie zbóż i kukurydzy, prof. Witold Szczepaniak, UP w Poznaniu
- 14.00 - poczęstunek dla uczestników spotkania

1500 zwierząt w centrum Poznania

Szynszyle, króliki, piejące koguty, konie, zrebaki, krowy z cielętami, owce, kozy oraz 1,5-tonowe okazy bydła... Te oraz wiele innych zwierząt można było zobaczyć w Poznaniu podczas jubileuszowej XXX Wystawy Zwierząt Hodowlanych. Równoległe z targami odbył się specjalistyczny kongres przeznaczony dla lekarzy weterynarii, podkuwaczy i fizjoterapeutów. To pierwsze tego typu wydarzenie branżowe w tej części Europy. Uczestniczyli w nim światowej sławy eksperci: Sue Dyson z Wielkiej Brytanii, Hans Casteljns z Włoch, Karin Leibbrandt z Holandii, Stefan Stammer ze Szwajcarii, Jindřich Vinčálek z Czech oraz Filip Vandenberghe z Belgii. Specjaliści omawiali najciekawsze przypadki kliniczne, tłumaczyli, jak zapobiegać kontuzjom u koni oraz jak wspierać ich rozwój w karierze sportowej. Drugiego dnia targów wręczone zostały odznaczenia państwowe i resortowe, trofea i dyplomy dla hodowców oraz wyróżnienia dla czempionów.

Przez całe trzy dni wystawę licznie odwiedzały rodziny z dziećmi. Na najmłodszych, oprócz zwierząt, czekało wiele atrakcji: kiermasz rękodzieła i wyrobów regionalnych, kącik plastyczny, na placu Marka do dyspozycji była strefa degustacyjna.

Organizatorami wystawy byli: Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Krajowe Centrum Hodowli Zwierząt, Związek Hodowców Zwierząt oraz Grupa MTP.

(as)



Wystawa Zwierząt Hodowlanych w Szepietowie

Podlaski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie zaprasza na XXIX Regionalną Wystawę Zwierząt Hodowlanych, Dni z Doradztwem Rolniczym oraz X Wystawę Królików Rasowych, która odbędzie się 24-25 czerwca 2023 roku. Jest to największe i niewątpliwie cieszące się ogromną popularnością wydarzenie w Polsce północno-wschodniej. W ostatnim czasie na terenach wystawowych PODR Szepietowo powstał nowoczesny i funkcjonalny obiekt wystawowy przeznaczony do prezentacji i oceny zwierząt hodowlanych. Hala zlokalizowana jest w sąsiedztwie Agroareny, wśród budynków, tworzą kompleks wystawowy odzwierciedlający nowoczesne technologie i trendy w budownictwie sektora rolniczego.

Wydarzenie jest nie tylko okazją do prezentacji najpiękniejszych okazów zwierząt, ale również miejscem do wymiany wiedzy i doświadczeń pomiędzy

przedstawicielami reprezentującymi sektor rolny. Podczas dwudniowego spotkania odbywa się promocja polskiego rolnictwa, wystawcy prezentują postęp i dobre praktyki hodowlane. Tereny wystawowe zapełniają się nowoczesnym i zaawansowanym technologicznym sprzętem do produkcji rolnej. Bogata oferta handlowa maszyn i urządzeń sprawia, że wydarzenie wyróżnia się wysoką frekwencją zwiedzających i doskonałą atmosferą. Agroarena w Szepietowie gości rolników krajowych i zagranicznych przedstawicieli agrobiznesu. Podczas dwóch dni nie zabraknie stoisk z rękodziełem, lokalną żywnością oraz wielu konkursów. Wystawie towarzyszą Dni z Doradztwem Rolniczym, które są okazją do skorzystania z kompleksowego doradztwa. Eksperti chętnie udzielą porad odnośnie hodowli i zarządzania gospodarstwem.

Oprac. (doti)

Opolagra - największe targi w południowej Polsce

W dniach 16-18 czerwca po raz XVIII-ty odbędzie się największa w południowej Polsce wystawa rolnicza - Opolagra. W 2022 roku odwiedziło ją 37.000 zwiedzających, którzy podziwiali stoiska ponad 250 wystawców. Tegoroczna edycja zapowiada się nie mniej okazale. Opolagra to uczta dla pasjonatów techniki rolniczej oraz chowu i hodowli bydła. Mogą oni nie tylko obejrzeć maszyny na stoiskach, ale również przyrzuć się im podczas licznych pokazów. Maszyny w trakcie pracy na Opolagrze to widowisko o niesłabnącym zainteresowaniu.

Wiele będzie się działo również podczas tegorocznej wystawy. UNIA GROUP zaprezentuje gamę zmodernizowanych popularnych przyczepianych rozsiewaczy do nawozów i wapna - RCW. W ofercie tej firmy pojawił się również nowy opryskiwacz - EGRET i zaprezentuje się

w pracy gościom Opolagry. Nie lada gratką, nie tylko dla najmłodszych, będzie PIANA PARTY, na które zaprasza firma HYPERIN, gdzie co godzina będzie można zażyć kąpeli w przygotowanym na tę okoliczność basenie. Niewątpliwą atrakcją dla zwiedzających będzie po raz pierwszy możliwość obejrzenia Opolagry z góry. Dzięki firmie Helipoland przez cały czas trwania imprezy będzie można odbyć lot widokowy nad terenami wystawy i okolicą śmigłowcem Robinson R44. Na ringu zaprezentuje się 100 sztuk bydła mlecznego i mięsnego, odbędzie się wycena najpiękniejszych zwierząt oraz malowniczy konkurs młodych hodowców. Te i inne atrakcje już 16-18 czerwca na lotnisku w Kamieniu Śląskim. Mamy nadzieję, że spotkamy się tam z Państwem. **Zapraszamy na stoisko redakcji Wieści Rolniczych: E 005.**

(doti)

Finał Wielkiej Majówki Timac Agro Polska - jak było?

Opadły już emocje, jakie były związane z Wielką Majówką Timac Agro Polska 2023, której finał odbył się w Hotelu Narvil Conference & Spa Czesława Miłosza w Serocku pod Warszawą. Wśród 700 rolników rozlosowano m.in. trzy auta, skutery, hulajnogi oraz inne nagrody.



Laureaci Wielkiej Majówki Timac Agro Polska 2023

fol. Dariusz Mieszala / Timac Agro Polska

Jak podkreślają organizatorzy, było to największe tego typu wydarzenie, które mieli okazję zorganizować - w konferencji wzięło udział blisko 700 rolników z całego kraju!

Gleba wzięta na warsztat!

Tuż przed finałową galą otwarto panel dyskusyjny „Bierzemy glebę na warsztat”, podczas którego specjaliści oraz zaproszeni goście omawiali zagadnienia związane z glebą oraz ofertą nawozów biostymulujących. Wśród zaproszonych osób było grono znanych ekspertów, takich jak dr hab. Witold Szczepaniak, dr hab. Marzena Brodowska oraz dr inż. Mirosław Korzeniowski. Firmę Timac Agro Polska w dyskusji reprezentował Product Country Manager Piotr Kotowski.

- W Timac Agro od zawsze podchodzimy bardzo poważnie do tego, aby dbać o jakość gleby. Więc zaczynamy od tego, co jest najważniejsze, od przygotowania jak najlepszych warunków funkcjonowania mikroorganizmów w glebie” - powiedział Piotr Ko-

towski, Country Product Manager Timac Agro Polska.

Wielki Finał

Loteria nagród dla klientów Timac Agro Polska odbyła się w wieczornej części spotkania. W ramach Wielkiej Majówki Timac Agro można było wylosować atrakcyjne nagrody: samochody - Ford Ranger oraz dwie Toyoty Aygo, trzy skutery Piaggio, pięć elektrycznych hulajnóg, a także vouchery Itaki, Apartu i Swatcha, o wartościach 10.000 zł, 2.000 zł oraz 1.500 zł. - Wielka Majówka Timac Agro jest podziękowaniem dla naszych klientów za dotychczasowe zaufanie - powiedział Dariusz Mieszala, PR & Communication Manager firmy Timac Agro Polska.

Emocje, które towarzyszyły podczas samego losowania, były niesamowite. Wieczór zakończył się pokazami tanecznymi i zabawą, której gościem specjalnym była Barbara Kurdej-Szatan.

Marcin Bartczak

wieści regionalne

POLA, ŁĄKI I... CZEREŚNIE

Rolnik z Szamocina ma do obrobienia 40 hektarów, stado macior i przychówku od nich, a do zapełnienia specjalną halę do przechowywania siana z prawie 23 ha łąk.

TEKST ■ Franciszek Szklennik

Józefa Jundziłła poznałem ze dwa lata temu, kiedy redakcja „Wieści Rolniczych” została zaproszona na spotkanie rolników, podczas którego dyskutowano o problemach z zagospodarowaniem łąk w Dolinie Noteci. Temat ten prezentowaliśmy na łamach miesięcznika w kilku publikacjach.

Wybrałem się po tym czasie do Szamocina, gdzie znajduje się gospodarstwo państwa Jundziłłów. Tak już jest w tym mieście, że gospodarstwa rolne stanowią jego część, choć kiedy ich włodarze je obejmowali lub zakładali, nikomu się chyba nie śniło, że miasto je wchłonie.

POLNA NIE JEST JUŻ POLNA

Gospodarstwo Jundziłłów mieści się przy ul. Polnej, która teraz jest asfaltowa, a po obu stronach jezdni ułożono chodnik z kostki.

- Kiedy moi rodzice obejmowali to gospodarstwo po wojnie, to była tu tylko polna droga, na której my, dzieci, graliśmy w piłkę, w popularną klipę i było to miejsce wspólnych zabaw. Nikt się nie martwił o obecność samochodów, bo przejeżdżało ich może kilka w tygodniu - mówi z uśmiechem pan Józef.

Rolnik ma na karku 64 lata, 40 hektarów do obrobienia, stado macior i przychówku od nich, a do zapełnienia specjalną halę do przechowywania siana z prawie 23 ha łąk. Jego siano ma wzięcie i nigdy nie zalega



Rolnik dba o dobrostan inwentarza



Ten dom małżonkowie zbudowali po przejęciu gospodarstwa

w magazynie. - Mam pewnych odbiorców i widocznie konie, które hodują polubiły moje siano - dodaje rolnik. Żeby się o tym przekonać, zaglądam do hali, w której leży teraz tylko kilkanaście bel słomy, ale i one wkrótce zostaną zagospodarowane w chlewni.

Zanim Jundziłłowie osiedlili się w Szamocinie, ich życie było pełne niekiedy tragicznych zdarzeń. Przyszła mama pana Józefa doświadczyła śmierci swojego pierwszego męża, który został zamordowany w Katyniu, a w rodzinie jego ojca zdarzyły się zsyłki na Sybir. Mieszkali na terytorium dzisiejszej Białorusi i doznali skutków terroru władzy sowieckiej. Po wojnie trafili na te-

rytorium Polski i jak to często bywało w przypadku repatriantów ze wschodu, zostali ulokowani na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Ojciec pana Józefa wybrał Szamocin spośród trzech oferowanych lokalizacji. Dostał tu 13,5 hektara ziemi, a w niedalekiej Chodzieży poznał swoją przyszłą żonę, która straciła męża w Katyniu, a sama przeżyła zsyłkę. Była już matką dwojga dzieci, które razem z nią były zesłane na Sybir. Ojciec pana Józefa doświadczył wojny jako żołnierz dwukrotnie ranny, jego brat był w szeregach AK, a kolejny, jako przeciwnik kolektywizacji, został wywieziony do Kazachstanu. Siostra mamy Józefa została też wcielona do wojska, trafiła do Armii Andersa i po wojnie osiedliła się z mężem w Anglii. - *Pokolenie moich rodziców przeżyło wiele, że starczyłoby na bogaty w treści film. A dodam jeszcze, że mój dziadek dożył 103 lat* - mówi pan Józef.

ICH NOWE MIEJSCE

Rodzice pana Józefa w 1947 roku założyli rodzinę. Rok później na świat przyszły siostry - bliźniaczki. Obecny gospodarz z Szamocina pojawił się na świecie w 1959 roku. Zanim w 1980 roku przejął ojcowskie hektary, ukończył Technikum Rolnicze w Ratajach. Po szkole zaczął się zastanawiać: co i jak dalej? W gospodarstwie przydałby się traktor, ale w tamtych czasach nie była to prosta sprawa. Działał system rozdzielnictwa,



Zadbane obejście jest dziełem żony

a rolnicy indywidualni nigdy nie znajdowali się na czele kolejki. Jednakże w 1981 roku dostał wymarzony talon na Ursusa-330, a w 1988 roku na U-360P. W 1984 roku pan Józef ożenił się. Swoją żonę Genowefę poznał przez jej brata, z którym razem uczyli się w technikum. Dziewczyna pochodziła też z gospodarstwa w Józefowicach w gminie Szamocin. Jej rodzice specjalizowali się w hodowli bydła mlecznego. - *To, że zostanie żoną rolnika, nie powodowało chyba w niej przeobrażenia* - śmieje się pan Józef.

Ich gospodarstwo przechodziło przez te wszystkie lata przeobrażenia. Rodzice mieli 5 krów mlecznych, hodowali byki i cielęta. Już w tamtych czasach byli posiadaczami dojarki, ale mama pana Józefa i tak wolała doić je ręcznie. Zajmowali się także hodowlą tuczników tzw. bekonowych. Już wtedy rodzice pana Józefa zbierali siano z 3,5 ha łąk

położonych w Dolinie Noteci. Pozostałe hektary obsiewali zbożem i uprawiali ziemniaki, które były podstawą paszy dla trzody i bydła. Własne maciory zapewniały prosięta do dalszego chowu. Te ojcowskie hektary w znacznej części były o niskiej klasy bonitacji i cudów nie należało się spodziewać. Wszystkie one nadal są obrabiane, choć Genowefa i Józef zaczęli stopniowo powiększać gospodarstwo. W 1986 roku postanowili wybudować nowy dom obok tego po rodzicach. Pod koniec lat 90. kupili 5 hektarów dobrej klasy ziemi w Młynarach. Wkrótce nabyli też od ówczesnej Agencji Nieruchomości Rolnych kolejne 3 ha dobrych gruntów. W 2005 roku w drodze przetargu wydzierżawili blisko 20 ha łąk, które nie podlegają kaprysom rzeki Noteci. Ta dzierżawa otworzyła im drogę do programów i środków unijnych. Do teraz skorzystali już z ośmiu programów,

które oferuje UE. Wymogi, jakie Unia stawia, spowodowały, że zrezygnowali z bydła, ponieważ i bydło, i trzoda nie mogą przebywać w tych samych budynkach, a budowa oddzielnych nie była możliwa.

- *Pozostaliśmy przy trzodzie. Jeszcze niedawno odstawialiśmy nawet 250 tuczników rocznie, a hodowla odbywa się u nas w cyklu zamkniętym. Teraz przeznaczamy setkę prosiąt na tucz, a resztę przychówku sprzedajemy* - wyjaśnia rolnik.

Do budynku gospodarczego po ojcu dobudowali „porodówkę” dla macior. Kiedyś służyła ona 12 maciorom, teraz jest ich dziewięć. Rolnik gromadzi słomę, ponieważ hodowla odbywa się na ściółce. - *Staram się spełnić wymagane warunki w zakresie dobrostanu zwierząt* - mówi. Kiedy wydzierżawili łąki, postawili nową halę do przechowywania siana.

Pan Józef z dumą pokazuje mi swoje ciągniki marki Zetor, które systematycznie kupował u dilerów w Żninie. - *Jestem bardzo zadowolony ze współpracy z nimi. Wszystko jest teraz na telefon: zamawianie serwisu, doradztwo itd. Kupiłem u nich też rozrzutnik do obornika, opryskiwacz. Pierwsze swoje maszyny kupowałem w nieistniejącej już Agromie w Wągrowcu* - wyjaśnia pan Józef.

Nie ma własnego kombajnu zbożowego, bo korzysta z usług przy zbiorze zbóż, a kupno kombajnu nie ma w tej sytuacji uzasadnienia. Resztę maszyn potrzebnych w gospodarstwie ma.

— OGŁOSZENIA —



PRZENOŚNIKI ŚLIMAKOWE

Z CZERPNIĄ - Z KOSZEM - Z PODAJNIKIEM POZIOMYM

Karol Sobański : 604 502 645

Piotr Sobański : 606 976 197

Marek Sobański : 606 730 315

Radostaw Sobański : 606 730 586

Małe zapotrzebowanie mocy

Niskie koszty eksploatacji

Wysoka wydajność



Długość od 4 do 14 metrów

Jutrosin, Rogożewo 23a

www.sobmetal.pl

biuro@sobmetal.pl

Grunty orne obsiewa teraz głównie zbożami. Kiedyś siał trochę łubinu, który był przydatny na raczej słabych glebach. Dzierżawi także trochę gruntów i realizuje wskazówki dotyczące zazieleniania. Teraz przymierza się do propagowanych ekoschematów. - *Ciekawa rzecz, ale nadal jest wiele niewiadomych w tej sprawie. Czas biegnie, a rozwiązań prawnych ciągle nie ma* - dodaje. - *Dziś moją głowę zaprzęta sprawa zgromadzonych w silosach kilkunastu ton żyta, których nie mam komu sprzedać, a tegoroczne żniwa za pasem. Nawet gorzelnia nie chce kupić. Ostatecznie mam kupca za 650 złotych za tonę, a po żniwach kosztowało 1200 zł. Były minister rolnictwa się nie popisał, namawiając rolników do niesprzedawania zboża. Boję się, że problemy ze sprzedażą zbóż nie będą tak szybko rozwiązywane, jak się rządzącym wydaje* - stwierdza.

DZIAŁA W INTERESIE ROLNIKÓW

Józef Jundziłł działa w izbie rolniczej już trzecią kadencję. Ma swoje przemyślenia i uwagi do współpracy z Krajowym



Ostatnie bele słomy, a hala czeka na zapelnienie sianem

Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa. - *Opiniujemy kwestię gruntów, które mają być wystawione na przetargach. KOWR najczęściej odrzuca nasze opinie i forsuje oddawanie w dzierżawę dużych arealów jednemu podmiotowi, zamiast umożliwić większej liczbie rolników powiększenie swoich gospodarstw* - mówi z żalem w głosie. - *W kwietniu był przetarg na 400 ha. Izba wniosowała o podział ich na mniejsze części, ale KOWR odrzucił opinię izby rolniczej. A głód ziemi w na-*

szej gminie jest ogromny - wyjaśnia.

Taka praktyka powoduje, że przetargi wygrywają oferenci gotowi płacić za dzierżawę łąk równowartość 1,5 - 2 ton pszenicy za hektar, co eliminuje praktycznie lokalnych rolników. Pan Józef uważa, że KOWR nie jest zainteresowany przetargami ofertowymi, bo ma z nich zbyt małe korzyści.

- *Wie pan, co jest jeszcze denerwujące? A sam tego doświadczyłem. Zgłosiłem się do przetargów, wpła-*

cilem w terminie wadium, a teraz KOWR każe mi czekać na jego zwrot, uzasadniając to jakimiś swoimi wewnętrzными regulacjami. Tak nie powinno być, bo powstaje sytuacja, że my kredytujemy działania KOWR-u.

Tak jak na początku swojej rolniczej drogi, tak i teraz pan Józef zastanawia się, co dalej? Ma już swoje lata, żona jest na emeryturze, a troje ich dzieci wybrało inną drogę życiową. Zdobyli wykształcenie i „wyfrunęli z gniazda”. - *Mam jeszcze sporo energii i sił, ale na jak długo wystarczy? - zastanawia się mój rozmówca.*

Żona zajmuje się przepięknie utrzymanym ogrodem, a i dopilnować 170 drzew czeresni trzeba. Pan Józef nie pamięta, kiedy miał dłuższe wolne, a o jakimś np. dwutygodniowym odpoczynku nie ma mowy. Zdarza się, że wyjeżdża w ramach izby rolniczej na targi rolne lub wystawy, a na jakiegokolwiek, nawet krótkie, wyjazdy wypoczynkowe może mieć nadzieję jesienią po zbiorze zbóż. - *A jak proboszcz organizuje pielgrzymkę, to jadę* - dodaje wesole. ■

— OGŁOSZENIA —

KRUSZYWA DEKORACYJNE

SZEROKI WYBÓR
LUZ I WORKOWANE

SUPER CENY



Chocicza Sklep, ul. Składowa 14, tel. 606 235 136 | Piła, al. Poznańska 208, tel. 609 913 691 | Śrem, ul. Rolna 1a, tel. 602 639 800
Środa Wlkp., ul. Brodowska 27, tel. 602 661 515 | Poznań, ul. Gdyńska 39, tel. 608 074 391 | Gądkki, ul. Dworcowa 2, tel. 696 014 934
Konin, ul. Poznańska (trasa 92) tel. 600 038 874 | Kalisz, ul. J. Piłsudskiego 17, tel. 660 625 321
Września, ul. Sikorskiego 40, tel. 602 630 034 | Myjnia Nowe Miasto, ul. Poznańska, tel. 660 416 080

**MATERIALY
BUDOWLANE**
„WESOŁEK”
NUMER 1 W WIELKOPOLSCIE

PROFESJONALNY TRANSPORT SAMOWYŁADOWCZY | Czynne pn. - pt. 7.00 - 18.00, sobota 7.00 - 13.00
Piła, Konin, Kalisz czynne pn. - pt. 7.00 - 17.00

KWIECISTE KRÓLES

Rośliny rabatowe i balkonowe od lat cieszą się dużym zainteresowaniem kupujących, a ich asortyment z roku na rok się powiększa. Każdego roku na rynku florystycznym i modowym pojawia się kolor wiodący proponowany przez Instytut Kolorów Pantone. W roku 2023 został nim kolor o nazwie Viva Magenta, ukazujący energetyczny odcień czerwieni.

Państwo Małgorzata i Mirosław Grzechowiakowie z Pleszewa śledzą wszelkie nowinki oraz trendy w branży ogrodniczej i również polecają rośliny w kolorze energetycznej czerwieni. W centrum Pleszewa prowadzą gospodarstwo ogrodnicze, w którym zajmują się produkcją roślin rabatowych, balkonowych, chryzantem, hortensji i bylin.

Zajmujecie się Państwo uprawą roślin rabatowych i balkonowych. Proszę przybliżyć Czytelnikom, jak wygląda produkcja w Państwa gospodarstwie? Kiedy rozpoczyna się produkcja roślin balkonowych, które zdobią nasze miejsca wypoczynkowe? **Mirosław Grzechowiak:** Od 2017 roku prowadzimy gospodarstwo, w którym uprawiamy rośliny balkonowe i rabatowe. Wcześniej rodzice Małgosi zajmowali się uprawą pomidorów i ogórków. Jednak po przejściu gospodarstwa postanowiliśmy zmienić asortyment i zrezygnowaliśmy z uprawy warzyw na rzecz kwiatów. Nasze rośliny uprawiane są w szklarniach i tunelach na matach podsiąkowych. W gospodarstwie mamy szeroki wachlarz roślin rabatowych, balkonowych i chryzantem. Chcąc poszerzyć asortyment oferowanych roślin, postanowiliśmy zająć się również produkcją bylin. Wydawać by się mogło, że kwiaty rosną tylko wiosną i latem, niestety praca przy nich jest przez cały rok. Już w lipcu zaczyna się uprawa chryzantem, która jest w bardzo dużym stopniu uzależniona od panujących warunków pogodowych. Należy tak „sterować” chryzantemami, aby zakwitły w odpowiednim momencie i klienci na 1 listopada mieli



gotowy produkt. W miesiącu sierpniu wysiewamy bratki, a we wrześniu je doniczkuje. Jakość jest dla nas bardzo ważna. Przez tyle lat zajmowania się tą dziedziną wiemy, że klienci są coraz bardziej wymagający. Zdając sobie z tego sprawę, dokładamy wszelkich starań, aby oferować produkt najwyższej jakości. Sezon dla roślin balkonowych w gospodarstwie rozpoczyna się na początku lutego. Wtedy przychodzą wcześniej zamówione sadzonki oraz wysiewane są rośliny jednoroczne, takie jak niecierpki czy aksamitka. W okolicach marca i kwietnia rozpoczyna się sadzonkowanie. **Rośliny rabatowe i balkonowe od lat cieszą się dużym zainteresowaniem. Bardzo chętnie ozdabiamy nimi ogrody, tarasy i balkony. Asortyment jest tak**

szereki, że mnie wszystkie zachwycają bogactwem kolorów, kształtów i zapachów. Jakie rośliny polecacie? Którymi warto się zainteresować?

Faktycznie asortyment jest bardzo duży. Każdego roku wybieramy i sprawdzamy różne nowości odmianowe. Jedne się przyjmują, a inne nie. Są też takie odmiany, które są „sprawdzone” i z upływem lat nie zmieniają się, a klienci ciągle o nie dopytują. Musimy być cały czas na bieżąco zarówno z nowymi trendami, jak i preferencjami klientów. Bo to oni nam często podpowiadają, jakie mają oczekiwania w naszej branży. Co do polecanych roślin? Kończymy sezon bratków i stokrotek, a wchodzimy w rośliny balkonowe. Niezwykle dekoracyjnie prezentuje się begonia odmiany

Solenia. Rośliny mają zwarty, mocny pokrój oraz bardzo ładne, efektowne zwieszające się pędy kwiatowe o ciekawej gamie kolorystycznej od jasnożółtej do czerwonej. Bardzo ciekawie wygląda w skrzynkach jako samodzielna ozdoba lub w kompozycjach. Ma bardzo dużą odporność na niesprzyjające warunki pogodowe. Begonia Solenia polecana jest na słoneczne miejsca. Wielu zainteresuje również begonia Dragon, która jest bardzo dekoracyjną rośliną o ozdobnych błyszczących liściach i drobnych kwiatkach w kolorze czerwonym, białym i różowym Pelargonie to kolejna grupa bardzo popularnych roślin. Mamy je dostępne w przeróżnych kolorach, odmianach i formach. Wśród kupujących bardzo szybko „przyjęła” się pelargonie o pokroju stojącym

TWO W PLESZEWIE



i zwisającym o nazwie Caliope. Wykształca bardzo piękne, duże kwiaty zwieszające się nawet do 60 cm. Ta pelargonie nie sprawia większych problemów w uprawie. Jest tolerancyjna na wysokie temperatury i wygląda niezwykle efektownie. W gospodarstwie produkuje się ją w 4 kolorach. Bardzo dekoracyjnie wygląda i śmiało można polecić. Wiele osób docenia petunie i surfinie, które długo i obficie kwitną. Supertunia Vista wyróżnia się bardzo obfitym kwitnieniem od momentu kupienia sadzonki do pierwszych przymrozków. Duże, dekoracyjne kwiaty i błyszczące liście posiada Sundawilla. Jest to roślina z grupy pnączy, która nadaje się do obsadzeń skrzynek balkonowych i wiszących koszy. Kwitnie bardzo obficie od wiosny do pierwszych przymrozków. Ciekawie prezentują się również werbeny, lobelie, smagliczki, gazanie, aksamitki oraz niecierpki, które można łączyć z innymi roślinami.

A co z dodatkami o ciekawych formach dekoracyjnych możecie Państwo zaproponować do aranżacji balkonowo-ogrodowych? W jakie kompozycje warto takie dodatki wkomponować?

Bardzo efektownie wyglądają różne dodatki w kompozycjach. Warto zwrócić uwagę na roślinę o nazwie Ipomoea inaczej wilec, która wykształca „burzę” dekoracyjnych liści w kolorze bordowym, jasnozielonym, brązowym lub fioletowogranatowym. Zwisające pędy mogą osiągać długość do 1 metra. Ciekawie wyglądają także zwisłe kocanki, komarzyce, sutery i bakopy.



W zależności od doboru roślin głównych takie dodatki bardzo uatrakcyjniają stworzone kompozycje i wnoszą często niepowtarzalny efekt dekoracyjny w postaci ciekawego koloru.

Posiadacie Państwo w swojej ofercie także rośliny wieloletnie, które są atrakcyjne przez cały sezon wegetacyjny, a niektóre nawet zimą. Myślę, że takie rośliny mogą stanowić kanwę całej kompozycji.

Chcąc poszerzyć asortyment swoich roślin, postanowiliśmy zająć się także produkcją bylin. Klienci sami, podczas różnych targów czy bezpośrednio u nas na miejscu, dopytywali się o różne rośliny wieloletnie. Zaczęliśmy od wprowadzenia do produkcji skalnicy, floksów i jeżówki. Bardzo ciekawie prezentuje się kolekcja żurawek o różnorodnej gamie kolorystycznej i ozdobnych liściach. Warto zainteresować się tymi roślinami, które w zależności od odmiany charakteryzują się dekoracyjnymi liśćmi barwy zielonej, złotawej, rudej lub w odcieniach bordo, często we wzorki. Lubią słońce i półcień. Potrzebują żyznej przepuszczalnej gleby. Ciekawie wygląda bergenia sercowata. Roślina ma duże mięsiste liście, które w łagodne zimy pozostają na niej. W maju rozwijają się różowe kwiaty. Najlepiej rośnie

w rozproszonym świetle, a przy tym dobrze znosi suszę. Ciekawą grupę roślin stanowią funkcie, które najlepiej rosną w półcieniu i w cieniu. W miejscach jaśniejszych obficie kwitną, w ciemnych mają ładniej wybarwione liście. Potrzebują żyznego i wilgotnego podłoża. Mają piękne liście w białe lub żółte smugi i w paski. Warto do nasadzeń wybrać rozchodniki i rojniki, które zadowolają się niewielką ilością podłoża i dobrze znoszą suszę. Powinny rosnąć w pełnym słońcu. Byliny są roślinami droższymi, ale często „głos” klienta jest dla nas wskazówką do dalszych działań.

W Państwa asortymencie pojawiła się oferta roślin tzw. zapomnianych, które kojarzą się z wiejskimi ogródkami. Jest to taki „come back” babcinych roślin. Skąd pomysł, aby wprowadzić do nasadzeń takie rośliny? Zauważyliśmy, że ludzie coraz bardziej dopytują się o rośliny zapomniane, które kojarzą się z wiejskością, dlatego w asortymencie naszych roślin znalazły swoje miejsce na przykład ostróżki i floksy. Do łask wróciły popularne przez lata, a trochę zapomniane lubiny, które występują w kilku kolorach. Pyszno-główki to kolejne ciekawe rośliny, które wyglądają jak barwne pióropusze w zestawieniu z jeżówkami, rudbekią i floksami.

Bardzo ciekawie wyglądają również margaretki o pełnych kwiatach. Do nasadzeń warto polecić również szalwie, lwie paszcze, lobelie i lewkonie. Polecamy także anemony. Są to byliny z rodziny jaskrowatych, które w zależności od odmiany wymagają stanowiska słonecznego lub lekko zacienionego. Polecane są na skalniaki. Ładnie wyglądają wysadzone grupowo. Lubią podłoże wilgotne i mają szybkie przyrosty. Asortyment tych roślin również jest bardzo ciekawy, a samych kupujących z roku na rok przybywa.

Lubicie Państwo doradzać klientom w doborze roślin i podpowiadać, jak najlepiej o nie dbać, aby efektownie i długo zdobiły wybrane dla nich miejsca. Wizytówką Państwa pracy i oferowanego asortymentu jest ta piękna roślinność wokół domu oraz Wasz przydomowy ogród. Od wielu lat uczestniczycie w różnych targach i wystawach. Dzielicie się wiedzą w trakcie szkoleń, konferencji i audycji telewizyjnych. Skąd u Państwa tyle energii i zapału?

Aspekt wizualny jest dla nas ważnym elementem naszej pracy. Lubicmy łączyć przyjemne z pożytecznym i pokazać klientom odwiedzającym nasze gospodarstwo ciekawe aranżacje, które spodoba się i sami zapragną tak dobrać roślinki. Chętnie podpowiadamy naszym klientom, co mają robić i jak pielęgnować rośliny, aby zdobiły ich strefę relaksu. Jest to dla nas bardzo ważne, ponieważ uważamy, że jako producenci roślin powinniśmy dzielić się wskazówkami technologicznymi. Skąd ta energia? Bardzo lubimy swoją pracę, a pochlebne opinie i miłe słowa, które słyszymy od zadowolonych osób, są dla nas budujące i motywują do dalszej pracy. Czujemy się wtedy docenieni i wiemy, że nasze kwiaty sprawiają radość innym.

**Rozmawiała:
Dorota Piękna-Paterczyk
Wielkopolski Ośrodek Doradztwa
Rolniczego w Poznaniu**

Plany na przyszłość - rozwój!

Łukasz i Marlena oraz Bartosz i Szymon Roszkiewicz to właściciele nowo otwartej obory w Nowym Bełcinie koło Gostynia. Obiekt był spełnieniem wieloletnich planów i marzeń. - *Jak byłem młody, to jeździłem na takie otwarcia, oglądałem, podziwiałem... Ustyszałem wtedy ważne słowa, żeby się nie bać inwestować i taki teraz jest mój przekaz - nie bać się! A dla rodziców ważna rada, żeby nie hamować młodych. Jest plan rozwoju, to działamy!* - radzi Łukasz Roszkiewicz.

Budowa obory ruszyła pod koniec lutego 2022 roku. Pierwsze sztuki bydła zostały wprowadzone niecały rok później - 8 lutego. Co się zmieniło od tej pory? - *Po tygodniu z 35 litrów wskoczyliśmy na 40 litrów. Teraz średnio tygodniowo mamy 43 litry. Nowe warunki, nowe środowisko pozwoliły nam na taki efekt. Dodam, że nie zmienialiśmy TMR-u, dawki*

ani paszy. To też zasługa genetyki, bo z dnia na dzień nie można wpuścić krów, jak nie ma się dobrej genetyki przygotowanej - tłumaczy Łukasz Roszkiewicz.

Nowoczesny obiekt liczy 250 stanowisk. Młody rolnik nie planuje jednak zapłacić wszystkich miejsc. - *Mam taki cel, żeby maksymalnie umieścić tu 220 sztuk, żeby nie przyciąsnąć tych krów - mówi gospodarz.* Hala wyposażona jest w sprzęt firmy Lely, który ułatwia i przyspiesza pracę właścicieli. Czas udoju zmniejszył się z czterech godzin do pół godziny.

W sprawach żywieniowych pomaga Karol Wojtaszyk, doradca z firma De Heus. Zespół z Agra-Matic świadczył usługi doradcze i projektowe podczas budowy obiektu. Natomiast w kwestii genetyki pomagali specjaliści z WCHiRZ oraz PFHBiPM. (as)



Właścicielami nowego obiektu są: Marlena i Łukasz Roszkiewicz, Bartosz Roszkiewicz oraz Szymon Roszkiewicz



W oborze rolników znajduje się sprzęt firmy Lely m.in. dwa roboty Lely Astronaut, chłodnia oraz robot do podgarniania. Na pytania rolników odpowiadała Sylwia Maćkowiak



Duże zainteresowanie wzbudzał temat żywienia, które praktykowane jest w oborze Roszkiewiczów. Na zdjęciu Karol Wojtaszyk, doradca z firmy De Heus

— OGŁOSZENIA —

Ubojnia Gola ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

SKUP BYDŁA RZEŻNEGO

OFERUJEMY

UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI

tel. kom. 517 955 204, 517 955 207, 601 423 929
tel. do biura: 65 572 50 07

skupujemy również tuczniki tel. 509 134 177

TECHNIK

SKUP BYDŁA

SPRZEDAŻ CIELĄT

SZYBKI ODBIÓR BYDŁA
MOŻLIWOŚĆ KREDYTOWANIA ZAKUPU

Zadzwoń!
508 223 035 lub 601 450 997



CIEŁĘTA TYLKO
Z POLSKICH HODOWLI

WYŻSZE STAWKI DOPLĄT DO SPRZEDAWANEGO ZBOŻA

Do 30 czerwca został przedłużony nabór wniosków o pomoc finansową dla producentów rolnych, którzy ponieśli dodatkowe koszty w wyniku braku stabilizacji na rynku pszenicy lub kukurydzy spowodowanej wojną na Ukrainie.

Wsparcie skierowane jest do rolników, którzy mają nadany numer identyfikacyjny producenta (EP), działają jako mikro-, małe albo średnie przedsiębiorstwo, złożyli wniosek o przyznanie płatności bezpośrednich za rok 2022 i ponieśli dodatkowe koszty ze względu na brak stabilizacji na rynku płodów rolnych. - *W związku ze zmianą przepisów o pomoc mogą ubiegać się nie tylko producenci pszenicy i kukurydzy, ale również gryki* - podkreśla Mateusz Bukowski, dyrektor Wielkopolskiego Oddziału Regionalnego ARiMR. *Co ważne, rolnicy, którzy złożyli wnioski o taką pomoc, w związku z nowelizacją przepisów, będą mogli złożyć zmiany do wniosków* - dodaje dyrektor Bukowski. Wysokość wsparcia uzależniona jest od województwa. W przypadku Wielkopolski stawki dla zbóż sprzedanych od 1 grudnia 2022 r. do 14 kwietnia 2023 r. zostały podwyższone i wynoszą: od 700 zł na hektar do powierzchni uprawy gryki, po 1100 zł do pszenicy, aż do 1400 zł do kukurydzy.

NAWET 3025 ZŁ/HA PSZENICY

Dodatkowo planowane jest uruchomienie uzupełniającego naboru wniosków dla producentów pszenicy. W przypadku sprzedaży pszenicy w terminie od 15 kwietnia do 14 maja br. stawka pomocy będzie wynosić 2200 zł/ha, a przy sprzedaży w okresie **od 15 maja do 30 czerwca br. - aż 3025 zł/ha**. Należy jednak pamiętać, że wysokość pomocy to pochodna algorytmu stawki pomocy, powierzchni upraw kukurydzy/pszenicy/gryki, oraz określonych w rozporządzeniu wskaźników i tonażu wynikającego z przedstawionych faktur.



Zmiana w programie pomocy krajowej dotyczy również maksymalnej powierzchni, do której można przyznać pomoc. *Dopłaty przysługują do pierwszych 300 hektarów, niezależnie od wielkości gospodarstwa* - tłumaczy dyrektor Bukowski.

GDZIE ZŁOŻYĆ WNIOSEK?

O pomoc mogą ubiegać się producenci rolni, którzy dokonali sprzedaży pszenicy, gryki lub kukurydzy podmiotom prowadzącym działalność w zakresie obrotu, skupu bądź przetwórstwa zbóż lub skupującym zboża w związku z prowadzoną przez te podmioty produkcją zwierzęcą. Wnioski o przyznanie pomocy finansowej należy składać do kierownika biura powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa właściwego ze względu na miejsce zamieszkania lub siedzibę wnioskodawcy, na formularzu opracowanym i udostępnionym przez ARiMR.

O CZYM WARTO WIEDZIEĆ!

- nabór wniosków potrwa do 30 czerwca,
- uprawnieni do pomocy są producenci pszenicy, kukurydzy oraz gryki,
- wsparciem może być objęta powierzchnia upraw do 300 ha.

JAKA WYSOKOŚĆ STAWEK DLA ROLNIKÓW Z WIELKOPOLSKI?

- 700 zł/ha upraw gryki
- 1100 zł/ha upraw pszenicy
- 1400 zł/ha upraw kukurydzy



- *W związku ze zmianą przepisów, o pomoc mogą ubiegać się nie tylko producenci pszenicy i kukurydzy, ale również gryki. Co ważne, rolnicy, którzy zdążyli już złożyć wnioski o takie wsparcie, w związku z nowelizacją przepisów, będą mogli dokonać zmian we wnioskach* - podkreśla Mateusz Bukowski, dyrektor Wielkopolskiego Oddziału Regionalnego ARiMR

NOWE ROZPORZĄDZENIE WESZŁO W ŻYCIE 24 MAJA

Wprowadzone zmiany wynikają z opublikowanego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 maja 2023 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu i sposobów realizacji niektórych zadań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (Dz. U. poz. 929), które weszło w życie 24 maja 2023 r.

DODATKOWE WSPARCIE DO INNYCH GATUNKÓW ZBÓŻ I ROŚLIN OLEISTYCH

Ponadto od czerwca zostało uruchomione dodatkowe wsparcie dla producentów kukurydzy, żyta, jęczmienia, owsa, pszenżyta, mieszanek zbożowych lub nasion rzepaku lub rzepiku, w związku ze zwiększonym przywozem zbóż i nasion oleistych z Ukrainy. W tym naborze stawki pomocy również zostały zróżnicowane regionalnie m.in. w zależności

od odległości poszczególnych regionów Polski od portów, przez które możliwy jest wywóz zboża z kraju oraz od rynków zbytu na zachodzie UE. Zgodnie z ustaleniami na dzień 17 maja, termin składania wniosków o dopłaty do zbóż został wydłużony z 30 czerwca 2023 do 14 lipca 2023 rok. Jest to związane z wydłużeniem terminu sprzedaży objętej pomocą z 15 czerwca do 30 czerwca 2023 r. Nabór wniosków o to wsparcie w ARiMR zaplanowano w terminie od 1 czerwca do 14 lipca.

To oznacza, że każdy rolnik, który sprzedał pszenicę, kukurydzę, żyto, jęczmień, owies, pszenżyto, mieszanki zbożowe, grykę, rzepak lub rzepik w okresie od 1 grudnia 2022 roku do 30 czerwca 2023 roku i posiada fakturę VAT lub VAT RR, będzie mógł ubiegać się o dopłatę. Po szczegółowe informacje zapraszamy do placówek Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Za co płaci ekokonsument?

Nasza gotowość płacenia wyższych cen za produkty ekologiczne ciągle wzrasta. Czy żywność z certyfikatem jest rzeczywiście lepsza od jedzenia konwencjonalnego? Co kryje się za witalizacją warzyw i owoców? Czy sympatia do kur może przełożyć się na ekologiczne żywienie?

TEKST ■ Anna Malinowski

Moje odżywianie się produktami ekologicznymi pozostawia jeszcze dużo do życzenia, choć początek zrobiłam jakieś pięć lat temu zakupem jajek ekologicznych i tak już zostało. Ciocine kury przyczyniły się do tego, bo są takie ładne, pięknie śpiewają, pocieszenie grzebią w ziemi. Gdy zobaczyłam reportaż z masowej produkcji z półgółymi kurami, bez kawałka ziemi, bez promienia naturalnego światła, decyzja zapadła: już nigdy nie kupię jajka z masowej produkcji. Potem przyszła kolej na jogurt, bo krowy też są szczęśliwsze na pastwisku niż w oborze bez ruchu. Nie zastanawiałam się jednak, czy ekologiczna marchewka jest szczęśliwsza od konwencjonalnej lub może jabłko z certyfikatem inne od tego bez.

Gdy przed trzema tygodniami dopadł mnie Covid, straciłam węch i smak. Mogłabym jeść przysłowiowy karton lub kawior - efekt był ten sam, czyli żaden, co przekładało się na brak apetytu. Po kilku dniach zamarzył mi się kapuśniak. Gdy stanęłam przy stanowisku z warzywami, zadzwonił telefon. To nie był przypadek, lecz dobra znajoma, zapalona zwolenniczka ekologicznego rolnictwa - dr Urszula Sołtysiak. - *Stuchaj, zrób coś dla siebie i ugotuj ten kapuśniak ekologicznie. Na pewno wyjdzie ci na dobre* - powiedziała, a ponieważ nie usłyszała u mnie entuzjazmu, dodała: - *Nie dalej jak jutro mam na ten temat webinarium...*

Cena euroliscia

Następnego dnia, zjadłszy kapuśniak (a jakże by inaczej - ekologiczny), podłączyłam się na wspomniany webinar online.



Było ciekawie, krótko i na temat, stąd moja chęć przekazania zasłyszanych wiadomości dalej. Moja znajoma - Urszula Sołtysiak ma nie tylko w małym palcu temat ekologicznego rolnictwa, ale jest również rzeczniczką Polskiej Izby Żywności Ekologicznej (PIZE).

A więc, co warto wiedzieć:

- zwierzęta ekologiczne są zdrowsze od tych w chowie konwencjonalnym przez dobre warunki życia i zdrowe karmienie, a zatem w ich produktach mięsnych czy mlecznych nie przekazują nam pozostałości leków. Jeśli zdarzy im się przyjąć leki, to okres karencji jest dwa razy dłuższy niż w konwencji,
- w ekologicznym przetwórstwie dozwolonych jest użycie 50 naturalnych substancji, które nie są modyfikowane genetycznie. Przetwórstwo konwencjonalne ma dozwolonych substancji 330 i nie są one wolne od GMO,
- produkty ekologiczne = biologiczne = organiczne są oznakowywane białym eurolisciem na zielonym tle,
- żywność ekologiczna jest droższa od konwencjonalnej: w Niemczech o ok. 20%, w Polsce 20 do 200%. W wybranych przykładach: polskie jajko ekologiczne

kosztuje 1,60 zł. a konwencjonalne 0,85 zł. natomiast 200 g ekologicznej 18% śmietany kosztuje 3,59 zł. a tej samej konwencjonalnej 2,59 zł. (ceny z początku listopada)

Z czego wynika wyższa cena? Otóż:

- z niższej wydajności produkcji ekologicznej tzn. że w trybie ekologicznym bez dopuszczenia „chemicznego dopingu” (nawozy i opryski) zbiory są niższe, a zwierzęta wolniej rosną,
- wyższego nakładu pracy ręcznej,
- kosztów kontroli i certyfikacji ekologicznych,
- rozproszonej dystrybucji rynku zbytu, tzn. że do punktu zbytu producent musi jechać dalej.

Dlaczego kupujemy ekologiczne produkty?

Ankieta przeprowadzona 2 lata temu na 1030 respondentach przez SGGW i finansowana przez MRIRW wyłoniła motywacje klientów do zakupów droższych produktów ekologicznych. I tak na miejscu:

- I troska o zdrowie moje oraz rodziny,
- II smak żywności ekologicznej,

- III przekonanie, że żywność ekologiczna jest bezpieczna,
- IV przekonanie, że żywność ekologiczna nie zawiera pestycydów,
- V przekonanie, że żywność ekologiczna wolna jest od GMO,
- VI troska o stan środowiska naturalnego,
- VII troska o dobrostan zwierząt (czyli w tej kategorii byłam i ja z moją sympatią do kur),
- VIII wygląd żywności ekologicznej (chyba nadal myślimy, że ekologiczne to krzywe, małe i robaczywe).

Syci, ale nie witalizuje

Smutną wiadomością jest, że dzisiejsza żywność syci, ale nie witalizuje, zapewnia przemianę materii, ale nie jest gwarantem zdrowia, a to za sprawą chemizacji rolnictwa. Już Hipokrates (V-IV w p. n. e.) stwierdził, że „miarą jakości pokarmu jest zdolność trwałego utrzymania, a nawet przywracania zdrowia”. Współczesna żywność nie ma jednak tej zdolności, gdyż porównując zawartość składników odżywczych w owocach i warzywach na przestrzeni lat, obserwujemy u nich obniżenie zawartości np. białka, żelaza, wapnia, magnezu, miedzi, potasu, witamin B2 i C.

Warzywa i owoce tracą swoją wartość odżywczą oraz smak, a jest to skutkiem ingerencji człowieka w ich uprawę. Stosowanie dużych ilości nawozów, środków chemicznych, wykorzystanie tzw. dojrzałwalni, czyli zbieranie warzyw i owoców przed ich ostateczną dojrzałością, konserwowanie i napromieniowywanie żywności, długie magazynowanie, genetyczne modyfikowanie, hydroponika, czyli odżywianie roślin substancjami odżywczymi z pożywki wodnej, w której cały czas zanurzone są ich korzenie, uprawianie roślin bez

Sezon na kwiaty i warzywa

Trwa sezon na sadzenie kwiatów w ogrodzie i urządzenie balkonów. Prawdziwe bogactwo roślin znajdziemy w gospodarstwie Małgorzaty i Adama Przygodów z Bukówki w gm. Pawłów. Rolnicy o tej porze roku mają pełne ręce roboty.

gleby na pożywcze - wszystko to sprawia, że warzywa i owoce nie są wartościowe. Zamiast uprawy roślin czy hodowli zwierząt, mówimy o ich produkcji. Badania Szwarzwald Oberthal Institute z 2002 roku pokazują, że w stosunku do początku lat 80-tych jabłka mają obecnie 60% mniej witaminy C, banany - 95% mniej witaminy B6, truskawki - 73% mniej wapnia, marchew - 76% mniej magnezu, ziemniaki - 78% wapnia.

Wszystko wskazuje zatem na to, że możemy zaspokoić głód, ale niekoniecznie zrobić coś dobrego dla zdrowia. Może stąd wzięła się nasza sympatia do suplementów diety?

Powrót do korzeni

Trudno się zatem dziwić, że coraz większą popularnością cieszą się własne ogródki i jajka od szczęśliwych kur sąsiada. Stąd już tylko krok do ekologicznej żywności z certyfikatem. Daleko nam jednak jeszcze do zachodnich krajów, np. Norweg wydatkuje rocznie na żywność ekologiczną 200 Euro, Duńczyk 344 Euro, Szwajcar 418 Euro. Nawet jeśli średnia europejska to 347 zł rocznie, a nasza 37 zł, to z każdym rokiem coraz bardziej skłaniamy się do kupowania ekologicznych produktów żywnościowych. Na przestrzeni ostatnich 7 lat wydaliśmy na nie trzykrotnie więcej.

Również i ja poprawię statystykę przeciętnego Polaka. Jestem świadoma, że czasy są kiepskie, aby wydawać więcej na jedzenie, ale przecież nie w ilości, a jakości jest rzecz. Może zamiast 3 bananów i 2 kg ziemniaków konwencjonalnych zjem jednego banana i 1 kg ziemniaków ekologicznych, ale za to z witaminami i minerałami? Mój kapuśniak smakował przednio, a świadomość, że był ekologiczny dobrze mi zrobiła nie tylko na ciele, ale i na duchu. ■

Pelargonie, surfinie, goździki, niecierpki, stokrotki, dalie, aksamitki - w wielu kolorach i odmianach, które doskonale sprawdzają się zarówno na balkonach i w przydomowych ogródkach znajdziemy w miejscowości Bukówka, w gm. Pawłów.

Ponad 7-hektarowe gospodarstwo z wieloletnią tradycją prowadzi tu Małgorzata i Adam Przygoda. Rolnicy uprawiają głównie rośliny i warzywa, które mają odbiorców w całym regionie.

- Mamy dwa tunele kwiatów, gdzie sadzimy głównie sadzonki balkonowe i kwiaty rabatowe. Teraz wchodzimy w szczyt sezonu, jeśli chodzi o sprzedaż kwiatów na balkony czy do przydomowego ogródka - mówi pani Małgorzata. - Które cieszą się największym powodzeniem? To zależy od upodobań klienta.

W gospodarstwie uprawiane są również rośliny jagodowe, porzeczka oraz maliny. Rolnicy sieją też zboża (pszenica, jęczmień) na handel. Zwierząt nie hodują, bo to wymaga jeszcze więcej zachodu niż uprawa roślin, którym poświęcają swój czas od świtu do zmierzchu.

- Jeśli chodzi o warzywa, to mamy chyba wszystkie, jakie w okolicy można dostać. To głównie pomidory (faworyt i włoskie), ale też ogórki, seler, por - wyciąga pan Adam. - Poza tym zioła (mięta, lubczyk, tymianek, majeranek, oregano, szczypiorek), które mają coraz większe wzięcie.

Właściciele dbają o to, aby zapewnić roślinom doskonałe warunki wzrostu, które potem pozwolą łatwo zaadaptować się w nowych warunkach. Tam, gdzie to możliwe, stosują nawozy naturalne. Kiedy się nie da, muszą posiłkować się chemią, bo niektóre choroby roślin nie sposób inaczej zwalczyć.

- Sadzonki kwiatów kupujemy jeszcze zimą. Tak naprawdę nie wiemy wtedy, co bierzemy. Potem okazuje się, że sadzonki są złej jakości, trzeba mocno nad nimi pracować. Już na starcie kwiaty są uszkodzone przez szkodniki (jak np. szara pleśń), z czym musimy się potem borykać. Mamy swoje naturalne sposoby, np. drożdże rozpuszczone w wodzie (kostka na 10 litrów). To się sprawdza. Ale są też inne choroby bakteryjne, mącz-



Pan Adam sprzedaje kwiaty m.in. na starachowickim targu



Gospodarstwo prowadzi wraz z żoną Małgorzatą

niaki, które atakują warzywa. Wtedy bez środków ochrony roślin trudno sobie poradzić - dodają rolnicy.

Jak mówią, ogromnym szkodnikiem dla upraw jest pogoda. Za dużo słońca źle, bo trzeba więcej nawadniać, wiatr, mróz czy deszcz też sięją spustoszenie w uprawach.

- Rolnictwo to ciężka praca, ale jest satysfakcja, kiedy człowiek patrzy, jak wszystko rośnie na naszych oczach. Dzieci nam pomagają, ale żeby były chętne do przejścia gospodarstwa, to raczej nie. To wymaga dużo wysiłku, a z zyskiem bywa różnie. Nakłady na produkcję roślin są ogromne. Wysokie są koszty opału, które z 800 zł poszły w górę do 3.000 zł. Drogie są ziemia, nawozy, doniczki. Klienci narzekają na ceny

kwiatów, ale ich uprawa pochłania spore nakłady. I tak ceny kwiatów są porównywalne, do ub. roku. Może nieco wyższe, ale my też musimy je podnosić, ze względu na koszty. Generalnie wszystko podrożało, ludzie tną wydatki, jak tylko można. Każdy kupuje co konieczne, bo wiadomo, że rośliny, czy to na balkon, czy w ogrodzie wymagają zabiegów i pielęgnacji. Potem trzeba podlewać, a woda też kosztuje i tak jedno na drugie wpływa. Widzimy po drodze, że jest mniej kwiatów na balkonach, a konkurencja ogromna. Trzeba zabiegać o każdego klienta... - mówi pani Małgorzata, która wspólnie z mężem gospodaruje na roli ponad 30 lat, od kiedy są małżeństwem.

Ewelina Jamka

Pyszna i bardzo zdrowa, a jednocześnie przez nas niedoceniana... kalarepa. Znajdziemy w niej witaminy, minerały oraz przeciwutleniające, które zapobiegają rozwojowi wielu chorób oraz wspierają prawidłowe funkcjonowanie całego organizmu. Doskonała do zup, surówek i jako danie główne.

Kalarepa to odmiana kapusty warzywnej, pojawiającej się na naszych stołach najczęściej w postaciach o zielonych lub fioletowych łodygach. Ma delikatny, chrupiący miąższ, o lekko słodkawym, przypominającym surową kapustę smaku. Nie wszyscy wiedzą, że jeść można nie tylko jej kulistą łodygę, ale też liście na długich ogonkach.

Kupując kalarepę, najlepiej sięgać po warzywa małej lub średniej wielkości - te większe mogą okazać się twarde lub włókniste - ze sztywnymi, zielonymi liśćmi. Warto warzywo wziąć w rękę i sprawdzić, ile waży - dobra kalarepa powinna być cięższa, niż sugerowałby to jej rozmiar. B u l w ę tego warzywa można trzymać w temperaturze pokojowej przez 2-3 dni, natomiast w lodówce, schowaną do foliowego woreczka, do tygodnia. Możemy ją również mrozić (po pokrojeniu w plasterki, zblanszowaniu i osuszeniu z nadmiaru wody - zamrozić).

Wiele osób uważa, że najlepsza jest kalarepa jedzona na surowo. Zgadza się, zwłaszcza jeśli zajadamy się nią w sezonie wiosenno-letnim. Jeśli jednak mamy starsze, twardsze kalarepy, świetnie będą one smakować w wersji na ciepło - gotowane, zapiekane czy duszone. Warzywo to doskonale nadaje się również do surówek, zapiekane czy zupy. Do sałatek możemy śmiało dodawać też młode liście kalarepy pokrojone jak natka pietruszki. Pokrojona w paski może zastąpić frytki lub być jedzona jak fasolka szparagowa. Polana smacznym sosem będzie wyśmienita. Kalarepa świetnie sprawdzi się jako dodatek do leczy czy dania orientального. Po wydrążeniu twardszego środka, może być też faszerowana, a pokrojona w plasterki - zamarynowana w w occie, z cebulą i gorczyczą.

Honorata Dmyterko

Na straganach można trafić na kalarepy, których skórka jest w kolorze zielonym lub fioletowym. W obu przypadkach miąższ pozostaje jasny. Nie różnią się także pod względem smakowym. Najlepiej wybierać młode, nieduże egzemplarze.

CO ZROBIĆ Z LIŚCIAMI KALAREPY?

Z pewnością nie wyrzucać! One też są jadalne. Posłużą nam do zrobienia zielonych smoothies i koktajli, surówek oraz sałatek. Można ich użyć do dekoracji zup, gulaszów i pilawów zamiast popularnej natki pietruszki.

KALAREPA

- niedocenione warzywo

Faszerowana warzywami

SKŁADNIKI:

- 4 kalarepy średniej wielkości
- 2 marchewki średniej wielkości
- 1 pietruszka
- kawałek selera (ok. 250 g)
- biała część średniej wielkości pora
- 1/2 czerwonej papryki
- 250 g pieczarek (lub innych ulubionych grzybów)
- 1 cebula
- 1/2 litra bulionu warzywnego
- 2 łyżki masła
- 2 ząbki czosnku
- sól i pieprz do smaku
- garść posiekanego szczypiorku

WYKONANIE:

Kalarepy obieram i odkrawam zdrewniałe spody. Wkładam do gorącego bulionu i gotuję ok. 15-20 minut, na małym ogniu. Wyjmuję i studzę. Obrane i umyte warzywa kroję w kostkę lub w grubsze paski. Cebulę i przetrarte na tarce przez duże oczka pieczarki podsmażam na maśle, dodaję czosnek i pozostałe warzywa. Dodaję ok. szklankę bulionu (tego, w którym gotowały się kalarepy) i duszę około 10 minut. Doprawiam do smaku. Z przygotowanych kalarep odcinam wierzchy, wydrążam środek (resztki kalarepy kroję i dodaję do duszonych warzyw). Środki nadziewam przygotowanym farszem, układam w naczyniu żaroodpornym posmarowanym masłem. Zapiekam w piekarniku w 180°C przez 10-15 minut. Przed podaniem posypuję posiekany szczypiorkiem.



Surówka nie tylko do obiadu

SKŁADNIKI:

- 2 kalarepy
- mała cebulka lub biała część pora
- pęczek koperku
- garść orzeszków piniowych
- sól • pieprz • cukier • łyżeczka octu

WYKONANIE:

Kalarepę myję, obieram i kroję w słupki. Cebulę obieram i siekam w drobną kostkę. Koperek siekam. Składniki przekładam do miski, dodaję ocet, odrobinę cukru, sól i pieprz. Wszystko razem mieszam i doprawiam do smaku. Orzeszki prażę na suchej patelni przez 2-3 minuty, do momentu, aż się lekko zarumienią. Przed podaniem surówkę posypuję prażonymi orzeszkami.



Zielone smoothies

SKŁADNIKI:

- 1/2 dużej kalarepy
- środkowe liście kalarepy (te najdelikatniejsze)
- 1 pomarańcza
- 1 gruszka • 1 banan
- 1 niepełna szklanka wody
- kawałek imbiru
- 1 łyżka oleju

WYKONANIE:

kalarepkę i owoce obieram, kroję na mniejsze kawałki. Dolewam wodę i miksuję do pożądanego konsystencji. Smoothies najlepiej wypić natychmiast po przygotowaniu.



Maślany kurczak z warzywami

SKŁADNIKI:

- ok. 0,5 kg piersi z kurczaka, • 2 marchewki średniej wielkości
- 3 kalarepy średniej wielkości • 1 kostka masła
- około 0,5 litra bulionu warzywnego
- zielenina: natka pietruszki, szczypiorek lub rzeżucha • sól, pieprz

WYKONANIE:

Kurczaka kroję w paski, doprawiam i smażę na odrobinie masła na złoty kolor. Resztę masła także przesmażam na złoty kolor. Obrane i umyte warzywa kroję na mniejsze kawałki (np. w kostkę). Wrzucam do gotującego się bulionu i gotuję do miękkości. Odcedzam i mieszam ze smażonym mięsem. Doprawiam solą i pieprzem. Posypuję posiekaną zieleniną. Można do dania dodać również ugotowany na sytko ryż.



Domowe frytki z kalarepy

SKŁADNIKI:

- 500 g kalarepy
- 1 jajko
- 100 g zmielonych migdałów
- 80 g parmezanu
- łyżeczka oleju
- 1 łyżeczka curry (można pominąć)
- sól, pieprz

WYKONANIE:

Umytą i obraną kalarepę kroję w słupki (na kształt frytek). Dokładnie osuszam ręcznikiem papierowym. W jednej misce roztrzepuję jajko, a w drugiej mieszam migdały, starty parmezan, curry, sól i pieprz. Kawałki kalarepy zanurzam w jajku, a następnie panieruję w sykiej mieszance. Blachę wykładam papierem do pieczenia. Rozkładam na nim frytki i piekę w 200 stopniach C przez ok. 30 minut (w zależności od grubości frytek). Gotową przekąskę podaję z zimnymi sosami.



Panierowane kalarepki

SKŁADNIKI:

- 2 kalarepki • 1 jajko
- sól, pieprz, słodka papryka
- bułka tarta do panierowania
- olej do smażenia

WYKONANIE:

Kalarepki obieram, kroję na plastry, przekładam do garnka, zalewam wodą. Dodaję do niej trochę soli i pieprzu, po czym gotuję około 15 minut na półmiękkko. Odcedzam i lekko studzę. W miseczce roztrzepuję jajko z solą, pieprzem i słodką papryką. Maczam w nim plastry kalarepki i obtaczam w bułce tartej. Smażę na rozgrzanym na patelni oleju na złoty kolor z obydwóch stron. Wykładam na ręcznik papierowy, by odsączyć z nadmiaru oleju.

Wiosenna zupa z klopsikami

SKŁADNIKI:

- 2 młode kalarepki z listkami (im młodsze, tym delikatniejsze)
- 1 marchewka
- 1 por
- 2 średnie ziemniaki
- 2 gałązki lubczyku
- 300 g mięsa mielonego
- 1 jajko
- 2 łyżki bułki tartej
- 2-3 łyżki mąki
- 1,5 łyżki masła klarowanego
- 1,5 litra wody lub bulionu
- 1 łyżeczka posiekanej natki pietruszki
- sól i pieprz do smaku

WYKONANIE:

Umyte i obrane ziemniaki, kalarepę (bulwę) i marchewkę kroję w kostkę, a por w półksiężycy. Podsmażam na maśle. Dodaję rozdrobnione liście kalarepy (wcześniej usuwam twarde części) i lubczyku. Podsmażam 2-3 minuty i zalewam wodą lub bulionem. Gotuję około 10 minut. W tym czasie mieszam mięso mielone z jajkiem i bułką tartą, doprawiam do smaku. Z powstałej masy formuję niewielkie kulki. Obtaczam w mące i wrzucam do gotującej się zupy. Na końcu zupę doprawiam do smaku i posypuję posiekaną natką pietruszki.



OGŁOSZENIA



KOREKCJA RACIC

DANMAT
Daniel Grabirski

tel. 517-139-166

KONSTAŁ PRODUCENT

**GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów**

Najniższe **CENY**
Różnorodne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
GRATIS cały kraj
Automatyka do bram



61 812 54 69 63 220 26 46 54 421 00 45 509 574 644
62 727 20 26 65 619 34 15 22 100 45 96 509 058 388

www.konstal-garaze.pl

**KUPIĘ KAŻDY
CIĄGNIK
ROLNICZY**



płatne gotówką - odbiór własnym transportem
**SKUP minikoparek, koparek,
ładowarek, wózków widłowych**

mikromasz@vp.pl **Tel. 694 400 305**

**PRODUCENT OKIEN
INWENTARSKO - GOSPODARCZYCH**

PIWNICE | GARAŻE | BUDYNKI GOSPODARCZE

- OKNA GOSPODARCZE + SIATKI ASF
- NISKIE CENY + KAŻDY WYMIAR
- 15 LAT DOŚWIADCZENIA
- DOSTAWA DO KLIENTA
- MAGAZYN + NAPRAWA I SERWIS



Szymon/Mirosław Raszewski, Wolica Pusta 8, e-mail: raszewski10@wp.pl
tel. 512 136 188, 505 724 704

Przedsiębiorstwo **BIS Poznań**
Grunwaldzka 48, 63-840 Krobia

**JAŁOWIC
CIELNYCH**

Oferujemy jałowice cielne i pierwiastki rasy HF

65 573 86 31

www.bis.poznan.pl | magdabibis@poczta.onet.pl

UNIROL

tel. 65 57 58 700
www.sklep-unirol.pl



Z pola wzięte

Ten od Czerwonego Kapturka

Któż z nas nie zna bajki o Czerwonym Kapturku. Cieszę się, że należę do generacji, w której możliwym było czytanie tej mrożącej w żyłach krew historii bez jakichkolwiek zahamowań. Działała ona na wyobraźnię i spędzała z powiek sen, pokazywała, kto jest dobry, a kto zły, przy czym wilk należał zdecydowanie do tych drugich. Pamiętam głos taty, który czytał, a właściwie mówił z pamięci dialogi, z których najbardziej lubiłam ten pomiędzy Czerwonym Kapturkiem i leżącym w babcinym łóżku wilkiem. Napięcie rosło i sięgało sufitu nad moim dziecięcym łóżeczkiem, gdy po pytaniu Czerwonego Kapturka: „A dlaczego masz takie duże zęby?” słyszałam odpowiedź wilka: „Aby cię zjeść!”. Uwielbiałam i piszczałam ze szczęścia, gdy tato udawał, że zjada mnie z apetytem. Wśród innych bajek „Czerwony Kapturek” był dla mnie bezkonkurencyjny.

A dzisiaj?... Dzisiaj aspekty: wychowawczy i moralny bajki o małej dziewczynce, wilku, babcii i gajowym są podważane, ale za to pojawiły się w naszym życiu prawdziwe wilki. Nie są to „wilki w owczej skórze”, czy zespół „Wilki” lub ludzie, którzy dla innych stają się wilkami. Nie, nie. To wilki z krwi i kości, które stały się bohaterami opowieści moich polskich i niemieckich znajomych.

Jakieś osiem lat temu byłam na interaktywnej wystawie w Dreźnie, która poświęcona była powrotowi wilków do Saksonii. Radość naukowców była wielka, media obfitowały w reportaży, wywiady i zdjęcia. Zaczęło się bezkrwawe polowanie na wilki przy użyciu



Fot. Adobe Stock

kamery i aparatu fotograficznego. Pamiętam, że już na wspomnianej wystawie pojawiły się głosy powątpiewania, czy aby zostawienie wilka pod ochroną nie jest zbyt przesadą.

Trochę później odwiedzili nas rolnicy z południa Niemiec. Doris i Diethard opowiadali o problemach z dzikami i żabami oraz trudnościami z wjechaniem na własne pola, bo te zostały ogrodzone siatkami ciągnącymi się kilometrami wzdłuż dróg prowadzącymi do gruntów. - *Ciekawe, kiedy będziemy ogradać pastwiska przed wilkami?* - zastanawiali się głośno i nie przypuszczali, że nastąpi to bardzo niebawem. Potem zawrzało w mediach społecznościowych od protestów niemieckich rodziców, których dzieci chodziły do przedszkoli lub bawiły się w ogródkach jordanowskich, a opisów ataku wilków na podkarpackie owce, a nawet krowy było coraz więcej.

Dzisiaj już nikogo nie zaskakują opowieści o wilkach ani tych niemieckich, ani tych polskich. Gdy przed miesiącem kręciliśmy film o ekologicznych kozach na Podkarpaciu, usłyszeliśmy od gospodarzy, że również ich zwierzęta padają ofiarą wilków. Gdy spytałam o ogrodzenia - powiedzieli, że mają. Gdy spytałam o odszkodowanie - powiedzieli, że dostali, a nawet kupili sobie na wyposażenie lornetki. - *Nam nie chodzi o pieniądze. My potrzebujemy każdy litr koziego mleka, które jest dla nas na wagę złota* - powiedziała pani Agnieszka, która w gospodarstwie odpowiedzialna jest za serowarnię.

Nasze owce mleka nie dają i nie są na Podkarpaciu, a na Pogórzu Izerskim, ale i tak historie o wilkach napawają mnie strachem o życie naszych czworonogów. Już z dwojga złego zdecydowanie bardziej wolałabym bać się wilka z bajki o Czerwonym Kapturku niż tego prawdziwego.

Anna Malinowski

OGŁOSZENIA

**KREDYTY
DLA ROLNIKÓW**

Możliwy dojazd do klienta

- **POD ZASTAW ZIEMI**
- **POD INWESTYCJE I NIEMUCHOMOŚCI**

LEASING na maszyny i urządzenia
LEASING zwrotny

Z opłatami BIK, KRUS, PODATEK I KOMORNIK

RESTRUKTURYZACJA ZADŁUŻEN

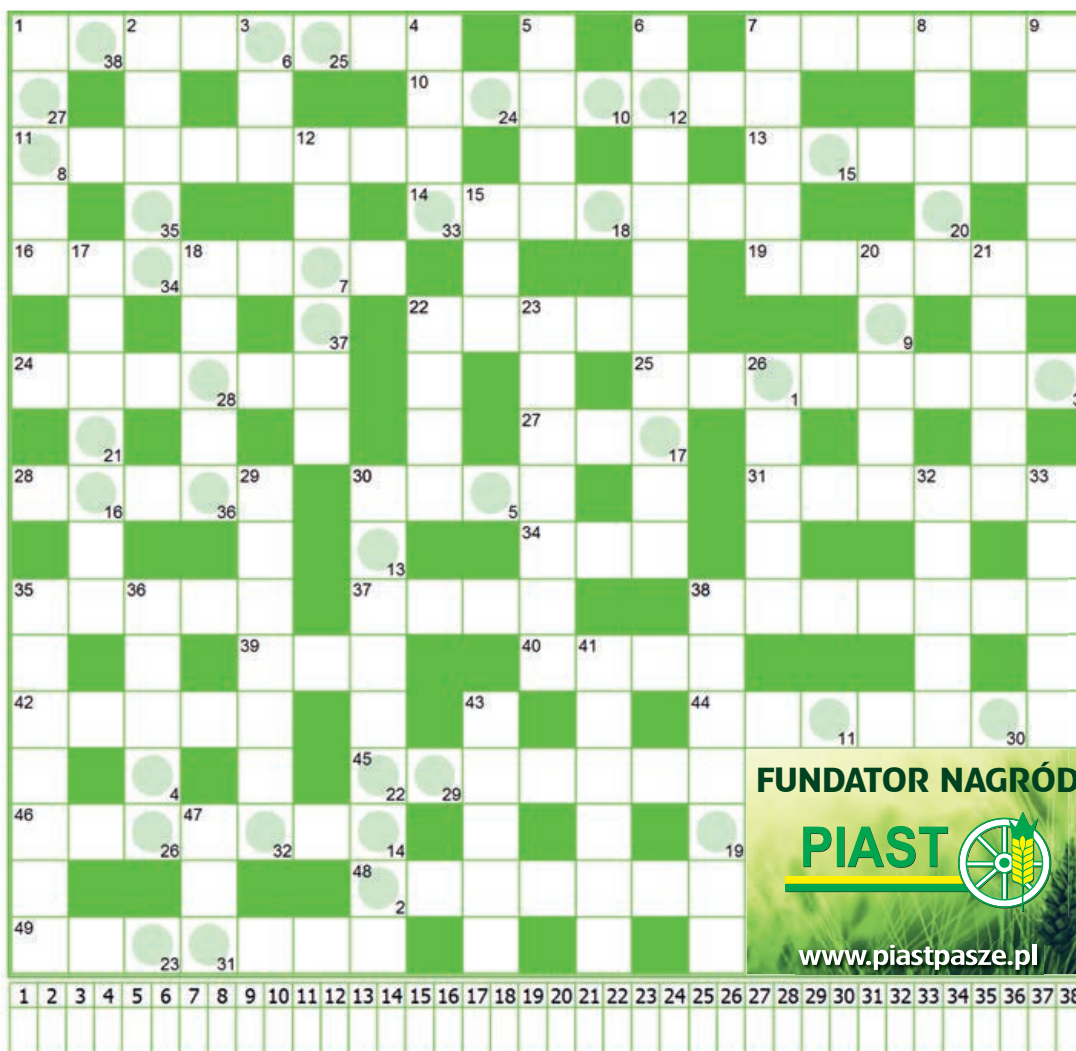
Tel. 798-751-849

OKNA INWENTARSKIE, PCV

- różne wymiary • prosto od producenta
- profesjonalny montaż

tel. 515 241 917





Rozwiąż krzyżówkę, wyślij SMS z rozwiązaniem oraz nazwą miejscowości, w której mieszkasz, pod numer **71601**. Treść SMS-a: **wr.poprawne hasło.miejscowość** (np. wr.przykładowe hasło krzyżówki.poznań). Na rozwiązanie czekamy do 16.06.2023 do godziny 12.00. Koszt SMS-a 1,23 zł z VAT.

UWAGA - Wystanie SMS-em zgłoszenia z prawidłowym hasłem krzyżówki jest równoznaczne z akceptacją regulaminu i zgodą na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z RODO. Szczegóły w regulaminie dostępnym na portalu wiescirolnicze.pl



Do wygrania
3X TORBA
PODRÓŻNA

FUNDATOR NAGRÓD

PIAST



www.piaspasze.pl

POZIOMO:

- 1) Ściernisko po skoszonym życie.
- 7) Wytrzebiony ogier.
- 10) Używana przy peklowaniu.
- 11) Objawy popędu ptciowego u zwierząt.
- 13) Np. kujawiak.
- 14) „Ursus” lub „Zetor”.
- 16) Imię męskie - 26.III.
- 19) Szukał miliona w filmie.
- 22) Zboże na obrok.
- 24) 32 garnce.
- 25) Intensywne karmienie zwierząt.
- 27) Zęby ssaków i człowieka położone za siekaczami.
- 28) Karpa, karcz.
- 30) Jedna z używek.
- 31) Robert, reżyser amerykański.
- 34) Miasto nad Białą, stolica Baszkirii.
- 35) Pozycja gimnastyczna.
- 37) Kwiatostan zbóż.
- 38) Oliwna była znakiem pokoju.

39) Wielka antylopa.

- 40) Stworzenie.
- 42) Członek organizacji protestanckiej powstałej w XVII w. w Anglii (1652 r., „Dzieci Światła”); kwakier.
- 44) Ma stolicę w Wiedniu.
- 45) Litera grecka.
- 46) Zabobon.
- 48) Godziwa za pracę.
- 49) Płaska kość barkowa.

PIONOWO:

- 1) Ścinanie zboża.
- 2) Paraliżuje aktora przed występem.
- 3) Pospolita wierzba.
- 4) Czepliwy chwast.
- 5) Stan odprężenia.
- 6) Liczbowa ewidencja zjawisk masowych; wykaz zawierający tego typu dane.
- 7) Ognisko w górach.
- 8) Szwajcarski malarz i grafik (zm. 1961)
- 9) Gwóźdź w podkowie.

12) Państwo w Europie.

- 15) Wykop ziemny.
- 17) Młody las.
- 18) Imię, miano.
- 20) Tajniak.
- 21) Dolewana do ognia.
- 22) Zieleń na pustyni.
- 23) Atrament pradiadka.
- 26) Stary wiejski dom.
- 29) Dwuizbowy parlament w USA.
- 30) Roślina uprawna z kolbami.
- 32) Mech.
- 33) Jezioro w Afryce.
- 35) Trudność, przeszkoda.
- 36) Kłamca.
- 38) Ostry odłamek skalny.
- 41) Z kraterem na szczycie.
- 43) Wpadka szajki.
- 47) Kasta w dawnej Japonii.

Rozwiązanie krzyżówki nr 5/2023. Hasło:

„NA DŁUGI WEEKEND ZAMÓW PIAST PASZE”

Laureatami zostają:

Władysław Brzeżański, Dobrzeń Mały
Karolina Krzysik, Łąpsze Wyżne
Kamil Skibik, Kraskowo



JESTEŚMY GDY RUSZASZ W POLE

Maszyny rolnicze to podstawowe narzędzia Twojej pracy. Zadbaj o ich odpowiednią ochronę i wybierz nasze ubezpieczenie.

Niniejszy materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 § 1 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny. Szczegółowe warunki ubezpieczenia, w tym ograniczenia i wyłączenia odpowiedzialności z nimi związane, jak również informacje na temat zasad działania produktu określone są w obowiązujących Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia w pakiecie Generali Agro Ekspert, przekazywanych klientowi przed zawarciem Umowy ubezpieczenia, dostępnych na stronie generaliagro.pl, u poszczególnych dystrybutorów lub w siedzibie Generali T.U. S.A. przy ul. Senatorskiej 18, 00-082 Warszawa.